

prestiz

magazyn trójmiejski

ALEX THOMSON
LEGENDA ŻEGLARSTWA
W TRÓJMIEŚCIE

BARCELONA
WORLD RACE
CEL ZAGROŻONY

MELA KOTELUK
ŻYCIE JEST CHWIŁĄ

Nowa era podróżowania w przestrzeni.

Nowa Klasa V. Życie jest wielkie.

Odkryj nowy wymiar wolności: nowa Klasa V to pełna dowolność konfiguracji przestrzeni, układ siedzeń dla nawet ośmiu osób, skrzynia biegów 7G-TRONIC PLUS, nastrojowe oświetlenie Ambiente, układ jezdny AGILITY CONTROL z selektywnym systemem amortyzacji oraz niezwykle ekonomiczne silniki. Dowiedz się więcej u najbliższego dealera Mercedes-Benz lub na stronie internetowej www.klasav.pl.



A Daimler Brand



Mercedes-Benz
The best or nothing.

Zużycie paliwa w mieście/poza miastem/średnio: 7,7-6,3/5,6-5,0/6,1-5,7 l/100 km; emisja CO₂ średnio: 159-149 g/km; klasa wydajności: A.

Dane nie dotyczą konkretnego pojazdu i nie są częścią oferty, lecz służą jedynie porównaniu różnych typów pojazdu.

BMG Goworowski Sp. z o.o.

Gdynia, ul. Łużycka 9, tel.: 58 660 49 49 • Gdańsk, ul. Elbląska 81, tel.: 58 322 22 22 • Bolesławice, ul. Słupska 6, tel.: 59 848 70 70

 Znajdź nas na Facebook



inAzia
restauracja

Niedawno na Malediwach,
a dziś z nami w Sopocie!
Nowa Szefowa restauracji InAzia

Restauracja InAzia

ul. Powstańców Warszawy 10 · Sopot

Zarezerwuj stół z widokiem
na molo już dziś 58 767 1961





Z tak zmasowanym atakiem ludzkiej głupoty nie mieliśmy do czynienia już dawno. A z głupotą to jest tak, że gdy już jesteśmy przekonani, iż sięgnęliśmy dna jako społeczeństwo, zawsze musi się wydarzyć coś, co uświadomi nam jak bardzo byliśmy nieświadomi.

Ci, którzy regularnie czytają to co piszę wiedzą, że głupotę ludzką i nieodpowiedzialność lubię piętnować i puentować. Zacznę od bardzo dziwnego człowieka, którego pseudonim to Rafalala. Ponoć to jeden z najsłynniejszych drag queen w Polsce. Ponoć to transwestyta, aczkolwiek on sam ponoć uważa się za transseksualistę. Ponoć dorabia sobie jako prostytutka. W ostatnim czasie zasłynął tym, że dał z plaskacza dziadkowi, który nie chciał wynająć mu mieszkania, bo osobnik ów wydał mu się na pierwszy rzut oka nieco podejrzany i cokolwiek dziwny. Poszedł więc plaskacz i się zaczęło.

Dziwadło o wątpliwej moralności w ciągu 24 godzin stało się bohaterem mediów, gościło w telewizjach śniadaniowych, informacyjnych, wywiady, artykuły, paparazzi, politycy dyskutowali o dyskryminacji i tolerancji, a internetowe fora rozgrały się do czerwoności. Potem nastąpiło apogeum, bo poważna dziennikarka, do poważnego programu, w poważnej stacji zaprasza z jednej strony Rafalalę, z drugiej ortodoksyjnego katola i konserwatywnego polityka, Artura Zawiszę. Program się jeszcze nie zaczął, a już było niemal mordobicie. Zawisza oblaną wodą wyzwał interlokutora/kę od prostytutek i wyszedł ze studia. Prowadząca program próbowała robić dobrą minę do złej gry, a najbardziej zadowolony/a był/a Rafalala.

I tu dochodzimy do sedna sprawy, czyli kwintesencji głupoty. Głupoty, którą strzelają w nas polskie media. Nie rozumiem i nigdy nie zrozumie dlaczego poważne gazety, poważne stacje radiowe i telewizyjne nie spuściły kurtyny milczenia nad tym dziwolągiem? Czy warto jest poświęcać niezwykle cenny czas antenowy czy szpalty w gazecie na faceta, który swojego penisa traktuje jak zło konieczne? Zaraz ktoś mi powie, że to przecież pretekst by poważnie porozmawiać o dyskryminacji takich osób, o tolerancji, otwartości na inność. Zgodziłbym się, gdyby polskie media taka dyskusja w ogóle interesowała. Ale przecież wszyscy wiemy, gdzie taką dyskusję mają media. Idea dialogu już dawno została pogrzebana. Nie liczy się siła argumentu, ale siła ciosu. Show, im bardziej debilne tym lepiej. Ważne są kilki, oglądalność, sprzedane egzemplarze. Rafalala jest bohaterem ludu, kij z tym, że 90 procent ludu by ją/ jego ukamienowało. Ważne, że przed rzucając kamienia, klikną i przeczytają, komu ów dziwny człowiek przekazał znak pokoju za pomocą pięści.

Kończąc już tak się tylko zastanawiam jak się czuje Janusz Korwin Mikke. Ten facet po kilkunastu latach politycznej hibernacji wrócił na salony, porwał za sobą tłumy, co go tak rozochociło, że za dawne grzechy i urazy, publicznie sprzedał plaskacza Michałowi Boniemu. Efekt? Ostracyzm, potępienie i środkowy palec pokazany mu przez część gazet i stacji telewizyjnych. Jak widać plaskacz plaskaczowi nierówny.

Miłej lektury! Zapewniam. U nas w Prestiżu nie ma głupoty!

Jakub Jakubowski

PENNYBLACK

part of MaxMara Fashion Group

Marka **PENNYBLACK** powstała w 1978 roku we Włoszech. Jej filozofią jest nieustanne dążenie do idealnej kobiecej kreacji, zarówno tej od święta, jak i na co dzień.

PENNYBLACK należy do holdingu Max Mara Fashion Group, który stanowi dziś wzór i punkt odniesienia dla wielu włoskich oraz międzynarodowych firm prêt-à-porter. Dlatego właśnie **PENNYBLACK** może pochwalić się niezwykłym wyczuciem stylu oraz ponadczasowością.

Marka pozostaje wierna wypracowanym na początku swojej działalności wartościom i priorytetom, pozwalającym wyróżnić się jej kolekcjom - wysoka jakość produktów, odpowiedni stosunek jakości do ceny, oryginalny styl, precyzyjne krawiectwo, piękna kolorystyka, czy kobiece fasony.

PENNYBLACK kieruje swoje kolekcje przede wszystkim do samodzielnych, pewnych swojej wartości kobiet i od wielu lat umacnia swoją pozycję w czołówce światowych marek.



PENNYBLACK

Letnia wyprzedaż — 50%

Summer Sale — 50%

Летняя распродажа — 50%

PENNYBLACK
C.H. Klif Gdynia, I piętro
Al. Zwycięstwa 256
+48 510 845 596
facebook.com/brandnewpb



Na okładce:
Mela Koteluk foto:
Jacek Poremba



Mela Koteluk - Żyję w zgodzie ze sobą

24

nr 8 (2014 r) www.magazynprestiz.com.pl

FELIETON

- 8 Zza szklanego ekranu:
Dzięki komu tak naprawdę AI za free
- 10 Krzywym okiem - Michał Stankiewicz

WYDARZENIA

- 12 Porsche i golf
- 13 Powiało w Łebie
- 14 Muzyczna Zatoka Sztuki
- 16 Emocje w Lotos Polish Open
- 18 Podniebne show w Gdyni
- 20 Inwestuj w siebie,
Nowy dom BMW Zdunek,
Nowe miejsca

TEMAT Z OKŁADKI

- 24 Mela Koteluk
- Żyję w zgodzie ze sobą

LUDZIE

- 30 Przez białą Antarktydę
- 32 Z Michałem wśród zwierząt

PODRÓŻE

- 34 Klejnot na wodzie

MOTORYZACJA

- 36 Luksusowy sportowiec

ŻEGLARSTWO

- 38 Rio de Janeiro - píše dla Prestizu
Mateusz Kusznierewicz
- 40 Hugo Boss w Gdyni i... w Sopocie
- 42 Barcelona - cel zagrożony!

DESIGN

- 44 Ikony designu - Poul Henningsen

- 46 Brand: &tradition
- 47 Poznaj &tradition Italia
- 48 Fotele Modzelewskiego
- 50 Must Have: Lampa Gras,
Skandynawski design w Sopocie

STYL ŻYCIA

- 52 Mieszkanie z wartością dodaną

MODA

- 54 Moda i styl
- 56 Romancing The Stone
- 62 Więcej niż moda

ZDROWIE I URODA

- 63 Podróż po świecie fryzjerstwa
- 64 Oddech dla skóry
- 66 Twarz pod ochroną

KULINARIA

- 68 Kuchnia Szefa Kuchni
- Grzegorz Trzópek

KULTURA I SZTUKA

- 70 Batuła w rękę, obcasz na nogach
- 72 Mozart w Gdańsku, Chili Krajewski,
Modlitwy w Teatrze Atelier
- 74 Prestiżowe imprezy
- 76 Ukryte pragnienia Marty Piórko

KRONIKA PRESTIŻU

- 78 Święto golfa w Sand Valley
- 79 Gwiazdy w Zatoce Sztuki
- 80 Towarzyska strona ó
Sopot Match Race
- 81 Porsche zaprosiło na golfa
- 82 Jack's już w Gdyni, Homar
w Lobsterze,
Sopot ma swój browar



Romancing The Stone

56



Hugo Boss w Gdyni i... w Sopocie

40



Luksusowy sportowiec

36

VOLVO GDYNIA SAILING DAYS



8-24 sierpnia 2014



gdyniasailingdays.org



DZIĘKI KOMU TAK NAPRAWDĘ A1 ZA FREE

Małgorzata Rakowiec

Dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club

Najpierw relacje w jednej, a potem już we wszystkich stacjach telewizyjnych. Na początku weekendu, w czasie weekendu i na koniec weekendu. Śledzimy na ekranie prawdziwy horror kierowców, stojących w kilkukilometrowym korku w upale.

- Jak tak może być?! To skandal! - mówią. I jadą, a właściwie stoją, w drodze na i z polskiego morza. Po weekendzie - nie koniec. Dziennikarze nie odpuszczają - choć na bramkach w Rusocinie zero korków (bo poniedziałek) - relacja za relacją, transmisja za transmisją. Wszystko „na żywo”.

Pierwsza nie wytrzyma i nad problemem pochyła się pani wicepremier (jak kto woli: wicepremierka), minister (ministra) infrastruktury i rozwoju Elżbieta Bieńkowska:

„Wszędzie w Europie, gdzie są bramki, są korki, wczoraj sprawdziłam”. I choć brzmi to jak „Sorry, taki mamy klimat”, to zapowiada, że pomyśli o innym systemie poboru opłat. Na przykład elektronicznym. Szkoda, że dopiero po właśnie co rozstrzygniętym przetargu na nowe bramki przy autostradzie A4 Wrocław-Sońnica.

To nie uspokaja sytuacji, bo dziennikarze wciąż relacjonują: czeka nas w kolejny wakacyjny weekend! Na bramkach autostradowych znów będzie drogowy dramat!

Powoli media zaczynają też wyciągać, kto i kiedy podejmował decyzje dotyczące systemu poboru opłat na autostradzie.

Sytuację postanawia ratować premier, we własnej osobie. Ogłasza: w sierpniowe weekendy A-1 kierowcy będą jeździć za darmo! Rząd bierze na siebie ciężar tej decyzji. Na siebie, czyli konkretnie na nas, bo z własnej kieszeni członkowie rządu 20 milionów nie zamierzają wyłożyć.

Udało się! Kierowcy się cieszą, ale tylko ci, którzy jadą nad morze. Skarży się południowa część Polski. Dlaczego tylko nad morze! To dyskryminacja! Dlaczego? Odpowiedź chyba jest jasna: gdzie stały wozy satelitarne przez ostatnie weekendy? Skąd raportowali dziennikarze?

Media udowodniły swoją siłę. Teraz obywatele mogą to wykorzystać. Trzeba stworzyć listę celów. Może też się uda? Tyle, że wraz z otwartymi bramkami premier zapowiada możliwość wprowadzenia winietowego systemu.

I tu warto zwrócić uwagę na jedną małą rzecz, którą za chłopacy-nieplaczą.pl cytuje wgospodarce.pl. Takie oto proste zestawienie:

Przejazd na trasie WARSZAWA - ŚWIECKO - WARSZAWA autostradą A2 kosztuje 152 złote, a za 138 złotych (40 euro) w Szwajcarii kupisz roczną winietę na przejazd wszystkimi autostradami. Ciekawie ile u nas będzie wynosiła taka roczna opłata? Czy podniesiona na sierpniowe weekendy bramka na A1 nie będzie kosztowała kierowców dużo więcej niż nerwy podczas stania w wakacyjnych korkach?

Małgorzata Rakowiec

TRANSATLANTYK
MO**R**ZE
PLAC KASZUBSKI



TOPOWA LOKALIZACJA
TOPOWY WIDOK NA MORZE
TOPOWE APARTAMENTY

www.transatlantyk.com.pl



KRZYWYM OKIEM

Michał Stankiewicz

zaczynał w Gazecie Wyborczej, a od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat związany też z TVN. Wydawca Prestiżu. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a ostatnio do Mediatorów. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz... psów rasy bokser.

■ Kwitnie moda na brody. Jej początek można datować mniej więcej na 2008 rok kiedy wybuchł kryzys finansowy. Młodzi ludzie - dotknięci pogarszającą się sytuacją na rynku pracy chcieli odróżnić się od ogolonych, pachnących krawaciarzy. Wiele dla promocji brody zrobili też hipsterzy, którzy przyjęli brodę jako jeden z ważnych elementów swojego wizerunku. Ale największą promocję dla brodatej mody wykonali muzycy czy aktorzy, jak George Clooney, czy też Ben Affleck. Tak naprawdę dopiero od nich zaczęło się brodowe szaleństwo.

W Polsce brodowa moda ma się dobrze, ale na Zachodzie już gaśnie. Czemu? Jak podała „Rzeczpospolita” na łamach magazynu Biology Letters aukazały się wyniki badań odnoszące się do znanych praw ewolucji, czyli tego, że dobór seksualny zależy od częstotliwości występowania jakiejś cechy. A nam podoba się to co rzadkie i egzotyczne. W trakcie badań 1500 kobiet i 200 mężczyznom pokazano zdjęcia męskich twarzy - brodatych, wąsatych i ogolonych. Wynik: zarośnięci byli atrakcyjni, ale tylko gdy stanowili mniejszość. To samo było z ogolonymi. Byli bardziej atrakcyjni jeżeli wokół nich przeważali brodac.

Zdaniem dr Roba Brooksa, biologa specjalizującego się w ewolucji i doborze seksualnym, cytowanego przez „Rz”, moda na brody zatem mija, bo im więcej mężczyzn nosi brody tym ich seksualna atrakcyjność maleje.



Zresztą to nie jedyna moda. Popularne są też tatuaże, które niedgdy szokowały i ustawiwały ich posiadaczy w kategorii osób zbudowanych, a dzisiaj stały się codziennością. A ostatnia wielka moda to bieganie, a dokładniej informowanie na portalu społecznościowym o tym, że się biegało. Z kolei passe jest palenie papierosów.



Fot. Materiały prasowe

Wnioski? Chcesz iść pod prąd, być oryginalnym, wyróżniać się z tłumu i zgodnie z teorią doboru seksualnego - mieć powodzenie? Nie zapuszczaj brody, nie rób sobie tatuaży i nie biegaj (a dokładniej - nie publikuj swego biegu w Internecie). Za to zapal „fajkę”. Co z tego, że szkodzi. Kurczak z hipermarketu też nie jest zdrowy.

■ Wielkie zdziwienie i oburzenie po tym jak Legia wyleciała z Ligi Mistrzów. Warszawski klub - w walce o LM wygrał dwukrotnie ze szkockim Celtic, ale został wykluczony przez UEFA z dalszej walki o awans z powodu błędnego niedopatrzania formalnego.

Warszawiacy pełni oburzenia za - ich zdaniem zbyt ostrą karę - odwołali się od decyzji. Jeden z współwłaścicieli próbował nawet namówić Celtic do „honorowego” zachowania się i ustąpienia miejsca w dalszych rozgrywkach. Nie rozumiem zdziwienia zachowaniem UEFA. To jakby dziwić się, że Cosa Nostra czy Jakuza dokonały zabójstw albo Al Kaida wysadziła coś w powietrze.

■ Polish Space Agency, w skrócie POLSA (Polska Agencja Kosmiczna), która rozpocznie działalność od 1 stycznia 2015 roku, może mieć swoją siedzibę w Gdańsku. O ile przejdzie poprawka Senatu w tej sprawie. A jest o co walczyć. Zgodnie z lipcową uchwałą Sejmu agencja m.in. realizuje zadania państwa w zakresie badań przestrzeni kosmicznej i ich wykorzystania w rozwoju technologii kosmicznych i satelitarnych, koordynuje polską politykę kosmiczną, prowadzi rejestr obiektów w przestrzeni kosmicznej i promuje polski przemysł kosmiczny.

Agencją będzie kierować zarząd i rada kosmiczna. Tyle wiadomo z projektu uchwały, której inicjatorem był Waldemar Pawlak. Brzmi poważnie, ambitnie, wręcz kosmicznie. Złośliwe plotki jednak głoszą, że główną rolą agencji i jej pracowników będzie kontrola pobytu kosmitów w Polsce i niedopuszczenie do opinii publicznej informacji o ich powszechnej obecności. Szczególnie tych na sopockim Monciaku. Szukajcie więc Facetów w Czerni.



**Yolan
Cris**
Barcelona

Pierwszy Salon w Polsce
z sukniami ślubnymi
Yolan Cris

Uroczyste otwarcie
10 września 2014

Zapraszamy
Gdynia, ul. Wielkopolska 31

www.celebritybridalexclusive.pl

www.celebritybridal.pl
mail: salon@celebritybridal.pl

Porsche i golf

Lech Sokołowski wśród mężczyzn i Oksana Wojtkiewicz wśród kobiet zwyciężyli w trzeciej edycji turnieju Porsche Centrum Sopot Auto Lellek Group Golf Open 2014. Przez dwa dni na polu Sierra Golf Club trwała zacięta rywalizacja, ale przede wszystkim była to świetna zabawa i okazja do integracji miłośników tej kultowej marki motoryzacyjnej.

PRESTIŻ
PATRONUJE



Rajdowe Porsche 911 S.C. 3.0 z 1982 roku



Porsche Boxster GTS Cabrio

Podczas dwóch dni odbyła się akademia golfa zarówno dla amatorów, jak i dla graczy posiadających zieloną kartę, czyli tych bardziej zaawansowanych. Goście niezainteresowani grą w golfa umilali sobie czas w domu klubowym, gdzie odbywały się pokazy live cooking i zabawa w kasyno. Dzieci mogły wziąć udział w turnieju mini golfa, ale największą frajdę sprawiała im jazda mini modelami Porsche po dziecięcym torze wyścigowym.

Mimo iż był to turniej golfowy, to niewątpliwie największą atrakcją była możliwość odbycia jazd testowych samochodami Porsche, takimi jak: 911 Targa 4S, 911 Turbo S Cabriolet, Carrera Coupe, Cayman S, Boxster GTS, Panamera S E-Hybrid, Cayenne GTS, Macan S. Jazdy testowe odbywały się pod okiem profesjonalnego instruktora Thomasa Dubińskiego oraz byłego kierowcy rajdowego - Waldemara Dostkocza.

mr



Porsche 911



Akademia golfa



Hanna Pałdyna, Sierra Golf Club



Dorota Gardias, gość specjalny turnieju i Paweł Chałupka, dyr. Porsche Centrum Sopot



Tomasz Iwan, były reprezentant Polski w piłce nożnej

■ Powiało w Łebie

Posito Martinez i Karolina Winkowska w kategorii Freestyle oraz Maks Żakowski i Agnieszka Grzymska w kategorii Race – to triumfatorzy trzech zawodów z cyklu Ford Kite Cup 2014. Tym razem kitesurferzy rywalizowali w Łebie a zawody miały status mistrzostw Polski.



Posito Martinez



Agnieszka Grzymska

Fot. Łukasz Nazdraczew/Eureka

Emocji na wodzie nie brakowało, a najbardziej zacięta rywalizacja toczyła się w kategorii Race. Pierwszego dnia faworyzowany Maks Żakowski nieoczekiwanie musiał uznać wyższość swojego najgroźniejszego rywala Błażeja Ożoga. Spośród 8 rozegranych wyścigów, Błażej wygrał aż 5. Gdy drugiego dnia Błażej Ożóg wygrał kolejne dwa wyścigi wydawało się, że kwestia mistrzowskiego tytułu jest już rozstrzygnięta.

Żakowski to jednak zawodnik, który nigdy się nie poddaje. W ostatniej chwili odnalazł właściwy dla siebie rytm i zwyciężył w kolejnych czterech wyścigach. O tytule mistrzowskim zdecydował ostatni 15-ty wyścig, przed którym obydwaj mieli po 7 zwycięstw i po 7 drugich miejsc. Większą odpornością wykazał się Maks i z ogromną przewagą zwyciężył w decydującym wyścigu i to on cieszyć się może tytułem Mistrza Polski 2014.

Brąz wywalczył Tomasz Janiak i jednocześnie sięgnął po tytuł Mi-

strza Polski w kategorii Masters. Mistrzynią Polski została ponownie Agnieszka Grzymska, która jednocześnie w kategorii Open zajęła doskonałe czwarte miejsce.

Finałowy pojedynek w kategorii Freestyle odbył się w znakomitych warunkach wietrznych i był najbardziej widowiskowym pojedynkiem w historii polskich zawodów kitesurfingowych. Spotkali się w nim Posito Martinez z Dominikany i Brazylijczyk Eudazio da Silva. Dosyć wysoka fala i wiatr 18-21 węzłów stworzyły idealną arenę dla tego pojedynku. Zarówno Posito, jak i Eudazio wzniesli się na wyżyny swoich umiejętności wykonując triki o niezwyklej mocy. Ostatecznie jak najbardziej zasłużenie wygrał reprezentant Dominikany.

Śmiało można powiedzieć, że to najlepsze i najbardziej ekscytujące od lat zawody w obu konkurencjach. Kolejna edycja zawodów zamykająca sezon 2014 odbędzie się w dniach 29 - 31 sierpnia w Jastarni.

mr

REKLAMA



W CENTRUM SOPOTU BEZPOŚREDNIO PRZY PLAŻY POWSTAŁ FLAMING & CO., FILIA KONCEPTU RESTAURACYJNEGO W WARSZAWIE

OD STRONY PLAŻY ZNAJDUJE SIĘ GŁÓWNA SALA RESTAURACYJNA. OPÓCZ STOLIKÓW DLA GOŚCI UMIESZCZONE W NIEJ DUŻY RODZINNY STÓŁ, WYDZIELONO STREFĘ Z BIBLIOTEKĄ, ORAZ MIEJSCE ZAPROJEKTOWANE Z MYŚLĄ O DZIECIACH.

SPACEROWICZÓW PRZEMIERZAJĄCYCH PROMENADĘ PRZYCIĄGA ZAPACH ŚWIEŻO WYPIEKANEGO PIECZYWA. DO WYBORU PYSZNE BAJGLE, GRANOLE, RÓŻNEGO RODZAJU KANAPKI, SAŁATKI OWOCOWE, SHAKI I KOKTAJLE KAWOWE.

DOSKONAŁE POŁOŻENIE, PRZYJEMNA ATMOSFERA I BOGATE MENU SPRAWIAJĄ ŻE WARTO TU WRACAĆ O KAŻDEJ PORZE DNIA.

MODNE MIEJSCE



Flaming & Co.[™]

FLAMING RESTAURANT
SOPOT AL. WOJSKA POLSKIEGO 1
SOPOT@FLAMING-CO.COM
T: 724-234-224
WWW.FLAMING-CO.COM

Muzyczna Zatoka Sztuki

Zatoka Sztuki w Sopocie to idealne miejsce na letni wypoczynek dla fanów muzyki, dobrego klimatu, imprez i koncertów nad morzem. W te wakacje na zatokowej scenie zaprezentowały się już takie gwiazdy, jak Brodka, Bob Sinclair, Katarzyna Nosowska, Smolik, Jessie Ware, czy Lulu James. A przed nami jeszcze koncerty Kamila Bednarka (21.08) i Tary McDonald (23.08). Będzie się działo!

mp



Magnetyczna Lulu James



Koncert Boba Sinclaira to show nie tylko muzyczne, ale i wizualne



Bob Sinclair



Atmosfera w Zatoce Sztuki jest wspaniała



Ambasadorki Moët Chandon



Monika Brodka



Fanki Boba Sinclaira

inpro



inpro.com.pl

Chmielna Park

Gdańsk Wyspa Spichrzów

Nowa oferta

tel. 58 34 00 381

e-mail: developing@inpro.com.pl

www.inpro.com.pl

Emocje w Lotos Polish Open

Austriak Berni Reiter zwyciężył w turnieju Lotos Polish Open rozegranym na polu Sand Valley w Państku. To największy i najważniejszy turniej w Polsce, zaliczany do europejskiej zawodowej ligi Pro Golf Tour. Najlepszemu z Polaków, Adrian Meronk zajęło piąte miejsce.



Uczestnicy turnieju o Puchar Prezesa Grupy Lotos

Warto dodać, że do 9 dołka reprezentant Polski był wiceliderem, w drugiej części rywalizacji rywale jednak okazali się trochę lepsi. Piąte miejsce Meronka to jeden z największych sukcesów polskiego golfa. Dobrze spisali się także pozostali Polacy. Mateusz Gradecki był 21, a Max Sałuda 26.

W Lotos Polish Open rywalizowali nie tylko zawodowcy. Dla amatorów odbyły się turnieje towarzyszące, tj. Turniej o Puchar Prezesa Grupy Lotos zakończony zwycięstwem gdyńskiego architekta Zbigniewa Reszki i Małgorzaty Smółko, czy też tradycyjny Pro Am. Wieczorny bankiet zwińczył doskonały koncert Sylwii Grzeszczak. Przez cały weekend goście mogli korzystać z wielu atrakcji dodatkowych. Na terenie turnieju działała Strefa Beauty, w której goście mogli poddać się bardzo szerokiemu

spektrum zabiegów kosmetycznych, a bardziej odważni – przejść gruntową metamorfozę pod okiem stylistki uwzględniającą makijaż, fryzurę oraz zmianę stylu ubierania. Każdy mógł także wziąć udział w szkółce nauki golfa prowadzonej przez trenerów z PGA Polska.

- To wielka radość kiedy coś, co się samemu zorganizowało lub wsparło, wychodzi dobrze. Nie mogłem wyobrazić sobie lepszego zakończenia tego turnieju, jak obecność jednego z polskich graczy w ścisłej czołówce. Wszystkich tutaj obecnych mogę jeszcze zapewnić – do zobaczenia za rok, bo Grupa Lotos na pewno będzie kontynuowała tradycję wspierania polskiego golfa – takimi słowami Paweł Olechnowicz, prezes zarządu Grupy Lotos S.A. oficjalnie zakończył turniej.

mr



Trafi nie trafi?



Piłka poza polem to nie problem



Bankiet po Turnieju o Puchar Prezesa Grupy Lotos



Adrian Meronk



**Wyższa Szkoła Bankowa
Gdańsk**

Gdynia

TANIEJ
o 600 zł
DO 20 WRZEŚNIA



studia podyplomowe

miejsce spotkań praktyków

50 KIERUNKÓW STUDIÓW, w tym m.in.:

Podatki i doradztwo podatkowe

Pozyskiwanie funduszy i zarządzanie projektami unijnymi

Profesjonalny asystent zarządu*

Transport i spedycja

Informatyka śledcza

Studia menedżerskie

Zarządzanie projektem

BHP

Brand management

Marketing nowoczesny*

Oligofrenopedagogika

* studia z certyfikatem Franklin University

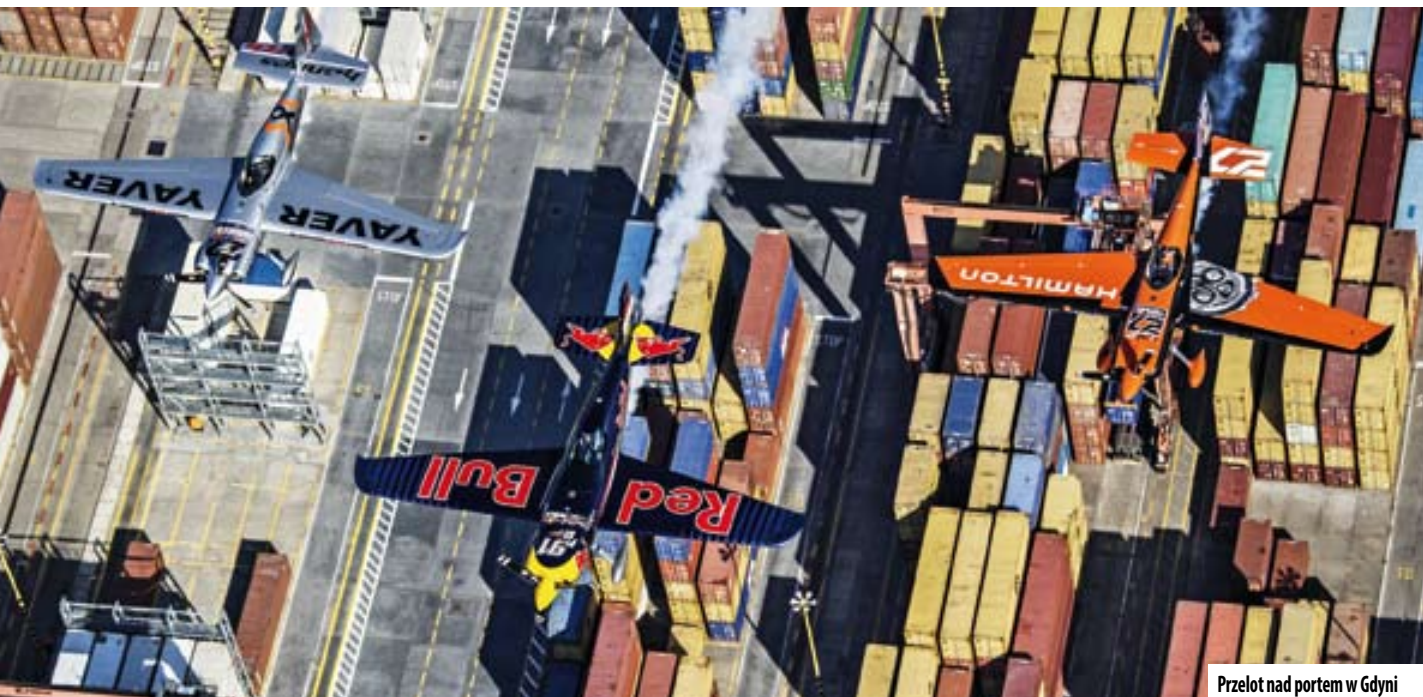
Taniej o 600 zł do 20 września

wpisowe 100 zł ~~400 zł~~
czesne roczne niższe o 300 zł

www.wsb.pl

Podniebne show w Gdyni

Ponad 800 tysięcy ludzi oglądało na żywo popisy najlepszych pilotów świata rywalizujących w Gdyni w Mistrzostwach Świata Red Bull Air Race. Bez wątpienia są to najbardziej emocjonujące powietrzne zawody w świecie sportów motorowych.



Przelot nad portem w Gdyni

Red Bull Air Race to zawody będące najczystsą postacią sportów motorowych, łączące prędkość, precyzję i umiejętności. Wykorzystując najszybsze, lekkie samoloty wyścigowe, piloci pokonują powietrzny tor nisko nad wodą, manewrując pomiędzy napełnionymi powietrzem 25-metrowymi pylonami.

Po raz pierwszy w naszym kraju, niezwykle utalentowani piloci poprowadzili swoje maszyny z prędkością 370 km/h, na bardzo niskim pułapie, pomiędzy powietrznymi bramkami. W niektórych fragmentach wyścigowego toru, w fotel wgniatało ich przeciążenie o wartości 10G! Rywalizacja najlepszych pilotów była spektakularnym wydarzeniem. Gdynia okazała się szczęśliwa dla Austriaka Hannesa Archa, który pokonał podniebny tor w najkrótszym czasie - 1 minuty i 9 sekund. Publiczność mogła również zobaczyć w akcji Łukasza Czepielę - jedyne Polaka startującego w klasie pretendentów do klasy mistrzowskiej - Challenger Cup. Był to drugi (po Chorwacji) występ Łukasza, który zakończył swoje zmagania w Gdyni na piątym miejscu. Warto podkreślić, że Czepielę od podium dzieliło zaledwie 0,2 sekundy.

Na licznie zgromadzoną publiczność czekał nie tylko powietrzny

spektakl rywalizujących pilotów, ale także niski przelot Dreamlinera LOT-u oraz DC-3 (tzw. low pass), pokazy akrobatyczne w wykonaniu Breitling Jet Team, a także wiele koncertów. Gościem honorowym zawodów był Adam Małysz, który zaprezentował możliwości terenowej Toyoty. Były skoczek narciarski, a teraz rajdowiec, jechał po torze usypanym na gdyńskiej plaży niczym na rajdzie Dakar. Nic zatem dziwnego, że jadący w fotelu pilota prezydent Gdyni Wojciech Szczurek wysiadał na miękkich nogach, ale z uśmiechem na twarzy.

Nie wiadomo, czy miękkie nogi miał Adam Małysz, gdy przyszło mu... pilotować samolot Łukasza Czepieli. Nasi dwaj znakomici sportowcy odbyli pokazowy lot, podczas którego, pod czujnym okiem Łukasza, Adam Małysz wykonał jedną z prostszych ewolucji.

-To było niesamowite. Ale nadal nie jestem w stanie zrozumieć w jaki sposób, przy takich przeciążeniach i takich prędkościach można pokonywać ten tor z taką precyzją i wykonywać tak skomplikowane ewolucje - mówił Adam Małysz.

Z całą pewnością przystanek Red Bull Air Race w Gdyni na długo zapadnie w pamięć zarówno pilotom jak i publiczności, której dostarczyli niezwykłych emocji. Oby więcej takich imprez!

mr

Fot. Red Bull Content Pool, Marek Stiller



Przelot prezentacyjny nad Zatoką Gdańską



Adam Małysz



Hannes Arch



Adam Małysz i Łukasz Czepiela



Nigel Lamb



Paul Bonhomme



Matt Hall



Węgierski pilot Peter Besenyei



Tor Red Bull Air Race w Gdyni



Peter Besenyei



Hannes Arch, zwycięzca zawodów

■ Inwestuj w siebie

Ciało, umysł, duch - trzy poziomy rozwoju osobistego, które w połączeniu prowadzą do harmonijnego i świadomego stylu życia. O tym właśnie przekonywały prelegentki podczas kolejnego spotkania Lady Business Club, które odbyło się w sopockim hotelu Haffner.



Fot. Lidia Skuza

Gościem specjalnym spotkania była Aleksandra Kobiela, mistrzyni świata fitness, aktualnie trenerka i projektantka marki Eu4ya dedykowanej miłośniczkom fitnessu. Jak podkreślała, sukces sportowy nie byłby możliwy bez życiowej równowagi, a taką daje jej właśnie praca nad sobą. Nie tylko nad ciałem, ale też nad duszą i umysłem.

O tym, jak harmonijnie połączyć te trzy aspekty opowiadała Lidia Zofia Budner, trenerką rozwoju potencjału z Instytutu Psychologii Stosowanej w Poznaniu.

- Przede wszystkim trzeba chcieć. Po drugie mieć świadomość potrzeby zmian. Po trzecie zrobić pierwszy krok. Po czwarte być konsekwentnym. Ludzie inwestują w ruchomości, grunty, a ja inwestuję w siebie. Mam więc wiele do zaoferowania ludziom i światu - mówiła Lidia Zofia Budner.

Lady Business Club to ogólnopolski klub dla właścicielek firm - kobiet, ceniących ogólnoludzkie wartości w życiu i w biznesie. To również sieć społecznościowa, w której klubowiczki budują sieć kontaktów i poszukują czegoś więcej niż spotkań towarzyskich. Pragną poznać siebie, rozwijać i kształtować umiejętności, chętnie wspierają się, dzielą pasją i doświadczeniem.

mr

■ Nowy dom BMW Zdunek

450 samochodów rocznie ma sprzedawać nowy salon BMW Zdunek przy ul. Druskiennickiej w Gdyni. Salon powstał na ogromnej powierzchni 3300 m². Oprócz wielu modeli BMW klienci mogą się zaopatrzyć także w motocykle tej marki, a także kupić samochód marki Mini oraz skorzystać z autoryzowanego serwisu.



Fot. Materiały prasowe

Plany sprzedażowe, choć ambitne, na pewno nie są nierealne. Mimo, że dotychczasowy salon przy Miłkim Szlaku w Gdańsku nie należał do największych i najbardziej komfortowych, dealerowi udało się osiągnąć bardzo dobre wyniki sprzedaży BMW. Trójmiejski przedstawiciel mieści się w ścisłej czołówce polskich dealerów marki pod względem ilości sprzedanych pojazdów.

Uruchomienie nowoczesnego salonu i serwisu BMW w Gdyni to kolejny, duży etap rozwoju firmy na Pomorzu. Gdyniński salon BMW jest jednym z najnowszych tego typu obiektów w naszym kraju. W weekend otwarcia goście mogli przetestować najnowsze modele, m.in. rewelacyjny model BMW X4 łączący cechy muskularnych Sports Activity Vehicles i eleganckich, klasycznych coupe.

mr

NOWE MIEJSCA

NAP



Gdynia, ul. Legionów 112 (budynek Altus)

Znany i ceniony salon wyposażenia wnętrz przenosi się z Sopotu do Gdyni. Mieścić się będzie w Redłowie w budynku Altus vis a vis stacji Statoil. NAP specjalizuje się w kompleksowym urządzeniu domowej strefy wypoczynku: od doskonale zaprojektowanych mebli (sofy, łóżka, meble z litego drewna) po dodatki najwyższej jakości (oświetlenie, pościel i tkaniny, kosmetyki dla domu).

DESIGNZOO



Sopot, Al. Niepodległości 606-610

Designzoo to miejsce, w którym znajdziemy meble, artykuły dekoracyjne, oświetlenie oraz akcesoria od międzynarodowej sławy projektantów. Od klasyków wzornictwa po współczesny, wręcz modernistyczny design, głównie skandynawski. To miejsce dla tych, którzy chcą urządzić stylowe, lekkie i zarazem funkcjonalne miejsca zamieszkania oraz pobudzające do wyobraźni miejsca pracy.

HUGO BOSS



Gdynia, Centrum Riviera

W Centrum Riviera w Gdyni działa już salon marki Hugo Boss. Powierzchnia BOSS Store to ponad 285 metrów kwadratowych. W nowym salonie dostępne są kolekcje BOSS Menswear, czyli linii najbardziej ekskluzywnej oraz BOSS Green Menswear, która jest linią sportową o mniej formalnym charakterze.

HARD ROCK CAFE



Gdańsk, ul. Długi Targ 35-38

Hard Rock Cafe, czyli kultura sieć kluborestauracji nareszcie w Gdańsku. Dwupoziomowy lokal w ciągu dnia jest typową restauracją serwującą dania kuchni teksańskiej i meksykańskiej, wieczorami zaś zamienia się w klub z muzyką na żywo. W planach są koncerty oraz muzeum pamiątek po gwiazdach rocka.



APARTAMENTY NA POLANIE



OSIEDLE
WTULONE
W LAS

NA GRANICY
GDYNI I SOPOTU



**EKO
LAN**

Zapraszamy do biura sprzedaży
na terenie inwestycji

Tel. +48 58 620 06 50
www.apartamentynapolanie.pl



Yam Holistic Beauty

Ciąża to wyjątkowy czas w życiu kobiety, w którym wykazuje ona niespotykaną dbałość o ciało i umysł, w trosce o dobro swoje i dziecka. Holistyczny zabieg „Yam Holistic Beauty” to bezpieczny, certyfikowany rytuał pozwalający zachować piękno przyszłej mamy w czasie ciąży i po przyjściu na świat malucha.

Ten szczególny rytuał, oparty na filozofii medycyny tybetańskiej, służy przywróceniu i zachowaniu równowagi oraz pomaga w pielęgnowaniu wyjątkowej więzi matki i dziecka. Naturalne, odpowiednio wyselekcjonowane składniki aktywne służą zwiększeniu i zachowaniu elastyczności skóry oraz zapobieganiu rozstępom. Zabieg łączący ekskluzywną kosmetykę, unikalne techniki masażu i wibracje – dźwięk, łagodzi napięcia i przynosi poczucie całkowitego odprężenia zarówno mamie jak i dziecku.

Bezpieczne techniki masażu dla kobiety ciężarnej powinny stosować się do kilku zasad:

- masaż okolicy lędźwiowej i brzucha jest bardzo subtelny
- techniki uciskania i delikatnego ugniatania nóg pobudzają przepływ limfy i zmniejszają opuchnięcia
- masowanie karku pozwala zniwelować napięcie mięśni i głęboko zrelaksować
- szczególnie dostosowane pozycje leżenia, zwłaszcza w wysokiej ciąży, tak aby nie stwarzać żadnego zagrożenia dla jej przebiegu

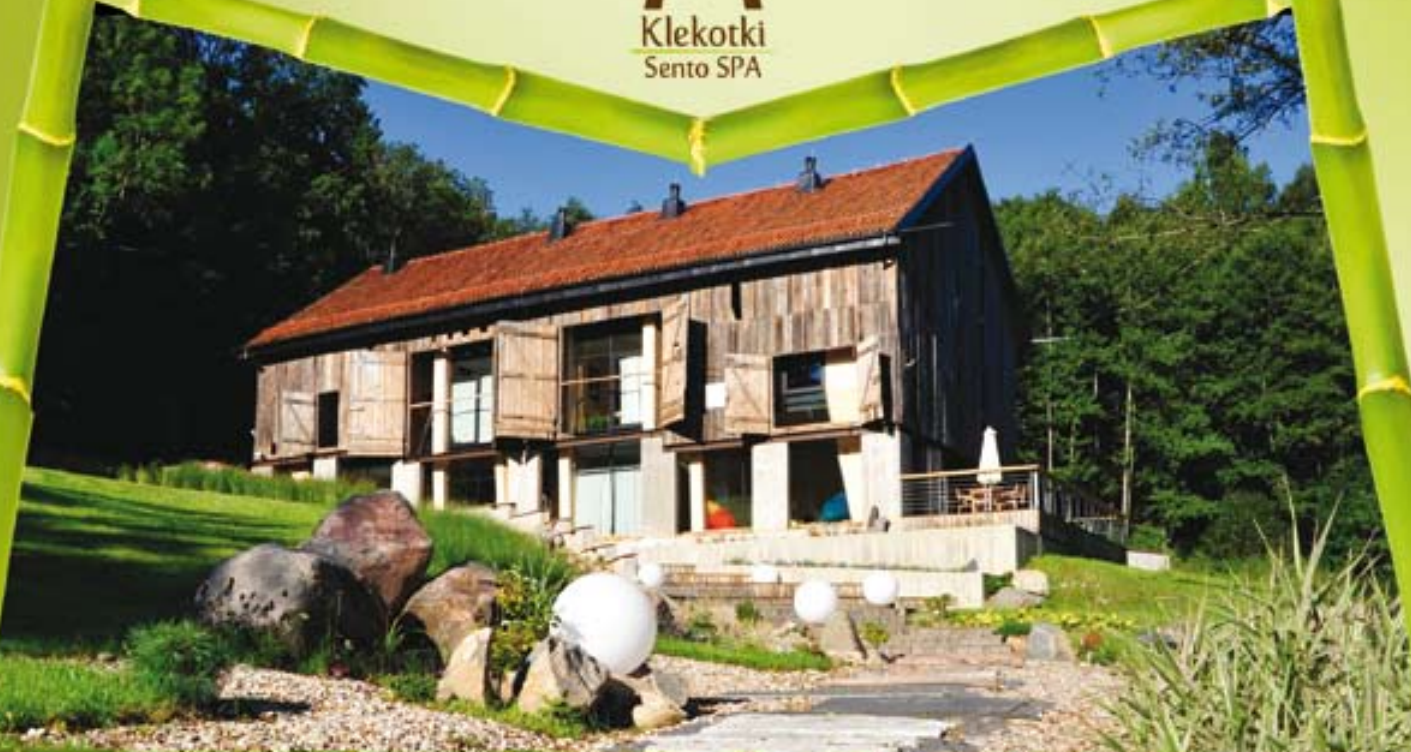
Odpowiednie techniki pielęgnacji w ciąży nie stwarzają żadnego zagrożenia dla jej przebiegu. Kobiety stosujące odpowiednie techniki relaksu i dbania o siebie nie tylko czują się lepiej, ale i dbają o rozwój swojego dziecka w harmonii z swoim organizmem.



Radzi lekarz ginekolog
Doktor Grzegorz Południwski

 PIGULKA.com





Sento Spa
dla kobiet w ciąży
tel. 55 249 00 00
www.klekotkisentospa.pl www.hotelmlynklekotki.pl



MELA KOTELUK

ŻYJĘ W ZGODZIE ZE SOBĄ

AUTOR: PAULINA BŁASZKIEWICZ / FOTO: HONORATA KARAPUDA

Upalne lato 2010 - to ważny czas dla dziewczyny z Sulechowa, która od kilkunastu lat mieszka już w stolicy. Na swoim koncie ma współpracę z Gabą Kulką, występ przed Scorpionsami, ale niewiele osób wie kim tak naprawdę jest Malwina Koteluk. Wszystko zmienia się w maju 2012 roku, kiedy pojawia się utwór „Dlaczego drzewa nic nie mówią”, a chwilę później album „Spadochron”. Rozpoczyna się „Melomania”, która trwa do dziś. Poza tym, że jest niezwykle utalentowaną wokalistką, jest kulturoznawczynią, autorką tekstów, a przede wszystkim wrażliwą i dojrzałą kobietą. Jaka jest jej recepta na sukces i szczęście? Dystans, intuicja, prawda oraz bycie otwartą na to co przynosi los. Warto czekać i cieszyć się z małych rzeczy, które składają się na wielkie szczęście. Przed państwem: Mela Koteluk





adebiutowałaś dwa lata temu. Ile zostało z tej dziewczyny, która po raz pierwszy przyjechała do Sopotu w zielonych dżinsach i cierpliwie czekała na plaży na próbę przed koncertem?

Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że życie muzyka w dużej mierze składa się z... czekania. Czekania na wyjazd, montaż, próbę dźwiękową i swoją kolej, na koncert. To prawdziwe studium zen, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Z pewnością, czas i doświadczenie otworzyły we mnie większą świadomość tego, co dzieje się wokół. Dzięki temu, mam wrażenie, moje życie stało się bardziej treściwe. Bardziej sensownie wykorzystuję czas na tworzenie muzyki i spędzanie go z bliskimi, marnuję go mniej, niż kiedyś. Uczę się sztuki dystansu, bo ona umożliwia widzenie rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości. Ta świadomość, która rośnie, pozwala mi trzymać się z daleka od pozorów i iluzji, w które łatwo popaść. Skupienie na tym, co rzeczywiście jest dla mnie ważne, daje dużo satysfakcji, ale najpierw trzeba dookreślić, co to takiego! Bliski kontakt z samą sobą i umiejętność wewnętrznego skupienia to mój Mount Everest. Im lepiej mi to idzie, tym jestem bardziej dla innych.

Z czym ci się kojarzy określenie „dziewczyna z szafy”?

Z debiutanckim filmem Bodo Koxa o tym samym tytule, zresztą bardzo dobrym. Wzruszył mnie i dowiódł, że polskie kino bywa ciekawe. Ale wiem, że pytasz pewnie o płytę Spadochron. Wokale nagrywałam dosłownie w szafie w moim przedpokoju. Chciałam wszystko zrobić po swojemu (śmiech).

Masz poczucie, że jesteś już gwiazdą i możesz skakać bez spadochronu? Złota płyta, dwa Fryderyki i wiele innych nagród mogą sprawić, że punkt widzenia się zmienia?

Nikomu nie radzę skakać bez spadochronu! Określenie „gwiazda” jest dla mnie wciąż tajemnicze. Chociaż jak sięgnę pamięcią do dzieciństwa, „gwiazdą” od zawsze byłam dla moich dziadków,



Uczę się sztuki dystansu, bo ona umożliwia widzenie rzeczy takimi, jakimi są w rzeczywistości. Ta świadomość, która rośnie, pozwala mi trzymać się z daleka od pozorów i iluzji, w które łatwo popaść. Skupienie na tym, co rzeczywiście jest dla mnie ważne, daje dużo satysfakcji, ale najpierw trzeba dookreślić, co to takiego!

jako pierwotna wnuczka, ze względu na ilość atrakcji, jakich im dostarczałam, a wyobraźnię miałam nieograniczoną... Paradoksalnie, zainteresowanie wokół mojej muzyki urodziło we mnie kilka pytań, i na szczęście, kilka adekwatnych odpowiedzi. Powstała nowa przestrzeń, związana z dużą ilością ludzi, naszych słuchaczy

i pytania dotyczyły tego, jak mogę być w tym obecna, o czym chcę mówić, co jest dla mnie istotne? Co dalej? To proces, w którym uczestniczę, czasem mu się przyglądam, co daje gwarancję, że nie stracę głowy, nie zacznę żyć bezmyślnie, nie utonę w nadmiarze informacji.

Podobno nie chciałaś uczestniczyć w gali rozdania Fryderyków. Ktoś napisał, że po tym jak Mela odebrała Fryderyka w kategorii debiut roku, to wyszła na papierosa i nie chciała wrócić. Ile w tym prawdy?

Tego wieczoru było to tak, że najpierw, w pierwszej części gali, nagrodzono nas Fryderykiem za debiut. Radość! Od tamtej chwili mogłam się skoncentrować na wspólnym występie z Kari i Skubasem, który przygotowaliśmy specjalnie na tę okazję. Tuż po zejściu ze sceny rzeczywiście - emocje - nie zamierzałam odmówić sobie papierosa na świeżym powietrzu, i udałam się do tylnego wyjścia.



Nie jestem łatwa we współpracy, nie przepadam za słowem „kompromis”, a już na pewno nie w muzyce. Potrafię zawalczyć o coś, co jest dla mnie ważne, obronić jakąś ideę. Ale lubię „burze mózgów”, konfrontacje w zespole, dyskusje

Na mojej drodze stanął wtedy Staszek Trzcński, który przypomniał mi, że jestem też nominowana w drugiej kategorii i mam wracać na salę. Uznałam, że to prawie koniec imprezy, rozdanie nagród w kategorii Artysta Roku z powodzeniem odbędzie się beze mnie. Niespełna minutę po zajęciu miejsca, okazało się, że to nagroda dla nas i tylko dzięki napotkaniu Staszka mogłam tę nagrodę odebrać, a nie stać pod teatrem w nieświadomości.

Papierosy, umiejętność pisania dobrych tekstów, wrodzona skromność. Masz naprawdę wiele wspólnego z Kasią Nosowską, do której długo byłaś porównywana...

Nie wiem, czy tak długo, na pewno na początku, tuż po wydaniu płyty. Polskie teksty, niesterylny głos najwidoczniej dały podobieństwo, co podkreślałam, dla mnie było niesamowitym wyróżnieniem i pochlebstwem. Wtedy nie miałam pojęcia jak sprawy potoczą się dalej, w co przeobrażą się te porównania, ale dalej poszło tak, że dałam się bliżej poznać i one niemal zanikły. Zaczęliśmy koncertować i temat naturalnie się rozproszył.

Wspomniałaś o polskich tekstach. Które twoim zdaniem są dobre? Co to znaczy dobry tekst?

To po prostu dobrze opowiedziana historia.

A interpretacja ma jakieś znaczenie? Poza tym, że sama piszesz teksty, masz spore doświadczenie w interpretacji tekstów innych artystów. Śpiewałaś Osiecką, był też spektakl muzyczny „Przeprowadzki” z piosenkami Wojciecha Młynarskiego.

Aby zaśpiewać tekst przez innego autora, trzeba na pewno odnaleźć w nim kawałek siebie i przefiltrować przez własne doświadczenie. To najprawdopodobniej nada mu osobisty rys, tak to już jest ze śpiewaniem piosenek innych twórców. Mamy wiele znanych polskich tekstów z kręgu poetyckiego, można porwać się na własne interpretacje, nadać im świeżości. Uważam, że warto takie utwory otrzeć z kurzu i podarować im nowe życie.



Koledzy z zespołu mówią o tobie, że jesteś apodyktyczna i zawsze musisz postawić kropkę nad „i.” O takich osobach mówi się, że są niezależne i nie lubią, jeśli ktoś wkracza na ich terytorium. Ty jesteś tego kompletnym zaprzeczeniem, bo choć jesteś na pierwszym planie, to nie unikasz duetów: Rykarda Parasol, Czesław Mozil, Janek Młynarski, Cezik, Misia Furtak, a ostatnio Lena Kaufman i Olaf Deriglasoff.



Szukam wzruszeń w życiu i sztuce. Przyglądam się stylowi życia starszych osób, ich światopoglądowi i to mnie rozkleja, daje inny punkt widzenia i skłania do przemyśleń. Także miłość dzieci do rodziców – czysta i bezwarunkowa. Wzrusza mnie codzienność, proste sytuacje i historie.

Nie jestem łatwa we współpracy, nie przepadam za słowem „kompromis”, a już na pewno nie w muzyce. Potrafię zaważczyć o coś, co jest dla mnie ważne, obronić jakąś ideę. Ale lubię „burze mózgów”, konfrontacje w zespole, dyskusje. Z tarcia wynika energia. Nie jestem też fachowcem od wszystkiego, ekspertami w dziedzinie swoich instrumentów są chłopcy. Natomiast wiem, jak co powinno brzmieć, czasem wiem że coś tak brzmieć nie powinno, jak brzmi i tu dochodzimy do intuicji, którą wykorzystuję w życiu w podejmowaniu strategicznych decyzji, jak choćby brzmienie danego instrumentu. Uwielbiam sytuacje, w których „coś” powstaje z „niczego”. Dlatego ciągnie mnie do spotkań z innymi osobowościami i rzucania się w nowe wyzwania.

A ja myślałam, że jesteś typem samotnika?

Potrafię i lubię być sama ze sobą, ale jestem zwierzęciem stadnym, lubię ludzi. Nie spędzam czasu z kimś, kto mnie denerwuje, albo irytuje. Otaczam się dobrymi przyjaciółmi, mam rodzinę, na którą zawsze mogę liczyć. Jak magnes przyciągają mnie przeciwności, ludzie zharmonizowani na poziomie głosu i serca. Podziwiam ich i uczę się od nich.

Za rok skończysz trzydzieści lat. Kobiety, kiedy przekraczają „magiczną trzydziestkę” bardzo często robią bilans zysków i strat. Jak będzie u ciebie?



Sama najlepiej wiem, co jest dla mnie dobre. Sę w tym, by potrafić się słuchać. Umieć czytać sygnały ciała, które pojawiają się zanim zdążymy nazwać dane uczucie.

Pewnie nie będzie zbyt wiele czasu na dumanie... (uśmiech) Grunt, to widzieć i mieć przemyślenia na bieżąco. Cieszę się ze swojego wieku, za nic nie chciałabym wrócić do jedyńki z przodu, poczucia zdezorientowania, nieradzenia sobie z pewnymi błędami i popadania w swego rodzaju autodestrukcyjną. Każdy rok jest na wagę złota, dał mi świadomość tego, że wszystko jest chwilowe

i że nie warto brać wszystkiego do siebie. W pewnej chwili patrzy się na niektóre wydarzenia w życiu jak na naturalne zjawiska – taką wielką falę, którą przyjmuje się na klatę.

W piosence „Fastrygi”, która zapowiada twój drugi album śpiewasz „I nie zatopi nas pokusa ani strach, a jeśli zerwie dach huraganowy wiatr, łód nie utonie.” Skąd w tobie tyle spokoju? To piosenka do mężczyzny? Kiedy tego słucham mam przed oczami dojrzałą kobietę, która ma poczucie własnej wartości i nikt i nic nie jest w stanie jej złamać.

„Fastrygi” to taka ekspresja o dojrzewaniu, niekoniecznie skierowana do mężczyzny. Dorastamy dzięki wszystkiemu, z czym dane nam jest się stykać. To niełatwy proces, wręcz nieskończony, dla każdego znaczy co innego, temat zarezerwowany dla mistrzów. Na pewno, bez względu na finał, warty podjęcia, bo w końcu celem jest droga. Lubię tak myśleć.

Pytasz jeszcze o to, by ktoś podrzucił ci trop, gdy spytasz o drogę?

Oczywiście. Wychodzę z założenia, że sama najlepiej wiem, co jest dla mnie dobre. Sę w tym, by potrafić się słuchać. Umieć, na przykład czytać sygnały ciała, które pojawiają się zanim zdążymy nazwać dane uczucie. Pytam rozum i pytam intuicję, przy podejmowaniu decyzji mam dużo zaufania do siebie, bo nic tak nie przyprawia mnie o lepsze samopoczucie, niż działanie w zgodzie z samą sobą. Wtedy nawet potknięcie jest w porządku. Taką zabę łatwiej zjeść.



Z pewnością, czas i doświadczenie otworzyły we mnie większą świadomość tego, co dzieje się wokół. Dzięki temu, mam wrażenie, moje życie stało się bardziej treściwe. Bardziej sensownie wykorzystuję czas na tworzenie muzyki i spędzanie go z bliskimi, marnuję go mniej, niż kiedyś.

Co cię wzrusza?

Jest wiele takich tematów, szukam wzruszeń w życiu i sztuce. Przyglądam się stylowi życia starszych osób, ich światopoglądowi i to mnie rozkleja, daje inny punkt widzenia i skłania do przemyśleń. Także miłość dzieci do rodziców – czysta i bezwarunkowa. Wzrusza mnie codzienność, proste sytuacje i historie.

A jest coś, czego się boisz? Na „Spadochronie” śpiewasz: „Działać bez działania, żyć bez przymuszania dawać, otrzymywać, nie wrywać chwilom. Przemijanie w zgodzie uratuje mnie dziś wiem. Nie wolno Ci się bać, wszystko ma swój czas. Ty jesteś początkiem do każdego celu...”

Naturalnie, że się boję. Lęk przed śmiercią i utratą to temat, który znam bardzo dobrze. Oczywiście, w tej materii mamy do dyspozycji całe systemy filozoficzne, by jakoś te lęki minimalizować i zaakceptować to, co nieuchronne. Uważam, że im bardziej przymyka się oczy naprawdę, tym strach adekwatnie do tego rośnie. Za to prawda i świadomość wyzwala i daje wolność. Ten temat lekcji nie ma końca, tak mi się wydają na tę chwilę.

A zatem czas na przerwę. Dzwonek dzwoni...



PRZEZ BŁOTA ANTARKTYDY

AUTOR: MAGDALENA ANDRZEJCZYK



Bartosz Mazerski wygrywa Cork Marathon



Bartosz Mazerski

Wygrał maraton na Antarktydzie. Biegał w północnokoreańskim Pjongjangu, Casablance i Teksasie. Rocznie pokonuje 5 tys. km i jest już coraz bliżej zdobycia Korony Maratonów Ziemi, czyli zaliczenia 7 maratonów na 7 kontynentach. Bartosz Mazerski, nauczyciel WF – u ze Szłumu udowadnia, że marzenia się spełniają, wystarczy ciężka praca i determinacja. Prestiżowi opowiada jak dostał się do antarktycznego maratonu i co go tam spotkało.

W

sieci dostępny jest film z pana wyjazdu na Antarktydę. Zazwyczaj wyobrażamy sobie tę część świata skutą lodem, zamrożoną, pełną śniegu i pingwinów. Tymczasem na filmie widać odrobinę bieli i mnóstwo błota. Ten krajobraz rozmijał się również

z pana wyobrażeniami o Antarktydzie?

Jasne, że tak. A także wyobrażeniami moich znajomych, którzy cały czas się pytali, jak ten bieg będzie wyglądał. Bo wszyscy wyobrażają sobie, że na Antarktydzie jest minus 30 stopni i pełno śniegu. Przed startem uczestnicy otrzymywali skąpe informacje o tym, jakie mogą panować na miejscu warunki. Bo one co roku są inne. Zresztą to Wyspa Króla Jerzego, która do Antarktydy przynależy, ale jest od niej oddalona o ponad 100 kilometrów. Warunki są różne, czasem mróz, czasami słońce. Tym razem były tylko połacie śniegu, a krajobraz był bardziej księżycowy niż zimowy, tak mi się kojarzył. I było mnóstwo klejącego się błota! Było wszędzie i bardzo utrudniało bieg. Trasa przebiegała między bazą rosyjską, argentyńską i chińską. Ich pracownicy poruszają się między tymi punktami na quadach. A my musieliśmy biec, nie tylko przez błoto, ale i przez

wodę, jakieś małe rzeczki, do tego pełno męczących wzniesień, ciągle w górę i w dół, w górę i w dół. No, ale pingwiny też były na trasie (śmiech).

Jaka była temperatura?

Od minus 2 do 0 stopni.

Taka polska zima...

Dokładnie. Dopiero pod koniec maratonu pogoda się zmieniła, zerwał się silny wiatr, padał śnieg z deszczem. Pod względem warunków atmosferycznych oraz samej trasy był to najcięższy maraton w moim życiu. Błoto, wiatr i mnóstwo podwyższeń. To był właściwie bieg przełajowy, a ja przyzwyczajony jestem, że maratony biegnie się po ulicach. Dotychczas tylko raz biegałem w podobnym biegu, to był brytyjski Kielder Marathon, którego trasa prowadziła dookoła jeziora. Ale na Antarktydzie miałem dodatkowo to błoto. I siekący wiatr. Biegliśmy trzy pętle po 14 kilometrów. Pierwsze dwa okrążenia pokonałem w miarę swobodnie. Ale na trzecim zabrakło energii i było bardzo ciężko.

To była ta słynna „ściana” maratończyków? Moment, kiedy organizm odmawia posłuszeństwa i wydaje się, że koniec biegania?

Chyba tak. Bo ściana polega też na tym, że czas zaczyna biec zdecydowanie wolniej, odlicza się każdy kilometr do mety. Tak było ze

mną. Niby do końca było tylko 10 kilometrów, ale proszę mi wierzyć, jak się ma w nogach ponad 30 kilometrów, to ta dziesiątka wydaje się ogromnym dystansem. Meta była tak blisko, ale i tak daleko...

Wszyscy uczestnicy dotarli do mety?

Nie, niektórzy nie ukończyli biegu, bo po prostu nie zmieścili się w limicie, ale był również jeden przypadek reanimacji i odwiezienia do punktu medycznego.

Jak dostał się pan do Antarctica Marathon and Half Marathon? Wyczytałam, że jest to tak popularny bieg, że miejsca na liście startowej są już rozdane do 2016 roku.

To prawda, trudno się zapisać. Ja miałem szczęście. Dla mnie droga na Antarktydę zaczęła się, kiedy wygrałem konkurs Idee Kaffe Challenge. Uczestnicy mieli określić jakie jest ich sportowe marzenie. Wysłali zgłoszenia, najciekawsze propozycje zakwalifikowano do finału, potem głosowali internauci, ważna była również opinia jury. Mój projekt nosił nazwę „Korona Maratonów Świata - maraton na Antarktydzie”. To jest właśnie moje marzenie, zdobyć tę Koronę, czyli przebiec 7 maratonów na 7 kontynentach. Teraz zostały mi do przebiegnięcia tylko dwa - w Australii i Ameryce Południowej. Problem polegał na tym, że na Antarktydę najtrudniej się dostać. I odbywają się tam tylko dwa maratony - jest jeszcze odbywający się w listopadzie Antarctic Ice Marathon. W każdym biegu udział wziąć może bardzo ograniczona liczba osób. A do tego jest wysoka opłata startowa.

Za udział w jednym maratonie zapłacić należało około 10 tysięcy euro, w drugim - około 8 tysięcy dolarów. Sam nigdy nie zbierałbym takiej kwoty. A tutaj mogłem wygrać pieniądze na realizację marzenia. Po zwycięstwie bardzo chciałem pobiec jeszcze w 2013 roku w Antarctic Ice Marathon. Zadzwoniłem do organizatorów, ale usłyszałem, że nie ma mowy - najbliższy wolny termin to był rok 2014. A ja musiałem wydać wygraną w ciągu 12 miesięcy. Spróbowałem u organizatorów Antarctica Marathon and Half Marathon. Nie było łatwo, ale ubłagałem ich, wytłumaczyłem swoją sytuację i udało się.

Z czego wynikają te ograniczenia na liście uczestników?

Protokół o Ochronie Środowiska nie zezwala na to, aby w ciągu jednego dnia na obszarze kontynentu pojawiło się więcej niż 100 osób. Dlatego jest niewielu uczestników. To nie są biegi komercyjne, tylko dla pasjonatów.

A pojawiła się myśl: „Ludzie na mnie głosowali, nie mogę ich zawieść”?

Nie, bo nie biegłem tam dla wygranej, bardziej chodziło mi o spełnienie sportowego marzenia. Chociaż im bliżej startu, tym częściej słyszałem od znajomych: „Bartek, pojedziesz tam i wygrasz”. Wszyscy mi kibicowali. I pojawiła się pewna presja (śmiech). A na miejscu odczuwałem już stres.

Zanim dostał się pan na Antarktydę, na trasie odwiedził pan kilka ciekawych miejsc.

Z Gdańska leciałem do Berlina, potem do Amsterdamu, stamtąd do Buenos Aires, a stamtąd do argentyńskiego Ushuaia na Ziemi Ognistej, najbardziej wysuniętego na południe miejsca w Ameryce Południowej i na świecie. Potem dwa statki zabrały nas w 10-dniową podróż na Wyspę Króla Jerzego. Tak więc trasa była długa, ale niezwyczajna, bardzo interesująca. Piękne jest Buenos...

Ale przez cały ten czas byli i treningi?

Obowiązkowo (śmiech). W Berlinie udało się przebiec pod Bramą Brandenburską, w Amsterdamie byłem tylko kilka godzin, trochę zwiedzałem, więc biegałem już na lotnisku.

A ile kilometrów można przebiec na lotnisku?

To był tylko taki godzinny bieg, więc około 10 - 12. To ogromne lotnisko, więc można było trochę nogi rozruszać (śmiech).

Ten maraton wyróżnia się także pod względem organizacyjnym ze względu na przepisy dotyczące ochrony środowiska.

Wyraźnie zaznaczone były miejsca, gdzie nie wolno nam było wchodzić, żeby na przykład nie zdeptać czasem jakiejś cennej roślinki. Zabronione było wchodzenie na skały i absolutnie nie wolno było dotykać zwierząt. To akurat było bardzo trudne; kiedy zwiedzaliśmy pobliskie wyspy, kolonie pingwinów były tak ogromne, że wchodziły na wyznaczone dla nas trasy. Można było położyć się, a pingwiny po ludziach chodziły, włożyły nam do kajaków. Nie można było nie dotknąć.

Podczas pobytu na Antarktydzie zdecydował się pan również na kąpiel w oceanie.

Tak, po raz pierwszy w życiu „morsowałem” i dostałem nawet certyfikat, że zostałem marsem na tej konkretnej szerokości geograficznej. Nazajutrz po biegu odwiedziliśmy akurat ten właściwy ląd Antarktydy. Dzień

był piękny, słoneczny. I wtedy się właśnie kąpałem.

Jak bardzo zimno było?

Tak zimno, że nie mogłem najpierw złapać oddechu. Ale te widoki, ta cisza... To było niesamowite przeżycie.

To był najbardziej pamiętny bieg w pana życiu, jeśli chodzi o otoczenie?

W 2007 roku brałem udział w jeszcze jednym niezwykłym maratonie, w Pyongyang w Korei Północnej. To też było niezapomniane przeżycie, chociaż z innego powodu: tamtego stroju, widoków, przytłaczającej biedy, nędzy. Mogłem zobaczyć na własne oczy, jak naprawdę wygląda życie w tym państwie.

Bieganie to jedna z najważniejszych rzeczy w pana życiu?

Tak, całe moje życie, od dzieciństwa, to bieganie. A bieganie to całe moje życie. Tak jakoś wyszło - zawsze chciałem biegać, chociaż jako dziecko słabo sobie radziłem i nie odnosiłem sukcesów. I

Kiedy zamierza pan skompletować swoją Koronę Maratonów?

Mam taki cichy plan, żeby w przyszłym roku pobiec w Ameryce Południowej. A za 2 lata, na czterdziestkę, w Australii. ■

| R E K L A M A |



TRENER OSOBISTY KONRAD DEKAŃSKI

Gwarantuje:

- bezpieczeństwo podczas wykonywania ćwiczeń
- duży poziom motywacji
- naukę prawidłowej techniki ćwiczeń
- realizowanie indywidualnego programu treningowego
- elastyczność w dobieraniu godzin treningów
- dużą skuteczność w osiągnięciu zamierzonego celu
- brak monotonii spowodowanej treningiem samodzielnym
- miłą i skuteczną atmosferę pracy

Dyspozycyjność na terenie
Trójmiasta i okolic

tel. 733 11 99 15

Z MICHAŁEM WŚRÓD ZWIERZĄT NIE MÓW DO MNIE MISIEM

AUTOR: AGATA RUDNIK / FOTO: ARCHIWUM ZOO



Michał Targowski

Fot. Tadeusz Dobrzyński



Surykatki to słodkie i urocze maleństwa, foki to puchate maskotki z płetwami, a lew jest królem zwierząt, któremu nic nie zagraża? Nic bardziej mylnego! Te i inne stereotypy obalamy wspólnie z dyrektorem oliwskiego ZOO Michałem Targowskim.

Nie mów do mnie misiu” to akcja WWF Polska, która przypomina, że niedźwiedź brunatny nie jest misiem do przytulania, a od naszego zachowania na szlaku zależy przyszłość tego gatunku w naszym kraju. Panie dyrektorze, jak to jest z tym naszym dokarmianiem zwierząt?

Misia kojarzymy jako coś dobrego, do przytulenia, wilka jako złego, a lisa uważamy za chytrego. To skojarzenia, które tkwią w nas od pokoleń. Tak naprawdę zwierzęta unikają ludzi i lubią utrzymywać kontakty jedynie w obrębie własnego gatunku. Do człowieka zbliżają się np. gdy są chore. Wówczas trzeba bardzo uważać, by nie zarazić się od nich jakąś chorobą. Ingerencja człowieka w środowisko naturalne jest jednak tak wielka, że zwierzęta siłą rzeczy nawiązują z nami kontakt, czego najlepszym dowodem są dziki. Od niedawna po mieście biegają łosie i niestety zwykle giną. Niedźwiedzie za to niepokoją turystów na szlakach. Sami jednak jesteśmy temu wini. To my je do tego sprowokowaliśmy. Wyrzucamy na ziemię jedzenie, czy nawet częstujemy je czymś. Te zwierzęta skojarzyły sobie ludzi jako źródło pokarmu. Potem, gdy pojawia się prawy turysta, który nie chce karmić niedźwiedzi, to taki „miś” może się zdenerwować i w konsekwencji zaatakować. Poza tym niedźwiedzie są szalenie

groźne i łapą wyposażoną w ogromne pazury potrafią wyrządzić naprawdę wielką krzywdę.

Ptaków też nie powinniśmy dokarmiać, prawda?

Większość ptaków na zimę powinna odlecieć do ciepłych krajów. Części z nich jednak po prostu się nie chce, bo przecież człowiek daje im jedzenie. Co więcej, paraliżujemy ich naturalną zdolność zdobywania pokarmu. Sikory, gile, kosy, wrony, czy kowaliki zimą same powinny pod korą lub pod śniegiem znajdować jedzenie. Tymczasem, kiedy ludzi przestają je karmić, giną. Podobnie łabędzie, które zamiast trzymać się na otwartych wodach, gdzie woda nie zamarza, podpływają aż do brzegu i czekają, aż pojawią się ludzie z chlebem. W konsekwencji przymarzają i umierają.

Wracając do stereotypów uroczych zwierzątek - większość z nich nie jest tak „rozkoszna”, jak mogłoby się wydawać...

Nie ma „słodkich” zwierząt. Surykatki to małe drapieżniki, które mają też bardzo ciekawą cechę. Żyją w stadach rodzinnych, w których prym wiedzie samica zwana samicą rodzającą, bo jako jedyna w grupie ma prawo rodzić potomstwo. Jeśli któraś z młodszych samic też urodzi młode, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostaną one zagryzione. Dopóki żyje królowa, nie mają prawa dostąpić zaszczytu urodzenia dzieci. Co ciekawe, samce nie rywalizują o względy samicy, a każdy z nich ma swoją funkcję. Jeden jest

strażnikiem, który obserwuje teren i ostrzega przed niebezpieczeństwem. Są też piastunowie, którzy opiekują się młodymi – liżą je, tulą, bawią się z nimi. Jest też ten jeden, wyjątkowy, który dostąpił zaszczytu pokrycia samicy.

Jak sobie z tym podziałem ról radzicie w zoo?

W zoo naszym zadaniem jest dopilnowanie tego, by w okresie płodnym tylko jedna samica zaszła w ciążę. Inne młode po prostu nie miałyby w stadzie racji bytu. Na obecną chwilę mamy 15 surykatek w stadzie i 3 osobniki – jedną samicę i dwóch dojrzałych samców, których musieliśmy oddzielić. Dla nich nie ma już funkcji w grupie. Gdyby nie zostały odseparowane od reszty, zostałyby one w sposób naturalny wyeliminowane przez pozostałe osobniki. W naturze albo się je przepędza i wtedy bląkają się, szukając innego stada, które je łaskawie przyjmie albo, jeśli będą miały szczęście, założą własną rodzinę. Zazwyczaj jednak tacy „wyrznięcy” giną. My na szczęście mamy drugi wybieg i po wnikliwej obserwacji możemy te osobniki oddzielić. W naszej grupie już od wielu lat rodzi jedna i ta sama samica. Myśleliśmy, że jej czas już minął, ale jeszcze w tym roku wychowała nam dwójkę młodych. Muszę jednak przyznać, że jest szpetnie brzydka, bo ma odgryziony kawałek ogona i krzywy grzyz, ale o gustach się nie dyskutuje (śmiech).

W naturze foki też nie przypominają pluszowych maskotek za sklepu z zabawkami.

Foki mogą być rzeczywiście bardzo niebezpieczne. W zoo także musimy umiejętnie z nimi pracować. Stąd wiedzą, że jeżeli chcą dostać rybkę, to muszą pomachać przednimi kończynami (nie są to płetwy, pamiętajmy!). Muszą też np. zamiauczeć, czy zrobić spiralę w wodzie. Nie tresujemy jednak zwierząt „pod publikę”. Chodzi o to, by w przyszłości nie było problemu, chociażby z pobieraniem krwi. Jeśli zwierzęciem opiekujemy się w partnerski sposób, wówczas nie stanowi to żadnego problemu. Podobnie pracujemy ze słońiami i żyrafami, a nawet stosujemy te metody w stosunku do wilków. Jest cała grupa zwierząt, która lubi taki kontakt i jest bardzo ciekawska,

dzięki temu opiekunowie traktowani są jak członkowie stada.

Nasze wyobrażenie o zwierzętach na wolności czerpiemy przede wszystkim z barwnych filmów przyrodniczych, czy zdjęć. Prawda jest jednak bardzo brutalna i często odbiega od pięknych widoków. Jak wygląda prawdziwe życie dzikich zwierząt?

Na wolności każdy gatunek codziennie walczy o przetrwanie. Przykładem tego jest chociażby tygrys, który wydawałoby się, że nie ma żadnych wrogów. Na wolności aż 50-70 proc. osobników nie dożywa wieku dojrzałego. Bardzo brutalnie muszą walczyć o możliwość samodzielnego życia. Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, myśląc, że człowiek jest jego jedynym wrogiem. To jednak gatunek, który jest najbliższe całkowitego wytępienia. Tygrys jest samotnikiem, jak resztą wszystkie koty. Ostatnio już wspominałem o dylemacie tygrysa, który rozpoczyna się w okresie rui. Samica wabi samca, a po akcie krycia, rzuca się na niego i może go nawet zagryźć. Gdy urodzi się jeden kociak, to ma duże szanse odchowania. Gdy zaś na świecie pojawi się dwójka, czy trójka, to wówczas mają one ok. 30-50 proc. szans na przeżycie. Problem nie leży w tym, że tygrysa jest złą matką. Ona opiekuje się i karmi gromadkę, ale opuszcza swoje dzieciaki, gdy te mają ok. 1-1,5 roku. Wówczas muszą uczyć się samodzielności. Najczęściej robią to na sobie. To, co nam się wydaje sympatyczną zabawą kociaków, w rzeczywistości jest wstępem do walki o przetrwanie. Ta niby zabawa przeradza się w najważniejszą walkę – o życie. Przetrwać może zazwyczaj tylko jeden z nich. Kolejny egzamin zaś to skuteczne upolowanie zwierzyny – jelenia lub łani.

Czy podobnie dzieje się u lwów?

Lwy to koty rodzinne. Ich życie jest jednak bardzo dramatyczne. Tak naprawdę to niewiadomo dlaczego jest nazywany „królem zwierząt”, skoro codziennie musi walczyć o przetrwanie. Samiec, który ma 5 samic wokół siebie, może czuć się szczęśliwym, ale musi też każdego dnia być czujny. Na obrzeżach grasują samotne samce, które tylko czekają, by odebrać mu „koronę”, wyeliminować go i zastąpić. To nieustanna walka o pozycję i pokarm. ■

| R E K L A M A |

VILLA
SENTOZA

Villa Sentoza to nowoczesny obiekt w centrum Sopotu.

Do plaży mamy 150 m, a do centrum Sopotu, Molo i Monte Cassino 10 minut spacerem.

- komfortowo wyposażone pokoje dwuosobowe i apartamenty
- bogate bufety śniadaniowe
- do dyspozycji Gości bezpłatna sauna, parking oraz internet WiFi
- 15% rabatu w naszej restauracji Star Texan słynącej z doskonałych żeberek i steków
- atrakcyjna oferta zabiegów i masaży w naszym SPA



KLEJNOT NA WODZIE

AUTOR: MARTA LEGIEĆ / FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



Góra Pfänder w Bregencji.

Nad brzegiem jeziora stoją postaci kolorowych smoków, jakby w psich skórach, o wysokości siedmiopiętrowej kamienicy każdy. Z rozwianymi grzywami i ostrymi zębami, mogą budzić lęk. W dzień wydają się na tyle łagodne, że turyści robią sobie na ich tle zdjęcia. Jednak wieczorami stwory, na tej najbardziej spektakularnej scenie na świecie, świecą i zioną ogniem. Jeśli do tej pory sądziliście, że opera jest sztuką dla elity, koniecznie powinniście wybrać się do Bregencji i sprawdzić, czego strzegą owe niecodzienne postaci.

W

ystartczą dwie godziny lotu z Gdańska, by dotrzeć do Zurychu. Potem już tylko nieco ponad godzina jazdy samochodem lub pociągiem i na własne oczy zobaczyć możemy czarowaną krainę. Już w połowie drogi do Bregencji widzę szklaną tafłę jeziora. Za kilka chwil dotrę do austriackiego Vorarlbergu, w którym licząca niespełna 30 tysięcy mieszkańców Bregencja wydaje się prawdziwym klejnotem w koronie. To niewielkie miasto u podnóża Alp pół wieku temu stało się międzynarodowym centrum kultury.

JAMES BOND W OPERZE

Dziś wiadomo to z całą pewnością - nie ma Bregencji bez festiwalu. A jeśli ktoś sądzi, że opera jest sztuką dla elity, niech przyjedzie właśnie tu, by osobiście przekonać się, ile emocji może wzbudzić na przykład „Czarodziejski flet” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Bo choć opera ta po raz pierwszy wystawiona była w 1791 roku, właśnie teraz i właśnie tutaj budzi niewyobrażalne emocje. Ciepły żar lampionów na miejskich skwerach prowadzi wprost w pobliże sceny teatralnej nad Jeziorem Bodeńskim. To największa na świecie scena na wodzie.

Właśnie tu odbywa się osławiony Festiwal Bregencki, najważniejsza tutejsza coroczna impreza, podczas której wystawiane są

inscenizacje najbardziej znanych oper świata. Spektakle ściągają do miasteczka nieprawdopodobnie tłumy gości. Wprawne oko dostrzeże wśród nich Petera Gabriela czy Eltona Johna. Ale to nie wszystko. Festiwal kocha także kino. W 2008 r. na tle scenografii stworzonej na potrzeby wystawianej wówczas „Toski” Pucciniego kręcono część scen „Quantum of Solace”, jednego z odcinków przygód agenta 007. Kto chce, niech przypomni sobie, jak James Bond rozprawił się z przeciwnikiem na scenie wypełnionej „wielkim okiem”.

SCENOGRAFICZNY GENIUSZ

W tym roku wspomniany już „Czarodziejski flet” ogląda z brzegu 7 tysięcy ludzi. Przedstawienie wystawiane jest przez miesiąc, w tym roku do 24 sierpnia. Operowe widowiska plenerowe, które od 1946 roku wystawiane są na wodnej scenie nieporównywalne są z niczym, co do tej pory udało mi się zobaczyć. Dzięki temu, że nowoczesna technika bardzo mocno zaingerowała w operową materię, widowisko stało się dla niektórych dużo bardziej atrakcyjne niż amerykański film akcji. Zachwyt wzbudza już sama scenografia - umieszczono ją na 119 palach wbitych do głębokości sześciu metrów w dno jeziora. Dekoracje otaczają szyny okręgiem o obwodzie liczącym ok. 200 metrów.

Skonstruowanie sceny do „Czarodziejskiego fletu” trwało ponad 200 dni, a zaangażowanych w budowę było ponad 30 firm m.in. z Austrii, Niemiec i Szwajcarii. Dzięki temu wysiłkowi w trakcie spek-

taku jeżdżą po wodzie rekwizyty, a na nich aktorzy. Do tego płomień, fajerwerki i popisy cyrkowych akrobatów na linach. Właśnie dzięki tym zapierającym dech w piersiach dekoracjom, festiwal poznał cały świat.

MIŁOŚĆ DO SZTUKI

W tym roku wszystko okraszono niesamowitą muzyką Mozarta. I choć dziwnie to zabrzmiało, całe przedstawienie jest jak dwuipółgodzinna jazda bez trzymanki, bez momentu na złapanie oddechu. Nie jest to jednak zwykły rollercoaster. Widać to choćby po ubiorach przybyłych na widowień gości. Ich odświętne ubiory świadczą o wielkim szacunku dla sztuki i poszanowaniu tradycji. Pośród much i kolii, dostrzec można przedstawicieli tutejszej arystokracji, którzy specjalnie tą okazję zakładają kosztowne, szamerowane kamizelki z sukna.

Po przedstawieniu miałam okazję obejrzeć scenę z bliska – robi niesamowite wrażenie. Kto chce ją zobaczyć, powinien wybrać się do Bregencji jeszcze w tym roku. Za rok na Festiwalu będzie wystawiana opera Giacomo Pucciniego „Turandot” – scenografia do



Bregenz Festival i opera na wodzie.

spektaklu, głównie ze względu na koszty, jest budowana na jeziorze co dwa lata. Można przypuszczać, że twórcy sceny i oprawy, po raz kolejny będą chcieli zaskoczyć świat.

ZASKAKUJĄCY MELANŻ

Oczywiście leżąca u stóp góry Pfänder Bregencja to nie tylko festiwal. Na wąskim pasie lądu wcinającym się pomiędzy granice Niemiec oraz Szwajcarii, są miejsca tłumnie oblegane i takie, w których odnieść można wrażenie, że świat o nich zapomniał, a czas zatrzymał się w miejscu. By je odnaleźć, wystarczy wejść w jedną z wąskich uliczek miast i wdrapać się na górę. Znaki prowadzą na starówkę z brukowanymi uliczkami i osobliwymi domami. W samym sercu stoi Wieża św. Marcina z XVI w. i Ratusz z XVII w. Wszystko jest tu przemyślane. Wymuskane. I nie tylko dlatego, iż Voralberg prowadzi specyficzną, dość ekskluzywną politykę turystyczną, wycelowaną w raczej zamożnych turystów.

Sięgająca V w. p. n. e. historia i współczesność mieszają się tu, tworząc zaskakujący melanż, który zdaje tutaj egzamin. Wystarczy tylko przyjrzeć się usytuowanemu w centrum budynkowi Muzeum Voralbergu. Zdobiają je ni to kwiatki, no to ciastka. Jednak gdy przyrzuć się bliżej, okazuje się, że fasada oklejona jest w 16 656 odcinających w betonie denek plastikowych butelek, układających się w różne kształty. To właśnie wyobrażenie artysty o tym, co ludzie

XXI wieku pozostawią następnym pokoleniom po sobie – plastikowe butelki.

W ZGODZIE Z NATURĄ

Jednak największą atrakcją Bregencji jest natura. Zapewne dlatego również wiele wrażeń co zwiedzanie, przyniosła mi przejażdżka rowerem wokół jeziora. Zresztą ów szlak należy do najpopularniejszych szlaków rowerowych w Europie. W całości prowadzi wzdłuż austriackiego, niemieckiego oraz szwajcarskiego brzegu jeziora i można nim jeździć w obu kierunkach. Jednak, jak tłumaczy miejscowi przewodnicy, wyłącznie na terenie Austrii czekają na nas najpiękniejsze widoki, bowiem ścieżka wiedzie tuż przy brzegu. W pozostałych państwach spora część linii brzegowej trafiła w ręce prywatne. By przejechać trasę, w wielu miejscach trzeba tam oddalić się od jeziora.

Kto nie ma czasu na długą wycieczkę, może wybrać się w rejs promem kursującymi po Jeziorze Bodeńskim pomiędzy Bregencją a pięknym niemieckim miastem Lindau, a później przejechać powrotną trasę na jednoślądzie. To zaledwie osiem kilometrów. Do Lindau prowadzi również linia kolejowa nad brzegiem jeziora. Przejazd nią na pewno zapadnie w pamięci każdemu miłośnikowi kolei. Statki z Bregencji, poza Lindau, zawijają m.in. do Friedrichshafen, gdzie znajduje się Muzeum Zeppelina, na „Wyspę Kwiatów” Mainau, czy do osławionej Konstancji. Aby dopełnić całości, jeszcze tylko wjazd na górę Pfänder, z której wierzchołka (1064 m) podczas dobrej pogody widać aż 240 górskich szczytów w Austrii, Niemiec i Szwajcarii. Stąd też startuje sieć szlaków rowerowych i pieszych, ze słynną trasą serową na czele.

NARTY W BREGENCJI

Smakoszki zainteresuje z pewnością informacja, iż w porównaniu do innych tutejszych regionów, wyróżnia się wyjątkowo dużą liczbą świetnych restauracji w przeliczeniu na liczbę



Bregencja to raj dla rowerzystów.

ludności. Miejscowe sery nie mają sobie równych. Przygotujmy się jednak na to, iż mieszkańcy mówią tu niemieckim dialektem Schwyzerdütsch, który jest trudny do zrozumienia nawet dla mieszkańców Austrii z innych części kraju. Nie jest to jednak przeszkodą w konwersacji. Szczególnie po wieczornej biesiadzie.

I co prawda w środku lata ciężko o tym myśleć, ale leżący w zachodniej Austrii region jest jednym z pierwszych, w którym zaczęto jeździć na nartach. Ponad sto lat temu, w 1905 roku w Arlbergu odbył się pierwszy kurs narciarstwa dla odwiedzających miasteczko gości. Kogo więc nie przyciągnie festiwal w Bregencji, dla tego magnelem mogą być zimą upudrowane iskrzącym się śniegiem stoki Voralbergu. ■

LUKSUSOWY SPORTOWIEC



Kosztuje pół miliona złotych, ale wystarczy nawet krótka przejażdżka i już wiesz, że to najlepiej wydane pół bańki w życiu. Całkowicie nowy Range Rover Sport gwarantuje najlepsze w historii marki właściwości trakcyjne, zachowując przy tym najwyższej klasy własności terenowe. Model ten w najwyższej wersji wyposażenia, Dynamic Autobiography, zaprezentowano w salonie samochodów luksusowych Auto Fit Gdynia.

AUTOR: MAX RADKE / FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

To pierwszy samochód tej kategorii z w pełni aluminiową konstrukcją. Zastosowanie kosztownej technologii przyczyniło się do zmniejszenia masy nawet o 420 kg w porównaniu ze Sportem poprzedniej generacji. Technologicznie zaawansowany, nowy Range Rover Sport prezentuje muskularny wygląd, luksusowe wnętrze i jest bardziej uniwersalny niż dotąd, zapewniając opcjonalny układ siedzeń 5+2. Najważniejsze jest jednak serce, którym jest 5-litrowy silnik V8 wyposażony w kompresor i osiągający moc 510 KM! Trzeba mieć na prawdę wprawę, by poskromić takiego potwora.

Nowy Range Rover to samochód na każde warunki drogowe. Zawieszenie wielowahaczowe bez problemu utrzymuje ponad dwutonowego kolosa na drodze. Cały sekret ukryty jest w doskonale działającym systemie pneumatycznym. W czasie szybkiego pokonywania zakrętów nie ma mowy o jakimkolwiek przechyleniu się nadwozia. Wszelkie nierówności są wybierane niezwykle płynnie, gwarantując komfort podróży.

Zjeżdżając z asfaltu na podbój terenu możemy podnieść samochód, uzyskując prześwit 278 milimetrów. Dodajmy do tego głębokość brodzenia, wynoszącą 850 milimetrów, a okaże się, że żadne bezdroża nie powstrzymają Range Rovera Sport. Nowe lub rozwinięte rozwiązania poprawiające właściwości trakcyjne nowego modelu Sport to między innymi adaptacyjne zawieszenie, wykorzystujące amortyzatory o regulowanej sile tłumienia (CVD) i system Terrain Response2. System ten odpowiada za rozdział napędu między osiami, wysokość zawieszenia, ustawienia skrzyni biegów do podłoża, w którym aktualnie się porusza, a wszystko to bez żadnego udziału człowieka.

Wnętrze to designerskie mistrzostwo świata. W porównaniu z poprzednim modelem zostało kompleksowo zmodernizowane, wiele elementów zostało uproszczonych. Jednym z kluczowych założeń było stworzenie wnętrza maksymalnie intuicyjnego, pozwalającego skupić się na drodze. I to udało się w stu procentach.

Kierowcę wspomaga masa elektroniki. Nie zabrakło systemów ostrzegających przed niezamierzonym opuszczeniem pasa ruchu, rozpoznających znaki drogowe, czy automatycznie włączających światła drogowe lub mijania. Jest też czujnik zbliżającego się pojazdu śledzący strefę znacznie dalej za samochodem, pomagający wykryć pojazdy zbliżające się z dużą prędkością, które mogłyby stanowić zagrożenie np. podczas zmiany pasa ruchu.

Funkcja Wade Sensing™ wspiera kierowcę podczas przekraczania strumieni, brodów i zalanych dróg. System korzysta z czujników w bocznych lusterkach i ostrzega kierowcę, jeśli pokonywana woda jest zbyt głęboka. Z kolei Connected Car daje możliwość sprawdzenia stanu pojazdu poprzez aplikację zainstalowaną na telefonie. W razie konieczności zapewnia opcję śledzenia skradzionego auta oraz pozwala na wezwanie pomocy.





Samochody luksusowe -
Nowe oraz używane auta
wszystkich ekskluzywnych
marek.



AUTOFIT Władysław Kłosiński istnieje od 1991 roku. Na naszym koncie jest już ponad 8 tysięcy sprzedanych aut. Prowadzimy sprzedaż samochodów nowych i używanych w każdym segmencie rynku, od samochodów miejskich do dużych limuzyn klasy premium. U nas znajdziesz najlepsze samochody odpowiadające Twoim potrzebom. Sprowadzamy samochody na indywidualne, nawet najbardziej wyrafinowane zamówienie. Do każdego zlecenia podchodzimy indywidualnie. Wieloletnie doświadczenie oraz wykwalifikowana kadra umożliwia nam zapewnienie Państwu obsługi na najwyższym poziomie. Przez 22 lata naszej pracy dla Państwa w zakresie sprzedaży i naprawy pojazdów różnych marek zjedналиśmy sobie wielu zadowolonych klientów, z których przeszło 70% jest z nami do dnia dzisiejszego korzystając z oferowanej przez naszą firmę gamy usług.

Oferujemy pełen zakres usług w zakresie doradztwa technicznego oraz napraw samochodów wszystkich marek. Części i akcesoria mogą zostać zakupione zarówno u nas jak i dostarczone przez Państwa bez wpływu na koszt usługi. Na potrzeby oferowanych usług dysponujemy stacją diagnostyczną o rozszerzonym zakresie.

Autofit

Chwarznieńska 170 D, 81-602 Gdynia, kontakt@autofit.pl, tel: 58 621 46 19, www.autofit.pl

Partner Globalleasing

Chwarznieńska 170 D, 81-602 Gdynia, info@globalleasing.eu, tel. 537 446 606

**Global
Leasing**



RIO DE JANEIRO

Na przełomie dwóch lat Brazylia została gospodarzem dwóch największych imprez sportowych naszej ery: piłkarskich mistrzostw świata oraz Igrzysk Olimpijskich. Pierwsze mamy już za sobą. Znakomite widowisko sportowe podróżowało po większych miastach Brazylii dając nam dużo radości i emocji z oglądanych pojedynków najlepszych zespołów świata! Igrzyska Olimpijskie odbędą się za dwa lata w Rio de Janeiro. To wyjątkowe miasto i akwen, na którym będziemy śledzić występ naszych reprezentantów - **pisze dla Prestiżu Mateusz Kusznierewicz.**



Miałem okazję żeglować w Rio. W 2004 roku odbyły się tam Mistrzostwa Świata w klasie Finn. Wspomnienia mam mieszane. Z jednej strony ciekawa, egzotyczna destynacja. Położona nad brzegiem oceanu z zatoką Guanabara będącą ujściem kilku rzek. Piękna plaża Copacabana i wzgórze o nazwie Głowa Cukru. Widoki jedyne w swoim rodzaju. Zaparły mi dech w piersi kiedy pierwszy raz je zobaczyłem na własne oczy.

Z drugiej strony wszech panujący bród i chaos. W mieście nie ma porządku. Ani wśród mieszkańców ani na ulicach. Momentami odrażające były to widoki. Kiedy wypłynąłem na swój pierwszy trening przed rozpoczęciem mistrzostw, zaledwie 100 metrów od mariny zderzyłem się wpiery z dużą kłodą drewna, a następnie musiałem wykonać ostry manewr wymijający żeby nie wplnąć na unoszący się na powierzchni stary kineskop od telewizora...

Kiedy cztery lata wcześniej odbyło się głosowanie nad miejscem organizacji Mistrzostw Świata w 2004 roku, konkurentami Rio de Janeiro były chorwacki Split i francuski Brest. Brazylijczycy przekonali nas dobrą prezentacją oraz propozycją dopasowania terminu regat

do... brazylijskiego karnawału. Miał on się rozpocząć w ostatnim dniu naszych Mistrzostw Świata. Wynik głosowania był jednostronny i oczywisty. Zabawa po regatach jakiej nigdy nie zapomnę!

Za dwa lata Igrzyska. Nie wezmę w nich udziału ponieważ zakończyłem już karierę olimpijską. Ale będą tam startować inni zdolni i utalentowani Polacy. Część naszej kadry niedawno wróciła z Rio. Testowali tamtejszy akwen dokładnie w terminie, w którym za dwa lata będą się ścigać o medale olimpijskie. Piotrek Myszką, nasz świeżo upieczony Mistrz Europy jako jedyny zdobył medal (brązowy) w zorganizowanych tam regatach przedolimpijskich. Reszta zawodników wróciła także z dobrymi miejscami na koncie. Ich wrażenia i obserwacje były podobne do moich sprzed 10 lat. Niewiele zatem się tam zmieniło. Czy Brazylijczycy staną na wysokości zadania za 2 lata? Zobaczmy. Co nas jednak powinno przede wszystkim interesować to dobre wyniki i medale, z którymi - w co gorąco wierzę - wrócą sportowcy z orzełkiem na piersi. Już zaczynam trzymać za nich kciuki.

**Z żeglarskim pozdrowieniem!
Mateusz Kusznierewicz**

D O B R E
JACHTY

Wyłączny przedstawiciel marek Jeanneau,
Lagoon oraz Prestige w Polsce
www.dobrejachty.pl

Partnerami cyklu są:

Premium
YACHTING

Ekskluzywne jachty na Zatoce Gdańskiej.
Imprezy firmowe, kameralne spotkania biznesowe
www.premiumyachting.pl

HOTEL ASTOR

★ ★ ★

Jastrzębia Góra

wszystko
czego potrzebujesz
na wyciągnięcie ręki

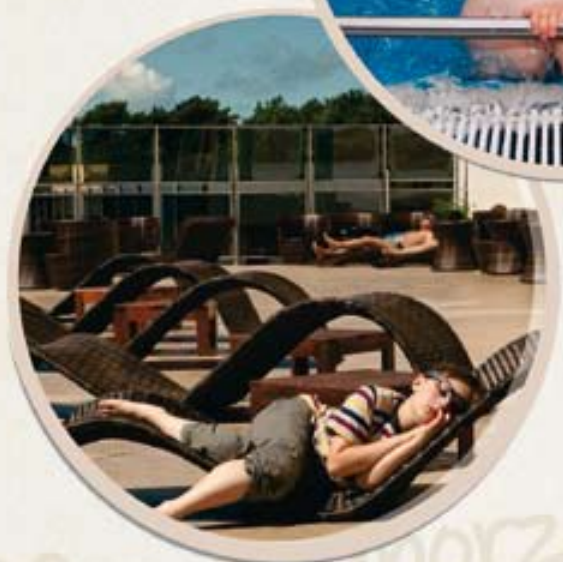
słoneczny
weekend

a może ...

wakacje
all inclusive

lub ...

pakiet
wrześniowy



7 nocy
GRATIS

HOTEL ASTOR
★ ★ ★
Jastrzębia Góra

Hotel Astor ★ ★ ★
ul. Rozewska 38
84-104 Jastrzębia Góra

tel: +48 58 771 5555
astor@astorhotel.pl
www.astorhotel.pl



Forbes
2014
Rekomenduje

HUGO BOSS W GDYNI... I W SOPOCIE

AUTOR: JAKUB JAKUBOWSKI / FOTO: BARTOSZ MODELSKI



Z okazji otwarcia nowego salonu BOSS Store w Centrum Riviera w Gdyni, do Trójmiasta przyłączył znakomity brytyjski żeglarz Alex Thomson. Brytyjczyk zacumował swoim jachtem Hugo Boss w sopockiej marinie. Klienci tej modowej marki mieli niepowtarzalną okazję wypłynięcia z Alexem Thomsonem i jego załogą w rejs po Zatoce Gdańskiej.

Brytyjczyk to jeden z najsłynniejszych żeglarzy świata. Jego największe sportowe sukcesy to drugie miejsce w Barcelona World Race oraz trzecie miejsce w samotniczych regatach okołoziemskich Vendee Globe, uznawanych za najtrudniejsze i najbardziej ekstremalne regaty na świecie. W 2012 roku przepłynął także samotnie północny Atlantyk na trasie z Nowego Jorku do przylądka Lizard Point w Kornwalii w rekordowym czasie 8 dni, 22 godzin i 8 minut.

Jacht Hugo Boss zacumował w sopockiej marinie tuż obok jachtu Energa, na którym na co dzień pływają znakomici trójmiejscy żeglarze Zbigniew „Gutek” Gutkowski i Maciej „Świsłak” Marczewski. Co ciekawe „Energa” nazywała się kiedyś „Hugo Boss” i dowodził nią właśnie... Alex Thomson.

Była to zatem niepowtarzalna okazja, aby w jednym miejscu zobaczyć dwa jachty klasy IMOCA 60.

- Trochę z sentymentem patrzę na łódkę „Gutka”, bo wiele na niej przeżyłem. Gdy zgłosiła się do mnie polska ekipa z zamiarem kupna tej łódki, to ciężko było mi się z nią rozstać. Cieszyłem się jednak, że trafi w dobre ręce, bo „Gutek” to znakomity żeglarz - powiedział Alex Thomson.



IMOCA 60 to oceaniczna Formuła 1. W tej elitarnej klasie oceanicznych wyścigówek rywalizują najtwardsze wilki morskie, same sławy światowego żeglarstwa. W grudniu Energa i Hugo Boss prawdopodobnie spotkają się na starcie regat Barcelona World Race. Tym pierwszym jachtem sterować będą Zbigniew Gutkowski i Maciej Marczewski, tym drugim Alex Thomson i Pepe Ribes. Piszemy prawdopodobnie, bo mimo że polscy żeglarze miejsce na starcie mają zapewnione, to wcale nie jest pewne, że w regatach wystartują. Szerzej piszemy o tym na kolejnych stronach magazynu Prestiż.

Pobył Alexa Thomsona w Trójmieście był jednak okazją do wspólnego treningu z „Gutkiem” i „Świstakiem”. Trzeba przyznać, że dwa płynące obok siebie jachty klasy IMOCA 60 robiły wielkie wrażenie. Niewątpliwie, oglądanie ich w akcji było wielką gratką nie tylko dla fanów żeglarstwa.

Po obowiązkach na wodzie Alex Thomson, jak na ambasadora marki Hugo Boss przystało, wziął udział w uroczystym otwarciu salonu firmowego mieszczącego się w Centrum Riviera w Gdyni. Powierzchnia BOSS Store to ponad 285 metrów kwadratowych, a w nowym salonie dostępne są kolekcje BOSS Menswear i BOSS Green Menswear.



Podczas uroczystości prowadzonej przez Tomasza Kammela słynny żeglarz opowiadał o swoich oceanicznych przygodach, również tych mrozących krew w żyłach.

- W pamięci utkwiły mi szczególnie regaty Velux 5 Oceans w 2006 roku. Na Oceanie Południowym od mojego jachtu odpadł kil. Musiałem ewakuować się na szalupę ratunkową, w której na rozszalałym oceanie spędziłem wiele godzin. Nie wiedziałem, czy ktoś podejmie akcję ratunkową. Uratował mnie Mike Golding, mój rodak i jednocześnie rywal, który płynął najbliżej mnie. Ta akcja kosztowała go wycofanie się z wyścigu. Gdyby nie on, nie byłoby mnie tutaj - mówił Alex Thomson.

Doceniając zasługi Mike'a Goldinga w dziedzinie żeglarstwa sportowego oraz jego heroiczną postawę podczas akcji ratowania życia Alexa Thomsona, Królowa Elżbieta II przyznała mu Order Imperium Brytyjskiego. ■



BARCELONA – CEL ZAGROŻONY!

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ, JAKUB JAKUBOWSKI / FOTO: MAGAZYN W ŚLIZGUI / STYLIZACJA: PIOTR GAJDA WWW.GAJDA.EU



Od kilku lat są polskim duetem eksportowym, jeżeli chodzi o oceaniczne żeglarstwo regatowe. Jako jedyna polska załoga biorą udział w najtrudniejszych i najbardziej prestiżowych regatach na świecie. Ich "Energa", super szybki jacht klasy IMOCA 60, jedyny w Polsce wywołuje zamieszanie w każdych bałtyckich regatach. Teraz przed nimi start w elitarnych Barcelona World Race. O ile dojdzie do skutku, bo... na razie nie ma kasy. O niezwykle kosztownych przygotowaniach do regat, o poszukiwaniu pieniędzy, kondycji żeglarstwa w Polsce, sponsoringu na świecie, a także swoich żeglarskich marzeniach - opowiadają Zbigniew "Gutek" Gutkowski i Maciej "Świstak" Marczewski w rozmowie z Michałem Stankiewiczem i Jakubem Jakubowskim.

Panowie, nie owijajmy w bawełnę. Staniecie na starcie Barcelona World Race?

ZG: Chcielibyśmy bardzo i robimy wszystko, aby tak się stało. Niestety, krucho z kasą. Nadal jestem ambasadorem programu Energa Sailing, ale Energa z końcem sierpnia nie jest już oficjalnym sponsorem łódki, więc jakby tutaj drogi się rozeszły.

Czyli od końca sierpnia załoga Gutek i Świstak - mówiąc w dużym skrócie - wystawiona jest na sprzedaż?

ZG: Można tak powiedzieć, chociaż nie do końca, bo mało chętnych na kupno (śmiejch)

Niemożliwe! Taka marka...

ZG: No tak, ale to jest jakby inny wymiar środków, budżetu. Nie każdy sobie zdaje sprawę w ogóle o czym my mówimy. Tutaj cho-

dzi o sprzęt, który tak naprawdę możemy zobaczyć tylko w krajach dominujących, jeżeli chodzi o sporty wodne. To takie potęgi jak Francja, Hiszpania, czy Anglia, a my jesteśmy w Polsce. No i o tym pamiętajmy.

Jakie to są kwoty? Ile Francuzi wydają na żeglarstwo?

MM: Macif, żeby wygrać regaty Vendee Globe, wyłożył 12 mln euro.

Na jedne regaty?

MM: Na jedne regaty..., dla jednego człowieka! I na jedną łódkę.

A jaki budżet jest potrzebny dla waszego teamu?

ZG: Żeby wystartować na sprzęcie aktualnie posiadanym i wymienić tylko elementy, które są niezbędne, to jest to rząd wielkości od 1,2 do 1,3 mln euro.

Zwycły śmiertelnik na pewno nie ma pojęcia na co te pieniądze

są wydawane. Osoba z zewnątrz widzi taką sytuację: jacht już jest, żagle ma, osprzęt ma, żałoga już jest. To na co te pieniądze są potrzebne?

ZG: No właśnie o to chodzi, że poza tym, że to wygląda jak żagłówka, to nie ma nic wspólnego z tradycyjną żagłówką, czy jachtem spotykanym w każdej marinie w Polsce, czy nawet na świecie. Ten jacht jest zbudowany z najdroższych materiałów, wszystkie elementy ruchome, cały sprzęt, który jest przykręcony do tego jachtu, to są rzeczy customowe, czyli zrobione na zamówienie. Tego nie kupimy w sklepie. To jest bardzo drogie.

MM: Mało tego, tych rzeczy nie może założyć ani obsłużyć zwykły człowiek, bo po prostu się na tym nie zna. Przynajmniej nie zna się na tyle, by po założeniu wszystkiego łódka miała 100 procent wydajności. Bez sensu jest wydawanie kasy na taki drogi sprzęt, jeżeli nie kupimy jeszcze do tego całej logistyki.

ZG: Nie mogę sobie kupić miękkich lin za 50 tysięcy funtów i potem wiązać jakieś supełki na nich. To już lepiej pójść do Leroy Merlin i kupić sobie sznurek, pewnie chwilę wytrzyma, ale nie przepłynięmy dalej niż kilka mil. Na tym jachcie są bardzo duże obciążenia, duże naprężenia na linach. To wszystko jest stworzone po to, żeby jak najszybciej się przemieszczać na oceanie między punktem A a punktem B. I na takich akwenach i warunkach bardzo szorstkich, że żaden statek handlowy normalnie w nich nie pływa.

A co dokładnie tyle kosztuje?

ZG: Technologia szybko rozwija się, szczególnie w tak bardzo zaawansowanym systemie, jakim jest żeglarstwo oceaniczne w wydaniu regatowym. Tutaj wszystko jest podobne jak w Formule, te same komponenty dostarczane z reguły przez te same firmy, co w Formule 1. Najlepsi na każdy ważny wyścig mają do dyspozycji zupełnie nowe jednostki. Postęp. Nasza Energa jest z 2007 roku, a jest rok 2014. Kształty niby identyczne, ale tak nie jest. Co roku jest nowa żywica wymyślana, inaczej preparowane są włókna węglowe, to wszystko potem się odzwierciedla na prędkości jachtu na wodzie.

MM: Tak samo jest w Formule 1. Każdy sezon to coś nowego.

Gdzie są jeszcze najwyższe koszty regat oceanicznych? Wpisowe, koszty postoju w portach?

ZG: Wszystko jest kosztem. W porcie też się płaci za postojowe, my musimy pływać, testować, żyć, mieć licencję zawodniczą. To jest ekstra kasa, o której się nie mówi, w pewnym sensie kropla w morzu w porównaniu do sprzętu. Licencja zawodnicza w klasie kosztuje 12 tys. euro.

MM: Wszyscy sobie myślą, że płynie Gutek i Świstak, ale jest przecież jeszcze cały team do utrzymania.

Sponsorzy boją się kwot? Nie rozumieją, nie czują?

ZG: Moim zdaniem to nieświadomość tego, że coś może tyle kosztować. Spójrz na łódkę charterową, która wygląda mniej więcej tak samo, a kosztuje dużo dużo mniej.

MM: Żeglarstwo nie jest u nas komunikowane jako sport, który byłby atrakcyjny dla sponsorów, pomimo tego, że ewidentnie jest. Jest sportem czystym, nieumocznym, jak patrzymy na inne dyscypliny popularne w naszym kraju. W krajach, o których wspomniał Gutek wytworzyło się swoiste lobby. We Francji kierunek wytyczył sam prezydent kraju na każdym kroku podkreślając sens i koniecz-

ność inwestowania w żeglarstwo. Bo to się opłaca, zarówno w wymiarze biznesowym, jak i społecznym. Lata inwestycji w żeglarstwo przynoszą efekty. Żeglarze francuscy zdobywają laury we wszystkich klasach żeglarskich, firmy inwestują, ale z tej inwestycji osiągają wymierne korzyści.

Skoro w Polsce nie ma powszechnego finansowania żeglarstwa, to może właśnie jedyny tego typu obecnie team oceaniczny w Polsce, z punktu widzenia marketingowego łatwiej powinien się wyróżnić? I powinno być łatwiej zdobyć pieniądze?

ZG: Taki był zamysł Energi. Każda inna dyscyplina w Polsce jest obstawiona, tutaj była pustka. I dlatego Energa została głównym sponsorem reprezentacji Polski i PZZ. I mogą się identyfikować z żeglarstwem, z czystym sportem. Cieszę się z pomocy Energi, szkoda, że nie można tego dalej kontynuować. Niestety, tutaj trzeba mieć poparcie we władzach, tak jak Francuzi, czy wręcz u prezydenta, czego byłem świadkiem w Pałacu Elizejskim. Byłem pierwszym oficjalnym przedstawicielem Polski, który spotkał się z prezydentem Francois Hollande'm zaraz po objęciu przez niego prezydentury. To było po zakończeniu regat Vendee Globe. Pamiętam jak mówił, że jest dumny, iż żeglarze z Francji są najlepsi na świecie. Podkreślał wielką zasługę francuskich firm. Gdyby w Polsce przykład szedł z góry byłoby o wiele łatwiej.

Wobec braku sponsora szykujecie się normalnie do Barcelona World Race?

MM: Miejsce na starcie mamy zapewnione, dzięki dobremu wynikowi w kwalifikacyjnych regatach Jacques Vabre. Szkoda by było nie wykorzystać tej szansy. Robimy tyle co możemy, żeby to wyglądało na właściwe ruchy, choć nie ma jeszcze pewności, że w ogóle wystartujemy w tych regatach. Trzy czwarte rzeczy na jachcie trzeba wymienić. Zostaje goły kadłub, a reszta do wymiany - każda śrubka, każda linka, każdy element elektroniki jest do przejrzenia, do serwisu albo wymiany; jeżeli chcemy być pewni, że po 5 dniu wyścigu coś się nie rozpieprzy.

ZG: Tak się stało niestety podczas regat okołoziemskich regat samotników Vendee Globe, co do dzisiaj mnie boli. Przyczyną był błąd ludzki, nie losowy. Ktoś coś spartolił i musiałem się wycofać z wyścigu, o którym marzyłem przez całe życie.

Czy Energa dalej będzie Energią okaże się jesienią?

ZG: Czas pokaże.

Szukamy sponsora dla Gutka i Świstaka?

ZG: Nie obrażę się (śmiech). Ale tutaj nie chodzi o narodową ściepę, zbiórkę dla dwóch gości, którzy mają fanaberię. Trzeba podkreślić, że zawsze reprezentujemy Trójmiasto, no i mamy biało - czerwoną banderę. Większość ludzi, których poznałem uważa, że robimy dobrą pracę. Dla Polski, dla polskiego żeglarstwa. W ub. roku spędziliśmy pół roku na świecie. I wiecie co? Większość ludzi myślała, że jesteśmy z Monako... Warto więc to zmieniać. Jesteśmy sportowcami, realizujemy swoje pasje, reprezentujemy nasz kraj. I najważniejsze, reprezentujemy go godnie.

Macie plan B?

MM: Nie bierzemy tego pod uwagę. Barcelona World Race to jedna z najważniejszych imprez żeglarskich, dla nas cel numer 1, nie ma planu na inną. Wierzymy, że się uda. ■





IKONY DESIGNU POUL HENNINGSEN

PH, czyli Poul Henningsen, to duński projektant dwudziestolecia międzywojennego. W historii zapisał się przede wszystkim swoimi innowacyjnymi projektami oświetlenia oraz ostrą krytyką społeczeństwa. Wykształcony w The Copenhagen College of Technology architekt bez dyplomu był zafascynowany światłem od bardzo wczesnych lat. Jako 18-latek robił już pierwsze eksperymenty, których wynikiem stały się realizacje kultowych już lamp.

Mimo, że nazwisko designera jest znane przede wszystkim z jego wzorniczych realizacji, nie należy pomijać jego architektonicznego dorobku. Projektant od 1920 roku przez wiele lat pracował jako niezależny architekt. Wśród stworzonych realizacji należy wymienić wiele budynków mieszkalnych, fabrykę, część zabudowań kopenhaskiego parku rozrywki Tivoli, a także wnętrza i dwa budynki teatrów.

Swoją karierę projektową Skandynaw poświęcił jednemu przedmiotowi - lampie. Jego projekty oświetlenia elektrycznego starały się oddać miękkość światła pochodzącego z lampy naftowej, której blask kojarzył się designerowi z dzieciństwem. Długoletnie badania nad zjawiskiem światła doprowadziły projektanta do zrealizowania pierwszego prototypu - lampy 3-cieniowej, który powstał w 1926 roku. Projekt znany powszechnie jako PH-lamp charakteryzuje się doskonałym rozpraszaniem miękkiej tony światła na stole, nad którym wisi, przy jednoczesnym oświetleniu pomieszczenia bez tworzenia silnych kontrastów.

Wspomniany projekt lampy stał się właściwie początkiem dla całej serii oświetlenia. Do ikonicznej już PH-lamp dołączyły lampy podłogowe, stołowe, żyrandole, a także kinkiety. Wszystkie konstrukcyjnie opierające się na zasadzie prototypowego wzoru. Z perspektywy czasu możemy ocenić, że ta seria oświetleniowa jest jedną z najlepiej wykorzystujących ciepłe światło żarówki, które kiedykolwiek powstały.

Wśród późniejszych projektów, które na przestrzeni lat zyskały status designerskich ikon należy wymienić zaprojektowaną w 1958 roku lampę PH Artichoke, która do złudzenia przypomina karczoch i która właściwie do dzisiaj utrzymuje status świetnie sprzedającego się produktu. Spośród 100 innych projektów, które udało się Hen-

AUTOR: AGNIESZKA POLKOWSKA



PH Artichoke Lamp

ningsenowi zrealizować w ciągu swojego życia, warto zwrócić uwagę również na kultową lampę PH 5, PH Spiral Lamp, czy też PH Kogle.

Geniusz tych lamp polega na tym, że światło PH nie razi w oczy, a jednocześnie jest na tyle silne, że można przy nim czytać i pracować. A ponadto lampa PH jest piękna, niezależnie od tego czy jest to mała lampka nocna, duża lampa sufitowa, wielopłaszczyznowe kandelabry czy ogromne lampiony z miedzianymi elementami, które Henningsen stworzył dla kopenhaskiej restauracji Langelin-pavillon.

Geniuszem błysnął - dosłownie - konstruując także latarnie uliczne na kopenhaskiej wyspie Slotsholm. Rzuciły światło w promieniu siedem razy dłuższym od wysokości słupa latarni, a obliczenia Henningsena okazały się tak precyzyjne, że pomiędzy strumieniami światła nie było ciemnych miejsc.

Historia lampy PH pokazuje, że dobre wzornictwo nigdy nie wychodzi z mody. Jeśli coś potrafi przetrwać prawie osiemdziesiąt lat silnej konkurencji i prób naśladownictwa, znaczy to, że jest wyjątkowe. W świecie tanich podróbek litera „PH” pozostają gwarancją najwyższej jakości. ■



Lampy PH



PH Spiral Lamp



NOWY SOPOCKI SALON DESIGNZOO TO MIEJSCE, W KTÓRYM Z PASJĄ SELEKCUJEMY MEBLE, ARTYKUŁY DEKORACYJNE, OŚWIETLENIE ORAZ AKCESORIA OD MIĘDZYNARODOWEJ SŁAWY PROJEKTANTÓW. PRZYJDŹ I ZOBACZ NAJWIĘKSZĄ KOLEKCJĘ MARKI &TRADITION W POLSCE.

AL. NIEPODLEGŁOŚCI 606/610, 81-855 SOPOT

DESIGNZOO.PL



&tradition[®]

BRAND: &TRADITION



Sofa Mayor



Lampa Spinning i stolik Raft

Fot. Materiały prasowe

Młoda marka i wieloletnia tradycja – tak w bardzo dużym skrócie można opisać duńską fabrykę &tradition, która mimo swojej krótkiej historii podjęła się produkcji najstarszych i najbardziej znanych ikon mebli takich projektantów jak Arne Jacobsen, Verner Panton czy Jørn Utzon. Opierając się na tradycji i jednocześnie poszukując nowych talentów ta skandynawska marka zaczyna konkurować z gigantami.

AUTOR: AGNIESZKA POLKOWSKA

O sukcesie marki decyduje nie tylko świetna organizacja, ale przede wszystkim jasna wizja celu i wartości przez nią reprezentowane. Za nakreśleniem tych wytycznych stoi założyciel Martin Kornbek Hansen. Zakładając firmę w 2010 roku jego pryncypium było wspomniane połączenie tradycji i innowacji, które bardzo mocno odnosi się skandynawskiej filozofii designu.

SZTUKA I RZEMIOSŁO

&tradition to miejsce, w którym rzemiosło spotyka sztukę, funkcja współgra z formą, a materiał i technologia są rozumiane jako potencjał. Kolekcja produkowanych przez firmę mebli i oświetlenia to zarówno projekty pochodzące już z lat 30-tych aż po współczesne, które dzięki starannej selekcji mają szansę stać się ikonami w niedalekiej przyszłości.

Projektantów obecnie projektujących dla marki łączy wspólne dążenie do rozwijania produkcji pod kątem nowych technologii i materiałów. Gryzie się to ze skandynawską tradycją? Absolutnie nie. Współpraca międzynarodowa i czerpanie garściami z nowinek technologicznych to tylko narzędzia w rękach mistrza, który pamięta o swojej unikalnej pozycji na rynku mebli i oświetlenia. Oprócz silnego designerskiego DNA marka stawia nacisk na produkcję z poszanowaniem środowiska.

KRÓLOWA SOFA

Jednym z czołowych projektów realizowanych w fabryce &tradition jest Mayor Sofa autorstwa duetu Arne Jacobsen & Flemming Larsen. Mebel został zaprojektowany specjalnie dla Ratusza Miejskiego w duńskim Søllerød. Ta modernistyczna forma w mocno regionalnej adaptacji weszła na stałe do grona ikon designu. Płokowane obicie możemy sobie spersonalizować dobierając tkaninę z palety duńskiej marki Kwadrat w wielu wersjach kolorystycznych

i fakturach lub klasycznie decydując się na wysokiej jakości skórę.

Walory mebla zostały docenione przez magazyn Wallpaper, który przyznał w 2013 nagrodę w ramach konkursu Design Awards. Model jest dostępny w wielu wersjach kolorystycznych: od pastelów i szarych melanży poprzez ciemniejsze odcienie śliwki i karminu aż po czerń.

W DOBRYM ŚWIETLE

Wyzwaniem dla projektanta jest najczęściej oświetlenie. Zaplanowanie nad aurą, odpowiednie kierowanie strumieniem światła, zachowanie stabilności i funkcjonalności oraz ostatnia, ale nie mniej ważna cecha – wygląd. To właśnie on powoduje, że zakochujemy się w tym a nie innym produkcie, zwłaszcza jak w parze z urodą idą walory użytkowe.

Czołowym produktem w tej kategorii produkowanym przez &tradition jest kolekcja lamp Bellevue wspomnianego już Arne Jacobsena. Mocno inspirowana bauhausowskim modernizmem. Lampa została tak zaprojektowana, aby kierować światło subtelnie, bez efektu oślepienia. Świetnie się sprawdzi jako dodatek do stylowego wnętrza oraz kompan długich wieczorów przy książce.

NOWOCZESNOŚĆ W SŁUŻBIE TRADYCJI

W ofercie &tradition możemy znaleźć odważne i nie mniej popularne produkty autorstwa Vernera Pantona i Jørna Utzona. Mimo 24 lat różnicy w powstaniu te dwie lampy mają ze sobą wiele wspólnego – obie odnoszą się do prywatnych fascynacji autorów. Panton zaangażował się w ruch Flower Power, a Utzon powrócił do dziecięcego zauroczeniu statkami. Tak powstały projekty lamp Flowerpot i Utzon, które mimo przemijającego czasu nie straciły na swojej aktualności.

Kolekcja &tradition jest dostępna u dystrybutora marki – Designzoo. Ten nowo otwarty sopocki salon posiada w swojej ofercie również inne duńskie marki. Na miejscu możemy skorzystać również z porad architekta i projektanta wnętrza. ■

POZNAJ &TRADITION

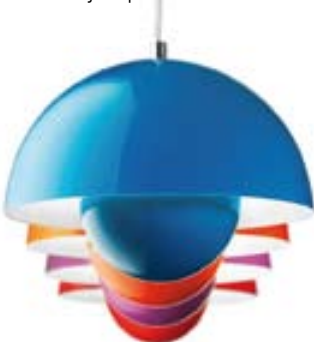


^

MAYOR SOFA

Projektant: Arne Jacobsen

Sofa, która wygrała Wallpapers Design Award 2013. Stworzona dla prawdziwych koneserów designu. Zaprojektowana przez Arne Jacobsena w 1939 roku dla urzędu burmistrza w duńskim ratuszu Søllerød Rådhus. Sofa produkowana jest przez &tradition w kilku rodzajach tkanin oraz różnych kolorach.



^

FLOWERPOT LAMP

Projektant: Verner Panton

Lampa zaprojektowana w 1968 roku dla branży hotelarskiej i wystaw Venera Pantona. Lampa FlowePot już dawno przeniosła się do domów, a stylowy wygląd i wiele możliwości kolorystycznych sprawiają, że lampa prezentuje się znakomicie w każdym wnętrzu.



^

CATCH CHAIR

Projektant: Jaime Hayon

Produkowane przez markę &tradition krzesło Catch Chair wita ciebie z „otwartymi ramionami”. Odpowiednio ukształtowane podłokietniki krzesła obejmują siedzącego. Skorupa krzesła została wykonana z jednego kawałka metalowej ramy wzmocnionej szklanymi włóknami. Krzesło dostępne jest w wielu wersjach kolorystycznych.



<

FLY SOFA

Projektant: Space Copenhagen

Siedzisko kanapy jest zoptymalizowane dla wygody, ponieważ poduszki leżą swobodnie na oparciu kanapy. Pozwala to użytkownikowi sofy, ułożyć je według własnej potrzeby. Rama kanapy wykonana została z drewna dębowego, olejowana białym lub przpalanym olejem.

>

COPENHAGEN PENDANT

Projektant: Space Copenhagen

Wisząca lampa marki &tradition zaprojektowana w 2014 przez Space Copenhagen. Copenhagen Pendant łączy w sobie klasykę i nowoczesność. Matowy, metalowy klosz rozprasza światło w sposób subtelny i zarazem spektakularny.



∨

BELLEVUE LAMP

Projektant: Arne Jacobsen

Proste, uniwersalne wzornictwo zamknięte w zakrzywionych kształtach. Bellevue jest jednym z pierwszych dzieł Arne Jacobsena. Lampa została zaprojektowana w 1929 roku, w tym samym czasie co wielki krach na Wall Street. W wyniku kryzysu gospodarczego, nastąpił okres na projekty funkcjonalne, bez zbędnych ozdóbek.



∨

IN BETWEEN CHAIR

Projektant: Sammi Kallio

Krzesło produkowane jest przy użyciu dwóch klasycznych technik: formowanie tłoczone (sprawia, że krzesło jest lekkie i cienkie, jednak wciąż mocne) oraz tokarstwo. Krzesło występuje w wersji z tapicerowanym skórą lub tkaniną siedziskiem, za sprawą czego stało się bardziej wygodniejsze.



^

SPINNING LIGHT

Projektant: Benjamin Hubert

Bączek, zabawka z dzieciństwa była inspiracją do stworzenia projektu Spinning Light. W tym przypadku kształt lampy faktycznie spotyka się z innowacyjnością. Jest elegancka, jest kształtna i z pewnością zyska miano klasyka.



FOTELE MODZELEWSKIEGO



Fotele Modzelewskiego w warszawskim klubie Syreni Śpiew

foto: Materiały prasowe

Włochy nieodłącznie kojarzą nam się z doskonałą kuchnią, stylem, najlepszymi projektantami i wszechobecną elegancją. Co nadaje włoskim projektom unikalny styl? Sekret tkwi przede wszystkim w umiejętności przemiany nawet najzwyczajszych przedmiotów w dzieła sztuki.

AUTOR: MAX RADKE

Mówi się o nim, że był polskim Charlsem Eamesem a jego wyobraźnia była nieograniczona. Z kolei o jego projektach mówi się, że wyprzedzały epokę. Kogo mamy na myśli?

Romana Modzelewskiego, który pozostawił po sobie wiele fantastycznych projektów, z których wiele niestety nigdy nie wyszło poza fazę prototypów. Po ponad 50. latach w końcu jednak niektóre projekty tego genialnego designera wracają do życia.

Wszystko za sprawą Jakuba Sobiepanka, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Wzornictwa i Krystyna Łuczak - Surówki, specjalistki od polskiego wzornictwa XX wieku. Oboje założyli firmę *Vzór*, której celem jest przywrócenie ikonicznych wzorów polskiego designu. Na pierwszy ogień poszło najbardziej znane dzieło Modzelewskiego, jakim jest fotel zaprojektowany w 1958 roku. Fotel nigdy nie trafił do produkcji, mimo że był niezwykle nowatorski i powstał z tworzyw, które w latach 50. zeszłego stulecia podbijały świat.

Fotel z laminatu poliestrowo-szklanego był jednym z pierwszych w Polsce oraz na świecie siedzisk stworzonych z tego materiału. Opracowany samodzielnie przez Romana Modzelewskiego, zaskakuje nie tylko nowatorstwem zastosowanej technologii, ale i wypracowanej w tworzywie, w pełni domkniętej organicznej formy. Był to projekt tak piękny i innowacyjny, że urzekł samego Le Corbusiera, architekta, który wywarł chyba największy wpływ na światowy design. Francuz chciał odkupić patent, ale na przeszkodzie stanęły władze PRL. Dopiero w 2008 roku jeden z pierwszych, oryginalnych foteli trafił do Victoria & Albert Museum w Londynie.

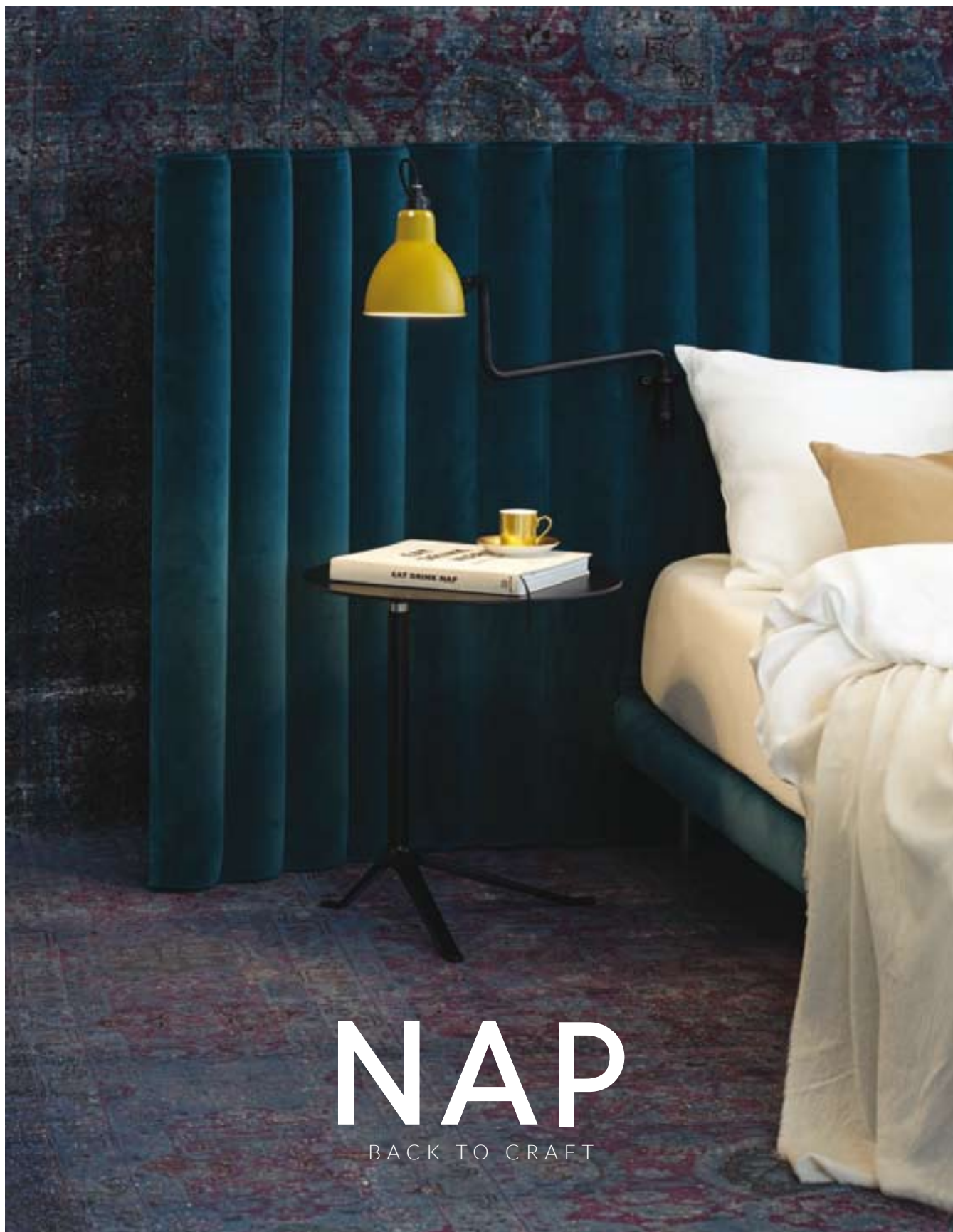
Teraz ikoniczne dzieło Romana Modzelewskiego wraz z jego dwoma innymi projektami z lat 50. trafiło do produkcji. Trzy modele foteli w swoich nazwach zawierają jedynie inicjały projektanta oraz rok, w którym dany projekt powstał. Odpowiednio są to: RM



Produkcja fotela RM 58

58 (powstały z tworzywa), RM 56 (stworzony ze sklejki) oraz RM 57 (model tapicerowany). Ten najbardziej kultowy, o którego starał się Le Corbusier, to model RM 58. Dzisiaj produkowany jest w technologii rotoformowania z polietylenu, następnie lakierowany na wysoki połysk. Obok klasycznej lakierowanej wersji, fotel oferowany jest także w wersji matowej. Poza nową jakością natury estetycznej wersja ta nadaje się również do zastosowania na zewnątrz. Proces rotoformowania polega na skanowaniu 3D oryginału i szczegółowym przygotowaniu modelu trójwymiarowego do produkcji formy. Forma powstaje we Włoszech, czeka się na nią kilka miesięcy. Fotele, w zależności od wersji, kosztują od 1680 do 2770 zł.

Roman Modzelewski urodził się w 1912 r. w Łoździejach na Litwie Kowieńskiej, zmarł w 1997 r. w Łodzi. Ukończył studia w warszawskiej ASP, uzyskał dyplom z malarstwa. W 1937 r. wziął udział w ekspozycji polskiego malarstwa na Wystawie Światowej w Paryżu. Był jednym ze współorganizatorów założonej po wojnie uczelni artystycznej w Łodzi - obecnej Akademii Sztuk Pięknych. Z łódzką uczelnią związany był przez 37 lat. Był tam profesorem i rektorem. Był znakomitym malarzem, ale sławę zyskał jako projektant. Był jednym z pierwszych artystów w Polsce, którzy eksperymentowali w połowie lat 50-tych z tworzywami sztucznymi. W 1957 r. zaprezentował prototypy dwóch foteli wykonane częściowo z tworzywa sztucznego. W 1961 r. opatentował model fotela całkowicie wykonany z tego materiału. W 1966 r. podjął się opracowania projektu jachtu, który także miał być wykonany z tworzywa sztucznego. W drugiej połowie lat 70-tych zaprojektował i wykonał jacht „Amulet”, w latach 80-tych stworzył jego morską wersję - jacht „Talizman”. Prace artysty znajdują się w kolekcjach muzealnych w kraju i za granicą, między innymi w Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum w Wiedniu oraz w zbiorach i kolekcjach prywatnych.



NAP

BACK TO CRAFT

NAP Concept Gdynia ul. Legionów 112 tel.: 502 264 378 **NAP Concept Warszawa** ul. Mysia 3 tel.: 797 909 887
NAP Warszawa ul. Jagielska 73 tel.: 502 264 113 **NAP Warszawa** ul. Malborska 41 tel.: 695 146 855
NAP Łódź ul. Roosevelta 12 tel.: 42 255 83 35 Shop online: www.nap.com.pl

MUST HAVE: LAMPA GRAS

Ikona designu XX wieku mająca wyjątkowe w historii oświetlenia. Lampa ta, zaprojektowana i zbudowana w 1921 roku przez Bernarda Albina Grasa, zainaugurowała nowy rodzaj oświetlenia.

Funkcjonalność i oszczędna estetyka lamp, a zwłaszcza dbałość o szczegóły i oryginalność projektowych elementów (takich jak ramiona, wsporniki i podstawy), natychmiast zdobyły sobie wielu zwolenników. Nic dziwnego, lampy te znacznie wyprzedzały swoje czasy.

Wielu znanych twórców (między innymi Robert Mallet-Stevens, Emile Jacques Ruhlmann i Eileen Gray i Georges Braque) zostało uwiedzionych przez nowoczesne wzornictwo i łatwość obsługi światła. Jednym z największych orędowników lamp Gras stał się sam Le Corbusier, który wprowadził je nie tylko do swojego biura, ale wykorzystał je do aranżacji wielu obiektów na całym świecie.

Dzisiaj LA Lampe Gras stała się obiektem ikoną szczególnie poszukiwaną przez kolekcjonerów na całym świecie, zwłaszcza we Francji, USA i Japonii. Talent projekt i wizja Grasa okazały się ponadczasowe.

Lampa Gras dostępna jest w salonie NAP w Gdyni. Cena: Od 1242 zł.



Lampa Gras

Fot. Materiały prasowe

SKANDYNAWSKI DESIGN W SOPOCIE

Designzoo to nowe miejsce na trójmiejskiej mapie salonów wyposażenia wnętrz. Dedykowane głównie koneserom i miłośnikom skandynawskiego designu. Salon mieści się w Sopocie przy Alei Niepodległości 606. Znajdziemy tutaj meble i dodatki takich marek, jak: &tradition, OX Denmark, Hay, Norr 11, Erik Jørgensen, Design By Us, Fritz Hansen, Andersen, TK 3, Carl Hansen & Son i wielu innych.



Fot. Materiały prasowe

SKORZYSTAJ
Z GORĄCEJ LETNIEJ
OFERTY

REDŁOWO

REZYDENCJA

Słoneczne Apartamenty z najpiękniejszym widokiem!



- ✓ niepowtarzalny widok na panoramę Gdyni oraz bliskość morza
- ✓ kameralne osiedle, wysoki standard wykończenia
- ✓ rachunek powierniczy - gwarantuje bezpieczeństwo zakupu



Specjalna oferta:

Wypełnij formularz lub zadzwoń – przygotujemy dla Ciebie specjalną ofertę z atrakcyjnym rabatem



Zgłoś swój udział w promocji www.redlowo.com

58 668 17 50

Adres inwestycji: Gdynia, ul. Powstania Wielkopolskiego
Biuro Sprzedaży: Gdynia, ul. Leśna



MIESZKANIE Z WARTOŚCIĄ DODANĄ



Inwestycja Art Deco firmy AB Inwestor.

Komfort, dobra lokalizacja, wysoki standard, czasami oryginalność – wszystko to stanowi o wyborze miejsca, w którym planujemy zamieszkać. Ale coraz częściej szukamy czegoś ekstra, swoistej wartości dodanej, dzięki której z pełną odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że to jest właśnie TO miejsce.

AUTOR: MATYŁDA PROMIEŃ

Jednym z najdynamiczniej rozwijających się trendów w budownictwie mieszkaniowym jest łączenie architektury i sztuki. Wprowadzenie sztuki do wnętrz podwyższa standard inwestycji i stanowi o jej oryginalności. W Trójmieście najlepszym przykładem są takie inwestycje, jak Kamienice Malczewskiego firmy Allcon, czy Art. Deco firmy AB Inwestor.

– Coraz częściej naturalnym elementem i dopełnieniem mieszkaniowych oczekiwań Polaków staje się pierwiastek sztuki. Ma on czasami delikatnie snobistyczny wymiar, ale nie ma w tym nic złego. Taka też jest przecież sztuka – mówi właściciel AB Inwestor, Andrzej Boczek.

Art. Deco powstaje w Gdyni u zbiegu ulic I Armii Wojska Polskiego i Bema. Nazwa odwołuje się do stylu dominującego w architekturze i sztuce w latach 20. XX wieku. Styl ten charakteryzował się prostotą, funkcjonalnością, przy jednoczesnej dbałości o wysoką jakość materiału i perfekcyjne wykonanie. Taka też jest inwestycja Art. Deco.

Inwestycję tę wyróżniają bardzo wykwintne i unikatowe części wspólne budynku. Elewacja, hol główny, klatka schodowa, korytarze będą dziełem sztuki użytkowej. Architekci nawiązali także do wnętrza pałacyku w stylu art deco. Będą więc obrazy, rzeźby i lustra, a wokół budynku będzie znajdować się plac z fontanną.

Syntezą pięknej architektury i nowatorskiego pomysłu na artystyczną aranżację części wspólnych jest także inwestycja Kamienice Malczewskiego, realizowana przez firmę Allcon. To nowe miejsce na mapie Gdańska, stworzone z myślą o realizacji indywidualnych potrzeb klienta w eleganckich i inspirujących wnętrzach.

Hol i korytarze zostaną udekorowane obrazami, które będą współgrały z artystycznie zaaranżowanymi powierzchniami ścian. W korytarzach inwestor zastosował lampy szynowe typowe dla galerii sztuki, które podkreślą klimat i barwy obrazów. Kolor, faktura materiałów dekoracyjnych łączy kanony nieprzemijającej tradycji ze współczesnym spojrzeniem na sztukę.

Inwestycję tworzą trzy stylowo zaprojektowane, kameralne kamienice, zwieńczone spadzistymi dachami. Ostatnie kondygnacje

zostały wycofane w stosunku do linii zabudowy, tworząc duże tarasy i balkony przy apartamentach na poddaszu (4-5 pokojowych). Jak zapewnia inwestor, atrakcyjna architektura, artystyczna aranżacja części wspólnych oraz gwarancja jakości inwestycji mają wpływ na poziom wzrostu wartości nieruchomości w czasie.

Na to samo mogą liczyć także ci, którzy kupią loft, penthouse, czy apartament w Art. Deco. Rosnące zainteresowanie tym segmentem mieszkańców i coraz bardziej wygórowane oczekiwania w zakresie architektury, powodują że mieszkania takie szybko zyskują na wartości. Na zachodzie mieszkanie w loftach, czyli bardzo dużych, często zaadoptowanych do tego celu pomieszczeniach (nawet po-fabrycznych) czy penthouse'ach, czyli przestrzennych, najczęściej dwupoziomowych apartamentach najwyższych kondygnacji, znane i popularne jest od dawna.

Początkowo mieszkania tego typu dominowały wśród środowisk artystycznych, poszukujących w swoim życiu kreatywnej przestrzeni i intymności. Z czasem zyskały jednak zwolenników także wśród innych grup, a w nowoczesnym wydaniu stając się nierzaz wyrazem luksusu. Do Polski trend ten przywędrował dopiero kilka lat temu. Czas ten wystarczył jednak, aby wcisnąć się w kanony dzisiejszej architektury i nowoczesnego budownictwa. ■



Inwestycja Kamienice Malczewskiego firmy Allcon



KAMIENICE
MALCZEWSKIEGO

GDAŃSK
UL. MALCZEWSKIEGO/SOŁECKA



w stylu **Art** *& Biznes*

BIURO SPRZEDAŻY:
GDAŃSK WRZESZCZ, AL. GRUNWALDZKA 102/9
TEL. 58 344 16 10

ALLCON

www.allcon.pl



MODA I STYL

Przekazy mody były głównym punktem programu imprezy Eska Summer City by Moda&Styl, która odbyła się w sopockim klubie Vanity. Na wybiegu zaprezentowano różnorodne kolekcje na każdą okazję. Swoje propozycje przedstawiły takie projektantki, jak Katarzyna Szymańska i Sylwia Paśmionka oraz marki Puma, Tressore de Jeanne, Brunotti, Meva Fashion, czy By o la la.

I właśnie propozycje tej ostatniej marki najbardziej przypadły do gustu publiczności. By o la la to polska marka odzieżowa inspirowana potrzebami nowoczesnych i aktywnych kobiet świadomie dbających o swój wygląd. Prostota formy, dbałość o szczegóły i wysoka jakość materiałów to trzy cechy, które najlepiej oddają charakter tej marki.

Z kolei perfekcyjne połączenie wygody z elegancją, miks stylów, tkanin i faktur to znak rozpoznawczy Katarzyny Szymańskiej. Misją kolejnej marki - Tressore De Jeanne - jest zacieranie granic i niwelowanie dystansu, który powstał między projektantami a klientami. Następnie mogliśmy podziwiać linię marki Puma. Kolekcja łączy elementy sportu i ulicznych trendów, obfituje w różnego rodzaju grafiki i oryginalne wzory. **mp**



Puma



By O La La



Tressore De Jeanne



By O La La



Tressore De Jeanne



Tressore De Jeanne



Brunotti



Szymańska Fashion



Riviera

WITAMY W GRONIE NAJLEPSZYCH



NOWE MARKI

BOSS
HUGO BOSS

DAMARIO
pizza e pasta

Rosen  *thal*

Sizeer

INSIDE

citi handlowy

37
RESTAURACJI
I KAWIARNI

250
SKLEPÓW

2500
MIEJSC
NA PARKINGU



Torebka: PolishKoperte/Showroom Pakamera.pl
Sukienka: DanHen/Showroom Khaki
Buty: Aldo/Showroom Aliganza
Naszyjnik: Lewanowicz

ROMANCING THE STONE

FOTOGRAF: MARTYNA GUMUŁA
WWW.MARTYNAGUMULA.PL
MODELKI: ALEKSANDRA & WERONIKA
STYLISTKA: ALEKSANDRA URBANOWSKA
ASYSTA: RÓŻA STAWIEREJ
SCENOGRAF: DOROTA WÓJCIK
MAKE-UP I WŁOSY: MICHAŁ SADOWSKI







Spódnica: Fanfaronada/Showroom Pakamera.pl
Koszula: Orsay/Showroom Khaki
Toczek: Expose Akcesoria/Showroom Pakamera.pl



Sukienka: DanHen
Naszyjnik: Lewanowicz
Okulary: H&M



Okulary: VintageShop
Naszyjnik: Lewanowicz
Spódnica: Enza Costa
Sweter: Luisa Cerano

SMART SHOPPING, CZYLI JAK KUPOWAĆ MĄDRZE

Polujesz na wyprzedaże? Znalezienie dobrych marek w cenach nie przyprawiających o zawrót głowy to nie lada wyzwanie. Dobrze więc mieć swoje sprawdzone, ulubione miejsca, w których mamy pewność, że zawsze coś ciekawego znajdziemy. Do takich z pewnością należy mieszczący się na gdańskich Szadółkach, tuż przy obwodnicy i jedyny na Pomorzu outlet Fashion House. Centrum słynie z tego, że nie musimy czekać na promocje bo tu, przez cały rok markowe buty, odzież, czy akcesoria kupimy codziennie 30%, 50% a nawet 70% taniej. To prawdziwa kwintesencja smart shoppingu, czyli po prostu efektywnego, inteligentnego kupowania, które stało się ostatnio bardzo popularnym i przede wszystkim modnym zjawiskiem. Oszczędzanie jest naprawdę trendy! Bo nie sztuką jest kupić markowe rzeczy - sztuką jest kupić je najtaniej jak to możliwe.



Prócz gwarancji stałych rabatów, na klientów Fashion House Outlet Centre codziennie czekają różne ciekawe promocje, np.: „kup 3 płać za 2”, dlatego zawsze warto być na bieżąco i śledzić informacje na www.fashionhouse.pl i Facebook'u. Zresztą, każdy miłośnik efektywnych zakupów dobrze wie, że to właśnie Internet jest najlepszym źródłem i to dzięki niemu są stale na bieżąco. A na jakie marki możemy tu zapolować? Między innymi na znane i cenione przez klientów brandy takie jak Wittchen, Stefanel, Solar, Benetton czy Kazar, ale oferta jest ciągle poszerzana. Nowością

są salony Pepe Jeans, Guess i Asics, a wkrótce pojawią się kolejne.

Jeśli interesujesz się modą i szukasz pomysłów na ciekawe stylizacje, odwiedź koniecznie blog Fashionandmore.pl. To nowy projekt, współtworzony we współpracy z doświadczonymi blogerkami. Podczas wizyt w Fashion House przygotowują pomysły strojów na różne okazje, zarówno casualowe, jak i te bardziej odświeżone, udowadniając tym samym, że można ubrać się modnie, nie wydając przy tym fortuny. Specjalnie dla miłośników smart shoppingu, przy każdej stylizacji znajduje się dokładny opis marek wraz z cenami: regularną



i outletową, dzięki czemu można łatwo zobaczyć jakie oszczędności wiążą się z kupowaniem właśnie w Fashion House. Na blogu znajdują się także wpisy kulinarne oraz porady dotyczące urody i pielęgnacji. Wszystko to oczywiście w oparciu o asortyment dostępny w Centrum. Blog Fashionandmore.pl tworzony jest min.: przez prężnie działającą w Trójmieście blogerkę Katarzynę Gwizdałę (innooka.pl) oraz Monikę i Martynę Ciemieckie (KakuFashionandCook.pl), ale już wkrótce dołączą do nich kolejne postaci znane w blogosferze. Dlatego warto tam regularnie zaglądać. Dzięki temu będziesz na bieżąco z najnowszymi trendami - w bardzo przyzwoitych cenach.

DOROTA
salony fryzjerskie Dorota Piłat - Jakimczyk

Dorota Piłat - Jakimczyk

Mistrz Świata

STYLING&CUT-LAS VEGAS

Osoba o niespożytej energii, perfekcjonistka której największą życiową pasją jest fryzjerstwo.

Największą inspiracją zawsze jest dla mnie klient.

Dorota Piłat - Jakimczyk



PODRÓŻ PO ŚWIECIE FRYZJERSTWA

Praca powinna być pasją, bo to gwarancja życiowego szczęścia. Tym szczęściem pochwalić się może Dorota Piłat - Jakimczyk, prekursorka nowoczesnego fryzjerstwa, mistrzyni świata w kategorii Styling&Cut, branżowy autorytet i właścicielka sieci salonów fryzjerskich Dorota w Gdańsku i Gdyni. Spod jej rąk i nożyczek wyszły setki zadowolonych klientek i klientów. Wciąż i niezmiennie traktuje swoją pracę jako fascynującą przygodę i odkrywa dla nas nowe trendy.

AUTOR: AGATA RUDNIK

Pani Doroto, ma pani na koncie wiele międzynarodowych nagród. Czy czuje się pani osobą spełnioną?

Na pewno nie. Cieszy mnie każde wyróżnienie, bo sprawia, że wciąż chcę robić i osiągać więcej. W wieku 21 lat zostałam Mistrzem Fryzjerstwa Artystycznego. Po licznych zwycięstwach w Polsce, sięgnęłam po kolejne tytuły, tym razem w Mistrzostwach Europy i Świata, m.in. w Las Vegas, Seulu, Berlinie i w Wiedniu. Mam za sobą również trening u Wienfrieda Stemmera, Mistrza Świata we fryzjerstwie artystycznym. Wszystkie te doświadczenia zaowocowały pierwszym w historii fryzjerstwa polskiego medalem w Mistrzostwach Świata w Las Vegas. Uzyskałam wówczas tytuł Światowy Artysta Roku. Również firma Polwell nagrodziła mnie medalem za osiągnięcia i sztukę w sztuce. Wszystko to mobilizuje mnie do jeszcze bardziej wyężonej pracy nad sobą, nad warsztatem i nad rozwojem swojej firmy i przede wszystkim swoich pracowników.

Szkolenie innych sprawia pani przyjemność i satysfakcję, nieprawdą?

Rzeczywiście miałam okazję szkolić zarówno siebie, jak i innych wspólnie z firmami takimi jak np. Tony & Guy, Wella, Goldwell, czy Kérastase i L'Oréal. Ciekawym doświadczeniem było też dla mnie tworzenie, reżyserowanie i granie w filmie „My way, my inspiration”. To pierwszy w Polsce film instruktażowy dla fryzjerów. Powstał on przy współpracy z Markiem Wojciechowskim i Katarzyną Rosłanic.

Zwieńczeniem pani pracy są pokazy fryzjerskie. Gdzie można było oglądać efekty pani działań?

To rzeczywiście świetna okazja do tego, by swoją pracą podzielić się z szerszym gronem odbiorców. Wspólnie z Małgorzatą Babicz, Tomaszem Wolffem i Jagą Hupało przygotowaliśmy pokaz w Paryżu dla Intercoiffure of the World. Wielokrotnie prezentowałam też moje „małe dzieła sztuki” na pokazach sztuki fryzjerskiej w Danii oraz przygotowywałam kadrę duńską do Mistrzostw Świata w Berlinie.

Nieustannie poszukuje pani nowych trendów. Jakie nowinki przywiozła pani z Tygodnia Mody w Mediolanie?

Tegoroczny Tydzień Mody w Mediolanie uwiódł mnie przede wszystkim praktycznymi propozycjami fryzur. Szykowna swoboda, małe warkoczki, podkreślające gładki i klasyczny wygląd, bardzo nisko umiejscowione przedziałki z boku głowy, końskie ogony i platynowy blond zdominują zapewne nadchodzący sezon jesienno-zimowy.

Kończąc już nasze spotkanie chciałam zapytać o pani sekretny przepis na sukces.

Przede wszystkim bardzo indywidualne podejście do klientek i klientów oraz stosowanie kosmetyków najwyższej jakości. To zasady obowiązujące w każdym naszym salonie. Na co dzień stosuję produkty z firm Sebastian Professional, Craft Clay, Whipped Cream, Trilliant i Mousse Fork, które są idealnymi partnerami do pracy. Dzięki ich uniwersalności i wszechstronności można je używać na wszystkich rodzajach włosów, w każdej sytuacji i niezależnie od miejsca.

SALONY FRYZJERSKIE DOROTA



Gdynia-Orłowo
Pl. Górnosiłski 4
tel. 58 664 88 41



Gdynia, KLIF
Al. Zwycięstwa 256
tel. 58 664 91 53



Gdańsk, ALFA
ul. Kołobrzeska 41c
tel. 58 511 06 83

Olsztyn, ALFA, Al. Marszałka Piłsudskiego 16, tel. 89 534 07 92

www.salonyfryzjerskiedorota.com
www.facebook.com/salonyfryzjerskiedorota

ODDECH DLA SKÓRY

Wakacje powoli zbliżają się ku końcowi, a za nami tygodnie kąpeli morskich i słonecznych. Po tak intensywnie spędzonym czasie, naszej skórze należy się odpoczynek i regeneracja. Jak o nią zadbać?

Stań przed lustrem i przyjrzyj się dokładnie swojej twarzy i całemu ciału. Czy twoja skóra stała się bardziej sucha, a może nawet się łuszczy? Czy w pewnych miejscach jest podrażniona i wymaga szczególnej pielęgnacji?

- Po lecie nasza skóra wymaga przede wszystkim intensywnego odżywienia i regeneracji, abyśmy mogły dłużej cieszyć się piękną opalenizną i jędrnym ciałem - podkreśla Katarzyna Romczyk z firmy Klapp Cosmetics. - W tej misji specjalnej pomoże nam m.in. krem z serii Immun Sun, który zapewnia skórze zastrzyk drogocennych substancji nawilżających. Dzięki nim staje się ona napięta, promienna i długotrwale nawilżona - dodaje Katarzyna Romczyk.

Kąpiele słoneczne nie tylko wysuszają skórę, ale także przyspieszają procesy jej starzenia. Warto więc zawczasu przeciwdziałać tym niekorzystnym skutkom. Kosmetyki z serii Hyaluronic Multiple Effect firmy Klapp zapewniają efekt wzmocnionej, wypełnionej, zdrowej i po prostu pięknej skóry. Równoczesne stosowanie Day & Night Cream oraz Day & Night Serum, zawierających kompleks potrójnie aktywnego kwasu hialuronowego (wzbogacony wzmacniającą substancją Quicklift) zapewnia również wielopoziomowe nawilżenie i uzupełnienie naturalnych rezerw wilgoci.

W okresie letnim jesteśmy jeszcze bardziej narażone na wpływ szkodliwych czynników środowiskowych, które zakłócają naszą równowagę fizjologiczną. Nasza skóra spragniona jest przede wszystkim nawilżenia. Zabiegi takie znajdziemy w Instytucie Kosmetologii Babiana w Gdańsku Zaspie.

- By kuracja skutecznie nasyciła skórę konieczne jest delikatne złuszczenie naskórka. Idealnym zabiegiem jest hydradermabrazja, podczas której usuwamy martwe komórki i zanieczyszczenia jednocześnie obmywając nową skórę nawilżającym, napawiającym i oczyszczającym serum - mówi dr Ryszard Zając, chirurg naczyniowy, właściciel Instytutu Kosmetologii Babiana. - Słońce często powoduje pojawienie się przebarwień, czy popękanych naczynek. Gdy zblednie opalenizna możemy umówić się na laserową likwidację takich defektów. W naszym gabinecie po wakacyjnym okresie szczególnie polecamy terapię opartą na żywych komórkach. To biologiczna metoda leczenia pozwalająca na rewitalizację i naturalną

regenerację. Wykorzystujemy najnowsze technologie - zamrożone komórki macierzyste. Kombinacja komórek macierzystych z kolagenem i witaminą C to gwarancja natychmiastowych efektów - dodaje dr Ryszard Zając.

W wielu przypadkach skóra po lecie jest odwodniona i szorstka w dotyku. Stąd też należy zafundować jej zabiegi witaminowe, bogate w substancje odżywcze.

- Te substancje to ceramidy i kwas hialuronowy, a w przypadku pań dojrzałych - fitohormony. Szczególnie polecam intensywnie

AUTOR: AGATA RUDNIK



Fot. Materiały prasowe

regenerujący zabieg Dermalogica na bazie mleka sojowego i miodu, który idealnie odżywia, nawilża oraz koi podrażnienia - tłumaczy Joanna Baraniak, terapeutka z Sheraton Sopot Spa.

Jeśli twoja skóra jest zmęczona, szara, matowa, łuszczy się powinnaś skorzystać ze specjalistycznych zabiegów rewitalizujących. Bogatą ofertą takich zabiegów dysponuje New Skin Clinic w Gdyni. Ich zadaniem jest przywrócenie utraconej zdolności pobierania substancji odżywczych z kosmetyków, pobudzenie naturalnych funkcji życiowych komórek, odbudowa prawidłowego płaszczka lipidowego naskórka, dotlenienie i odżywienie skóry, przywrócenie jej naturalnego kolorytu, ujędrnienie i ochrona przed działaniem wolnych rodników.

| R E K L A M A |

...wydobywamy prawdziwe piękno

Babiana
Kosmetologia



Od kilku lat prym wśród nieinwazyjnych metod odmładzania skóry wiodą zabiegi ujędrniające oparte na technologii fali radiowej, które stały się realną alternatywą dla medycyny estetycznej i chirurgii plastycznej. Właśnie ze względu na małoinwazyjność, skuteczność i natychmiastowy powrót do codziennych zajęć coraz częściej szukamy bezbolesnych, a efektywnych terapii. Gabinet Kosmetologii Babiana dysponuje niezwykle skuteczną procedurą spełniającą powyższe kryteria - zabieg ReFirme - wprowadzony przez lidera na rynku producentów aparatury medycznej - firmę Syneron.

ReFirme z unikalnym aplikatorem emitującym światło o szerokim spektrum oraz prądem RF skutecznie oddziałuje na włókna kolagenowe przy czym nie wpływa szkodliwie na naskórek. Podgrzanie tych włókien do odpowiedniej temperatury, skutkuje ich gwałtownym obkurczeniem się do pierwotnej długości. W efekcie skóra staje się bardziej zagęszczona i napięta, zwiększa się jej elastyczność, a drobne zmarszczki zostają wygładzone, co widać już po paru chwilach od rozpoczęcia zabiegu.



REPAGEN® EXCLUSIVE

GLOBALNA PIEŁĘGNACJA ANTI-AGING

Z 6-KROTNYM EFEKTEM ODMŁODZENIA

KLAPP
COSMETICS



KOSMETYKI DOSTĘPNE W NAJLEPSZYCH GABINETACH KOSMETYCZNYCH ORAZ HOTELOWYCH SPA



KLAPP Cosmetics Polska Sp. z o.o.

ul. Poznańska 131 • 60-185 Skórzewo • tel. 61 863 92 96 • tel./fax 61 863 92 90
www.klapp-cosmetics.pl • e-mail: biuro@klapp.com.pl

TWARZ POD OCHRONĄ

Skóra na twarzy jest delikatna i najbardziej podatna na niekorzystne działanie czynników zewnętrznych. Jak o nią zadbać, by nie tylko się nie starzała, a wyglądała o wiele młodziej niż w rzeczywistości? Z pomocą przychodzi nowoczesna kosmetologia.

W

Sento SPA hotelu Młyn Klekotki w Godkowie można już skorzystać z japońskiego liftingu twarzy. To holistyczny rytuał wykorzystujący różne metody refleksologii twarzy, który w sposób nieinwazyjny wygładza zmarszczki

oraz poprawia jej owal. Odpowiednia stymulacja punktów oraz stref na twarzy głęboko oddziałuje na tkanki, pobudzając naturalne procesy regeneracji skóry. Metoda ta łączy medycynę orientalną z wykorzystaniem punktów neurooddechowych na twarzy powiązanych z meridianami, stymulując tym samym pracę układu limfatycznego i procesy usuwania toksyn. Rytuał spłyca głębokie zmarszczki, tonizuje i ujędźnia, działa także rozświetlająco i odświeżająco. To również głęboki relaks i odprężenie.

Renomą cieszą się także zabiegi opracowane przez firmę Babor będącą jedną z najbardziej znaczących marek w świecie kosmetyki profesjonalnej. Z zabiegów tych skorzystać możemy w SPA hotelu Haffner w Sopocie. Zabieg Collagen Booster treatment to bezpieczna alternatywa ostrzykiwania kolagenem. Intensywna pielęgnacja skóry zmęczonej i pozbawionej elastyczności

ze specjalnym masażem stymulującym tkankę łączną. Wspomaga naturalną produkcję kolagenu, zapewnia natychmiastowy efekt ujędźniający, płat kolagenowy dodatkowo intensywnie nawilża i wygładza skórę. Firma Babor stworzyła również system zabiegów SKINOVAGEPX uwzględniający różnorodność potrzeb pielęgnacyjnych poszczególnych typów cery. Właściwie dobrany kosmetyk dostarcza skórze składników, których w danym momencie potrzebuje.

I na koniec warto zwrócić do Sopotkiej Fabryki Urody, która w swojej ofercie ma już zabiegi na bazie kosmetyków duńskiej marki Beaute Pacifique. Kosmetyki te są polecane przez wielu specjalistów w dziedzinie kosmetologii i dermatologii estetycznej. Zapewniają one pielęgnację skóry przy jednoczesnym zapewnieniu efektu bliskiego preparatom farmakologicznym. Produkty te są przeznaczone do głębokiej penetracji skóry, dzięki zastosowaniu zmikronizowanego skwalenu związanego z różnymi składnikami aktywnymi, który niezwykle skutecznie penetruje skórę. W rezultacie skóra otrzymuje „zastrzyk” wspomagający procesy regeneracyjne, wpływający przeciwstarzeniowo.

mp

| R E K L A M A |



Gabinet nowoczesnej kosmetologii i medycyny estetycznej.

- prasowanie zmarszczek
- botoks
- usuwanie przebarwień
- mikrodermabrazja
- redukcja cellulitu
- zabiegi laserowe
- manicure
- masaże



Haffner



Business & Pleasure



Instytut SPA & Wellness

beauty & day spa salon

Więcej na:

www.hotelhaffner.pl



Instytut SPA & Wellness Hotelu Haffner****

ul. Haffnera 59, Sopot; tel.: +48 58 550 98 53; www.hotelhaffner.pl

KUCHNIA SZEFA KUCHNI ROBERT TRZÓPEK

AUTOR: ANDRE GOLEBSKI / FOTO: MATERIAŁY PRASOWE

Jest jednym z najlepszych polskich kucharzy. Pochodzi z Trójmiasta, ale sławę zdobył w Warszawie, będąc szefem kuchni restauracji Tamka 43. Pod jego wodzą restauracja zdobyła 3 sztuce Michelin. Od niedawna jest szefem kuchni hotelu Holiday Inn w Józefowie. Doświadczenie zawodowe zdobywał w najlepszych na świecie restauracjach m.in.: Le Manoir aux Quat' Saisons w Oxfordzie (2 gwiazdki przewodnika Michelin), słynnej restauracji Noma w Kopenhadze (dwukrotnie zdobyte pierwsze miejsce w rankingu najlepszych światowych restauracji S. Pellegrino). Jego umiejętności oraz talent sprawiły, iż jako jedyny Polak został zaproszonym do współpracy przez Ferrana Adrię – legendarnego szefa kuchni El Bulli, dzięki któremu hiszpańska restauracja zdobyła światową sławę i 3 gwiazdki Michelin. Robert Trzópek.

S

kąd pasja do gotowania?

To się pojawiło samo z siebie, tak po prostu. Na pewno nie było tak, że wstałem któregoś dnia z łóżka i stwierdziłem, że będę kucharzem. Po prostu naturalnie się pojawiło i od tamtej pory cały czas jest. Pasja nie przemija (śmiech). Tak na prawdę gotowaniem interesowałem się od dawna, zawsze lubiłem przesiadywać w kuchni, podpatrywać co gotuje babcia. Potem zacząłem sam próbować i tak już zostało.

Ulubiony składnik?

To zależy od pory roku. Latem to zazwyczaj bałtyckie turboty, jesienią to pomarańcze krwiste. Wtedy jest dostępna fantastyczna flora, oprócz tego rukiew wodna i fenomenalny polski sandacz.

Jak to się stało, że dostałeś się do pracy w Nomie, najlepszej restauracji świata?

Gdy tam pracowałem Noma jeszcze nie miała tego zaszczytnego, ale i zobowiązującego tytułu, niemniej uznawana była za jedną z najlepszych restauracji na świecie. Dostałem się tam najzwyczajniej na świecie. Wysłałem cv, ale niestety nie dostałem odpowiedzi. No to zadzwoniłem do Nomy, akurat odebrał sam szef Rene Redzepi. Pogadaliśmy chwilę, poprosił o ponowne przesłanie cv i zaprosił mnie do siebie. Przyjechałem i pracowałem tam przez dwa lata jako chef de partie. Moje obowiązki to pilnowanie gorącej kuchni, czyli przygotowywanie ciepłych starterów i dań głównych, mięs, ryb i sosów.

Gdzie się najwięcej nauczyłeś? W Nomie, El Bulli, czy może w Le Manoir aux Quat' Saisons?

Zdecydowanie w tej ostatniej restauracji. To jest duża restauracja, w samej kuchni pracuje 30 osób. Zdobylem doświadczenie nie tylko kulinarne, ale też organizacyjne. Spędziłem tam 3 lata, dorośliłem się wysokiej pozycji, byłem trzecim kucharzem po Bogu, czyli po szefie kuchni. Nie każdy wie, że ta restauracja słynie z wychowywania znakomitych kucharzy. Gary Jones, Heston Blumental, Marco Pierre White, Gordon Ramsay to tylko niektóre z największych nazwisk, które przewinięły się przez Le Manoir aux Quat' Saisons.

Pracowałeś jako podopieczny słynnego Ferrana Adrii. Czy istnieją zasadnicze różnice między zagranicznym, a polskim warsztatem kulinarnym?

No tak, kwestia świadomości, organizacji pracy. Decyzyjność w restauracjach jest o wiele większa za granicą niż w Polsce. Tam szef kuchni jest de facto właścicielem, czy współwłaścicielem i ma



Robert Trzópek

100% możliwości podejmowania decyzji. W Polsce jest trochę inaczej, często właściciel narzuca nie do końca dobre rozwiązania, nie zawsze słucha ludzi dookoła i często niszczy swój lokal.

Co dla siebie regularnie gotujesz?

Zazwyczaj jak mam wolne to unikam gotowania, próbuję gdzieś wychodzić, niemniej tych miejsc jest dosyć mało. Jak już gotuję, to często banały, np. moja córka uwielbia szeroko rozumianego w Polsce kotleta de volaille. W domu gotuję w celach bardziej prospołecznych, by spędzić czas z rodziną.

Co jest sekretem idealnie skomponowanego dania?

Odpowiem trochę przewrotnie. Dlaczego są bardzo dobrzy, wybitni architekci, bądź pisarze, co oni takiego mają, czego nie mają inni, mimo że razem odbierali ten sam warsztat? Dlatego, że jedni odtwarzają, drudzy tworzą. Są kreatorami. I właśnie takim kreatorem smaków chcę być. Ale do tego potrzeba doświadczenia, pokory i otwartego umysłu. Ja kieruję się jednak zawsze kilkoma głównymi zasadami. Świeże, naturalne składniki i dania zmieniające się wraz z porami roku. Polski element musi być w każdym daniu. W hotelu Holiday Inn korzystamy z dóbr produkowanych na miejscu, np. z pasieki hotelowej. I nierozbudowane menu, ponieważ bazuje na sezonowych produktach i daniach przygotowywanych od podstaw. Tak właśnie skomponowałem nową kartę dań w restauracji w hotelu Holiday Inn w Józefowie. Mam nadzieję, że dania są idealnie skomponowane (śmiech).

Idealny klient w twojej restauracji to...

Jest to świadomy gość, który przychodzi i mówi że przyszedł do takiego szefa kuchni i mu ufa. Siada i prosi o menu degustacyjne. Lubię poddawać kulinarne gusta moich gości – coraz to nowym próbom – Polacy są już przygotowani na zaskakujące połączenia smakowe.



Największym atutem **Hotelu Hanza****** jest **idealna lokalizacja** – tuż obok ikony miasta – gdańskiego Żurawia - wszędzie blisko i wygodnie, co zapewnia naszym Gościom z jednej strony ciszę i kameralność, a z drugiej bliskie sąsiedztwo przepięknego starego miasta i wszystkich atrakcji Trójmiasta.

Z okien przestronnych pokoi i komfortowych apartamentów rozciąga się urzekający widok na rzekę **Motławę**, a słoneczny taras „zaprasza” na filiżankę aromatycznej kawy i pyszne śniadania przygotowane pod okiem szefa kuchni.

Restauracja Kokieteria oferuje swoim gościom potrawy oparte na regionalnych produktach. Tworzone przez Szefa Kuchni dania to nie tylko wysokiej jakości produkt, ale też odkrywcze połączenia smaków. W każdą niedzielę zapraszamy na **bufety rodzinne**, a piątki i soboty to czas w Kokieterii z **muzyką na żywo**.

Hanza Spa to kameralne miejsce, gdzie można się zrelaksować. Nowością jest akupresura - manualne modelowanie i odmładzanie twarzy oraz korekta płaskostopia, haluksów i ostróg według autorskiej metody akupresury LARI YUGAI. Wyjątkowość zabiegu polega na technice łączącej w sobie metody akupresury i dalekowschodniego masażu.

Nasz drugi hotel - Hanza Pałac**** to wyjątkowe miejsce tylko godzinę drogi z Gdańska. Rulewo to propozycja zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i koleżeńskich spotkań czy romantycznych wyjazdów na weekend.



PIĄTKOWE I SOBOTNIE WIECZORY
FRIDAY AND SATURDAY EVENINGS

LIVE MUSIC

NIEDZIELNY BRUNCH
SUNDAY BRUNCH

LIVE COOKING

Serdecznie zapraszamy!

tel. +48 661 511 811, www.restauracjakokieteria.pl



Mozart zabrzmiał w Gdańsku

W niezwykłej scenarii Parku Oliwskiego oraz w zabytkowych gdańskich wnętrzach Domu Uphagena i Dworu Artusa rozbrzmiewać będzie niezwykła muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta. Tegoroczny festiwal Mozartiana zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie. Festiwal potrwa od 17 do 24 sierpnia.

Już pierwszy koncert, w niedzielę 17 sierpnia w Dworze Artusa, będzie niezwykłą uctwą muzyczną. Wystąpi znakomity szwajcarski zespół Musica Fiorita pod kierownictwem Daniela Dolci oraz Polski Chór Kameralny, którzy przedstawią nie tylko kompozycję Mozarta, ale także utwory jego nauczycieli: ojca Wolfganga - Leopolda Mozarta, Giovanni Battisty Martiniego oraz Antonio Salieriego.

Na koncerty kameralne w gdańskim Domu Uphagena organizatorzy zapraszają w poniedziałek i wtorek, 18 i 19 sierpnia. W środę, 20 sierpnia nastąpi inauguracja koncertów w Parku Oliwskim. Wystąpi Polska Filharmonia Kameralna Sopot pod batutą meksykańskiego dyrygenta Sergio Cardenas, a koncert klarnetowy A-dur Mozarta wykona Shirley Brill z Izraela, pierwsza klarnecistka słynnej West-Eastern Divan Orchestra.

Także w środę, 20 sierpnia wystąpi gwiazda światowego jazzu, laureat tegorocznej Grammy Award Academy, Włodek Pawlik, który razem ze swoim Włodek Trio będzie improwizował do tematów z trzech utworów Mozarta. 20 i 21 sierpnia przed południową fasadą Pałacu Opatów w Parku Oliwskim można będzie obejrzeć

Chili Krajewski w Galerii 63

Chili Krajewski to tytuł wystawy malarza Piotra Krajewskiego, którą można oglądać w Galerii 63 w Sopocie. Podczas wernisażu goście byli świadkami niecodziennego i dość oryginalnego performance'u, podczas którego artysta do namalowania obrazu użył ciała kobiety.



Fot. Karol Kacperski

Na wystawie można zobaczyć 12 prac, wśród których znalazły się m.in. słynny "Całun", "Napletek Chrystusa - wstydliva relikwia", czy obraz namalowany lakierami do paznokci Chili Cosmetics, "Chili Krajewski". Jest także tryptyk namalowany ciałem kobiety podczas wernisażu.

Piotr Krajewski znany jest z szokujących i zaskakujących przedsięwzięć artystycznych, podczas których wykorzystuje autorskie techniki wyrazu. Dla niektórych dzieł był w stanie nawet poświęcić własną krew, która posłużyła mu za farbę, tak jak w przypadku dzieła zatytułowanego „OPUS”. Jeden z obrazów artysta stworzył włosami, inne natomiast są uwiecznieniem aktu miłości z żoną.

Wystawę w Galerii 63 w Sopocie można oglądać do końca września. **mp**



Fot. Materiały prasowe

tańczące do muzyki Mozarta ...fontanny. To niezwykle widowisko, którego bohaterami są woda, światło i muzyka, cieszy się od lat niesłabnącym zainteresowaniem.

W czwartek, 21 sierpnia na specjalnej scenie na dziedzińcu Pałacu Opatów w Parku Oliwskim, Polska Filharmonia Bałtycka pod batutą Massimiliano Caldiego z udziałem znakomych artystów włoskich scen operowych przedstawi inscenizację wielkiej opery Mozarta Don Giovanni. Następnego dnia, w piątek 22 sierpnia wystąpią Orkiestra Kameralna Filharmonii Narodowej oraz pianista Paweł Kowalski. Podczas koncertu zostaną zaprezentowane dwie symfonie i koncert fortepianowy Mozarta.

W sobotę, 23 sierpnia odbędzie się koncert finałowy, do udziału w którym zaproszono światowej sławy solistów z Niemiec i Szwajcarii, utytułowany Polski Chór Kameralny oraz jedną z najznamienitszych orkiestr kameralnych świata, grającą na instrumentach dawnych - Akademie für Alte Music Berlin.

Szczegółowy program festiwalu Mozartiana na www.mozartiana.pl **mr**

Modlitwy w Teatrze Atelier

Narodziny, życie i śmierć zaklęte w kilkunastu pieśniach mistrza poezji jidysz Abrahama Sutzkevera - tak w skrócie można opisać recital André Ochodlo, który już 26 sierpnia odbędzie się w Teatrze Atelier w Sopocie. Recital Tfiles/Modlitwy to nastrojowa propozycja dla wielbicieli dobrej, jazzującej muzyki i kultury żydowskiej.



Fot. Ewa Grabowska - Bałtycka

Tfiles/Modlitwy to niezwykła opowieść o życiu, w którym obok siebie stoją wiara, nadzieja i miłość. To część dużego projektu związanego z propagowaniem kultury i poezji żydowskiej Yiddishland. 120 pieśni jidysz napisanych przez współczesnych, polskich kompozytorów dopasowano do najpiękniejszych utworów poetyckich powstałych w XX wieku i pisanych w magicznym języku jidysz.

- Premierą światową „Tfiles/Modlitwy” zamykamy cykl „Yiddishland”, obejmujący tłumaczenia, muzykę i artystyczne wykonania tekstów muzyki żydowskiej po polsku. Chcemy w ten sposób ocalić piękną poezję żydowską przed zapomnieniem - tłumaczy André Ochodlo.

Część z tych pieśni usłyszymy podczas recitalu w Teatrze Atelier im. Agnieszki Osieckiej. Wykona je dyrektor teatru i wielki miłośnik i krzewiciel kultury żydowskiej, André Ochodlo. Towarzyszyć mu będzie zespół Des Orient. Recital grany będzie od 26 sierpnia do 1 września. **mp**

7 dni z Mozartem Mozartiana 2014

Dwór Artusa, Dom Uphagena, Park Oliwski, Katedra Oliwska

Wystąpią m.in.

• Musica
Fionta
(Szwajcaria)

• Włodek
Pawlik
TRIO

• Shirley
Brill
(Izrael)

• Janusz
Prusinowski
TRIO

• Michele di Toro
(Włochy)

• Polski Chór
Kameralny

• Akademie für
alte Musik
(Niemcy)

Gdańsk 17-23
sierpnia



Mozartiana
IX Międzynarodowy
Festival
Mozartowski

Organizator: Polski Chór Kameralny

BATUTA W RĘKU, OBCASY NA NOGACH

AUTOR: MARTA JASZCZERSKA



Monika Cybulska

Fot. Archiwum

Kobiety dyrygentki to wciąż rzadkość, mimo to z Filharmonią Bałtycką w Gdańsku współpracują aż dwie, młode, utalentowane i nagradzane na wielu konkursach artystki – Monika Cybulska i Maja Metelska.

Dlaczego dyrygentura? Rzadko spotyka się kobiety dyrygentki.

Monika Cybulska: Będąc jeszcze studentką kompozycji, wymyśliłam sobie, że fajnie by było móc wykonywać własne utwory na orkiestrę. Do tego właśnie była mi potrzebna dyrygentura. Studiując kompozycję w Akademii Muzycznej w Gdańsku uczęszczałam na zajęcia

z propeudeutyki dyrygentury. Okazało się, że jestem z tego przedmiotu całkiem dobra i nadaję się, aby wykonywać ten zawód.

Maja Metelska: Dla mnie dyrygentura jest ważna od zawsze. Znajduję w niej życiowe spełnienie.

Czytałam o krążącej w środowisku dyrygentów opinii, że kobieta może liczyć na sukces zawodowy w dyrygenturze tylko wtedy, jeśli jest o 100% lepsza od kolegów po fachu płci męskiej? To prawda?

MC: (śmiej) Nie wiem, bo ja jeszcze nie osiągnęłam takiego sukcesu. Jestem wciąż w trakcie realizacji moich założeń zawodowych, więc ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie.

MM: Ja uważam, że trzeba odnaleźć własną tożsamość artystyczną i podążać własną drogą. Muzyka jest najważniejsza. Wówczas w każdej orkiestrze znajdzie się sojuszników.

To dlaczego tak niewiele kobiet jest dyrygentkami?

MM: W naszym pokoleniu ilość kobiet w dyrygenturze przeważa nad ilością mężczyzn. Widać to już w statystykach studiów, na międzynarodowych kursach, konkursach, a także koncertach młodych dyrygentów. W Polsce jest w tym silna tradycja, zapoczątkowana przez Agnieszkę Duczmal i Ewę Michnik.

A czy spotkały się panie z jakimiś problemami, dlatego że są kobietami?

MC: Nie, ja nie spotkałam się z żadnym problemem z tego powodu. Może dlatego, że jestem tak naprawdę drugim pokoleniem dyrygentek, więc kobieta – dyrygent nie jest już tak dużym zaskoczeniem.

MM: A ja myślę, że jest to nieporozumienie. Dyrygent jest przede wszystkim artystą, muzykiem. W pracy z orkiestrą przestają istnieć uprzedzenia, liczy się profesjonalizm i talent.

Podobno dyrygent powinien posiadać typowo męskie cechy charakteru – pewność siebie, zdecydowanie, ale zawód ten wiąże się też z wytrzymałością fizyczną.

MC: Jestem obdarzona silnym organizmem, ale faktycznie jest to bardzo wyczerpujące zajęcie. Jednocześnie do fizycznego wyczerpania dochodzi też psychiczne zmęczenie, bo jest to również ciężka praca umysłowa. To tak jakby ktoś na siłowni ćwicząc musiał

jednocześnie recytować wiersz, czy rozwiązywać zadanie matematyczne. To prawda, że dyrygent powinien być pewny siebie i zdecydowany, ale są to dokładnie te same cechy, które posiadają kobiety w biznesie.

MM: Dyrygentura wymaga dość szerokiego zespołu predyspozycji, ale sztuki nie tworzy się siłą mięśni, tylko siłą ducha i intelektem.

A jakie kobiece cechy pomagają w wykonywaniu tego zawodu?

MC: Kobiety zwracają uwagę na emocje, również te panujące w orkiestrze. Empatia więc może być pomocna, bo dyrygent nie tylko stoi na podium i dyryguje, ale jest również szefem, który musi ogarniać wiele innych rzeczy. Jest też różnica w tym, jak kobieta chce coś uzyskać od orkiestry, a jak mężczyzna. I zauważyłam, że rzeczywiście dobrze współpracuje mi się z mężczyznami. Jeśli jest się konkretnym, to można nawiązać fajne porozumienie. Czy ja z tego korzystam, że jestem kobietą? Nie, ja w ogóle nie myślę o tych sprawach. Po prostu chcę zrobić swoje i tyle. A to że jestem w takim ciebie? Na to już nic nie mogę poradzić (śmiech).

MM: Bo w dyrygowaniu najważniejsza jest dyrygencka osobowość. Nie jest możliwe generalizowanie. Każda osoba jest wyjątkowa.

To przejdźmy do kwestii stroju. W czym panie dyrygują? Jest to strój typowo męski czy jednak kobiecy?

MC: Mam dwa stroje. Jeden taki typowo męski. Jest to frak z ryszem damskim, spodnie, biała koszula i płaskie buty. Mam też drugi strój, którym jest sukienka, buty na obcasie, no i frak.

Buty na obcasie?

MC: Tak, ale oczywiście muszą być wygodne (śmiech).

MM: Mnie zależy na tym, by uwaga słuchaczy, jak również muzyków orkiestry, skupiona była wyłącznie na muzyce. Ubiór powinien być możliwie neutralny, tak by nie zakłócić wykonywania i odbioru muzyki.

Pani Moniko, jest pani również kompozytorką. Niejednokrotnie dyrygowała pani orkiestrą wykonującą pani utwory. Jest to łatwiejsze czy trudniejsze niż dyrygowanie orkiestrą wykonującą utwory innych kompozytorów?

MC: W moim przypadku nie zauważyłam różnicy. Tak samo muszę się przygotować, a swój utwór traktuję tak, jakby napisał go ktoś inny.

Pani Maju, studiowała pani między innymi w Akademii Sibeliusa w Helsinkach. Dlaczego akurat tam?

MM: Z jednej strony są to powody osobiste, część mojego dzieciństwa spędziłam w Finlandii i powrót dał mi poczucie wewnętrznej jedności. Z drugiej strony, na Akademii Sibeliusa istnieje najlepszy na świecie system nauczania dyrygentury - jest to jedyne miejsce, gdzie studia odbywają się poprzez dyrygowanie wyłącznie orkiestrą, a nie pianistami, jak to ma miejsce w Polsce i innych krajach. W każdym tygodniu student dyryguje trzykrotnie orkiestrą, repertuar od baroku do najnowszej muzyki współczesnej. Umiejętności i doświadczenie wyniesione z tych studiów są ogromne.

Jest pani również wiolonczelistką. Grywa pani?

MM: Jest to mój ulubiony sposób spędzania wolnego czasu, angażuję się m.in. w granie muzyki kameralnej, jak również gram kilka koncertów rocznie w orkiestrach.

To dość absorbujący zawód. Czy trudno go pogodzić z życiem prywatnym?

MC: Bywa różnie. Dyrygentura stanowi tylko część mojej pracy zawodowej. Oprócz tego prowadzę własną firmę zajmującą się tworzeniem muzyki, piszę muzykę do filmów i teatrów. Lubię różnorodność. Na szczęście specyfika mojej pracy pozwala mi na wzięcie oddechu między kolejnymi zleceniami.

MM: Dla mnie dyrygentura to nie tylko zawód, to sposób życia, poświęcenie sztuce. Życie prywatne w moim przypadku jest mocnym fundamentem dla działalności artystycznej.

No właśnie, pani Maju, wiele pani podróżuje. Czy zaowocowało

to jakimś dodatkowymi umiejętnościami, nie tylko natury muzycznej?

MM: Uważam za fascynujące poznanie ludzi wywodzących się z różnych środowisk kulturalnych. Swobodnie posługuję się językiem angielskim i potrafię porozumieć się także w kilku innych językach, m.in. niemieckim i fińskim. Podziwiam krajobrazy, naturę i osiągnięcia ludzkości. Nowe doświadczenia często niosą za sobą siłę twórczej inspiracji.

A kto panie inspiruje?

MC: Wielu ludzi podziwiam. Gdy zaczynałam studia kompozycji, to w zasadzie nie miałam idoli. A teraz jestem coraz bardziej pokorna i doceniam wielu artystów zarówno z dziedziny dyrygentury, czy z dziedziny kompozycji muzyki filmowej i teatralnej.

MM: Jest bardzo wielu wspaniałych dyrygentów, staram się nauczyć od nich jak najwięcej.

A jakiej muzyki słuchają panie na co dzień?

MC: Ja nie słucham (śmiech).

Naprawdę?

MC: Naprawdę (śmiech).

Pani Maju, pani również?

MM: Ja studiuję partytury w ciszy, moją wyobraźnię wypełnia muzyka i w tym tkwi siła kreacji. Lubię chodzić na koncerty i słuchać wykonania na żywo.

Co uważają panie za swój największy sukces?



Maja Metelska

MC: Sukcesem na pewno mogę nazwać to, że podążam drogą, która sobie wymyśliłam na samym początku i że kurczowo się jej trzymam. To nie jest łatwy zawód. To jest naprawdę ogromna harówka, zdarzają się niepowodzenia, ale nie daję się i wciąż uparcie dążę, aby osiągnąć założone cele.

MM: A ja nie spoglądam na życie w kategorii sukcesów, myślę, że jest to niezwykle droga, pełna przygód i refleksji.

A co daje największą satysfakcję w tym zawodzie?

MC: Zawód dyrygenta to niezwykle osobliwa profesja. Przekazujesz orkiestrze za pomocą słów i gestów treści muzyczne, próbujesz uzyskać zamierzone brzmienie korzystając z nazwijmy to „kodów ruchowych”, czyli próbujesz wykreować muzykę środkami, które nie są bezpośrednio związane z dźwiękami. I najdziwniejsze jest to, że to działa! Nie bez przyczyny mówię się, że jest to dowód na istnienie telepatii (śmiech). Muszę powiedzieć, że właśnie to jest najbardziej satysfakcjonujące - kiedy udaje się nawiązać jakieś niezwykłe porozumienie z ludźmi w orkiestrze, kiedy muzycy dokładnie wiedzą jak chcesz, aby coś było zagrane.

MM: Mnie największą satysfakcję daje wspólne wykonywanie muzyki. Wspaniałe koncerty. Komunikacja muzyczna z innymi muzykami, a także słuchaczami. Wzruszenia i przeżycia artystyczne. ■

Prestiżowe IMPREZY CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

AUTOR: MATYŁDA PROMIENI



DO SŁUCHANIA

TARA MCDONALD



Tara McDonald, znakomita brytyjska wokalistka klubowa, będzie gwiazdą imprezy Closing Party by Bacardi w sopockiej Zatoce Sztuki. Tara niedawno podpisała kontrakt płytowy z Hed Kandi - wytwórnią muzyczną związaną z londyńskim klubem Ministry of Sound. Sławę przyniosło jej nagranie wokali do wielkiego

hиту Armana van Heldena „My My My”, tanecznego hymnu Axwell „Feel The Vibe” i piosenek dwóch innych królów house’u - Todda Terry’ego („Get Down”) i Davida Guetty („Delirious and You’re Not Alone”). Występuje w klubach w Rosji, USA, Wielkiej Brytanii, Chinach, na Ibizie, w Egipcie, Algierii i Jordanii.

Sopot, Zatoka Sztuki, 23 sierpnia, godz. 19:00

SOUNDRIVE FESTIVAL



Teren Stoczni Gdańskiej wypełni się tysiącami fanów elektronicznych i rockowych brzmień. Tegoroczny line-up jest imponujący: Unknown Mortal Orchestra, King Khan, Highasakite, Blaenavon, Fiction, Islet, Planet of Zeus, Vuvulvultures, Samaris, The Saturday Tea, The Freuders, Bobby The Unicorn, Gonzo And The Prezidents,

Trupa Trupa, Wild Books, The Sunlit Earth, Miss God, Szezlong, Straight Jack Cat, Daniel Spaleniak oraz Young Stadium Club.

Gdańsk, Klub B90, 4-6 września.

PORTISHEAD



Portishead to jeden z zespołów, który tworzył podwaliny trip - hopu - ogromnie popularnego w latach 90. gatunku muzycznego z pogranicza hip hopu, elektroniki i rocka. Zespół słynie z wielkiej ilości koncertów i bardzo uważnego dobierania miejsc, w których występuje, a pojawili się dotychczas na

najważniejszych festiwalach świata - Glastonbury, Hurricane, Roskilde. Portishead wykona zupełnie nowe utwory z najnowszej płyty, której premiera zapowiadana jest na jesień tego roku. Bilety kosztują od 100 zł do 350 zł.

Sopot, Opera Leśna, 5 września, godz. 20:00

GRAMMY WINNERS NIGHT



Gregory Porter, najbardziej „gorące” i pożądane nazwisko we współczesnym świecie jazzu, tegoroczny zdobywca Grammy w kategorii Best Jazz Vocal Album, będzie gwiazdą koncertu w Operze Leśnej w Sopocie! Krytycy określają Portera jako nowego króla jazzu, porównywanego do najlepszych z najlepszych,

takich jak Joe Williams, Nat Cole, Donny Hathaway czy Marvin Gaye. Wcześniej na scenie pojawi się Włodek Pawlik Trio - również tegoroczny zdobywca Grammy.

Sopot, Opera Leśna, 15 września, godz. 19:00

GŁOSY DLA HOSPICIÓW



PRESTIŻ PATRONUJE

Zapraszamy na koncert charytatywny, od wielu lat wpisany w tradycję jesiennych imprez artystycznych: „Głosy dla Hospicjów”, organizowanych przez Fundację Hospicyjną. Gwiazdą wieczoru będzie zespół De Mono, który zaprezentuje swoje największe przeboje w nowych aranżacjach, przy udziale muzyków orkiestry Filharmonii Bałtyckiej. Połączenie brzmienia muzyki klasycznej i muzyki popularnej, znanej i lubianej od lat, z pewnością zaskoczy publiczność. Dochód z koncertu przeznaczony zostanie na wsparcie Funduszu Dzieci Osieroconych.

Gdańsk, Filharmonia Bałtycka, 11 października, godz. 19:00

SOPOT JAZZ



Aż 5 dni potrwa tegoroczna edycja Sopot Jazz Festival pod kierownictwem artystycznym Adama Pierończyka. Koncerty odbywać się będą na scenie kameralnej Teatru Wybrzeże w Sopocie oraz tradycyjnie w klubie Spatif i w Zatoce Sztuki. Spodziewać możemy się artystów z dwunastu krajów, którzy zaprezentują

sie w konfiguracjach od solo po big band! Usłyszymy wykonawców młodych oraz legendy, a także cztery premierowe projekty, które powstaną na specjalne zamówienie festiwalu. Na festiwalu zagrają są m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, Greg Osby, Trilok Gurtu (na zdjęciu)

Sopot, różne lokalizacje, 8-12 października



DO OGLĄDANIA

STATEK SZALEŃCÓW



Najnowsza premiera Teatru Wybrzeże. Sztuka jednego z najważniejszych europejskich dramatopisarzy, której charakter sam autor określa, mianem tragicomedii. Statek Szaleńców, niczym współczesną arkę Noego, opanowali mieszkańcy starej, zapomnianej przez Boga i ludzi kamienicy, którą kolejna powódź odcina

od świata. Między siódmką bohaterów poddanych ponownie ekstremalnej próbie odżywają stare waśnie o rzeczy wielkie i drobne, dzielą ich i łączą podejrzania i teorie spiskowe, wspólne fronty i sojusze zmieniają się z minuty na minutę.

Gdańsk, Teatr Wybrzeże, 29 - 30 sierpnia, godz. 19

MISTRZOSTWA ŚWIATA W SIATKÓWCE



Siatkarze z Rosji, Bułgarii i Chin zagrają w Ergo Arenie podczas siatkarskich mistrzostw świata. Do grupy C dołączą jeszcze dwa zespoły z Ameryki Północnej i Środkowej oraz jeden z Afryki. Na granicy Gdańska i Sopotu odbędzie się 15 meczów. W tej fazie obowiązuje systemem każdy z każdym. Trwać ona będzie od 31 sierpnia do 6 września. Za pojedyncze bilety trzeba zapłacić od 20 do 90 złotych. Przewidziano pięć kategorii cenowych. Wejściówki można nabyć za pośrednictwem strony internetowej tictetpro.pl.

Gdańsk, Ergo Arena, 31 sierpnia - 6 września 2014



MARIASZEK ORŁOWO RESTAURANT TO MIEJSCE, KTÓRE KOJARZY SIĘ Z DOBRZYMI SMAKAMI, ALE RÓWNIEŻ ZE WSPÓLNIE SPĘDZONYM CZASEM Z RODZINĄ LUB ZNAJOMYMI.

MARIASZEK
— Mariaszek Orłowo Restaurant —
www.mariaszek.pl



Mariaszek położony jest przy samym centrum handlowym Klif w Gdyni, niedaleko plaży w Orłowie i parku Kolibki. Wnętrze jest przytulne, przyjazne, a także nowoczesne, z jasną dębową podłogą, sosnowymi belkami, czerwoną cegłą i szkłem. W centralnym punkcie pomiędzy słoneczną werandą a główną salą jadalną znajduje się dwustronny kominek nadający wnętrzu ciepły klimat. W Mariaszku dobrze poczuć się zarówno casualowi turyści, rodziny z dziećmi, jak i goście, którzy oczekują eleganckiej kolacji przy dobrym winie. Dla takich osób oferuje nietypowe miejsce, jakim jest przeszklona winiarnia, w której Goście mogą kupić wyselekcjonowane przez somaliera wina z całego świata oraz skosztować dań z menu przy dużym sosnowym stole.

Winiarnia jest zarówno miejscem spotkań i degustacji win a zarazem sklepem gdzie goście mogą kupić wina w bardzo przystępnych cenach i skosztować je na miejscu lub zabrać do domu. Potrawy takie jak *Pierogi z kaczki z sosem borowikowym* czy *tatar z wędzonego pstrąga* zadowolą nawet najbardziej wymagających smakoszy. Karta bazuje na sezo-

nowych składnikach. Goście mogą skosztować *sandacza z patelni z sosem ze świeżych kurek* czy tradycyjnych *pierogów z jagodami podanymi z gęstą, słodką śmietaną*. Wyrafinowane podniebienia zachwyci tradycyjny *stek z polędwicy limousine z grillowanymi warzywami i kremowym sosem z zielonego pieprzu na brandy*.

Rodziny z dziećmi znajdą plac zabaw z trampoliną, zjeżdżalnią, huśtawką oraz kącik zabaw dla dzieci z namiotem, tablicą do rysowania i zabawkami dla najmłodszych. W restauracji znajduje się również miejsce do przewijania niemowląt.

Oprócz obsługi gości indywidualnych Mariaszek oferuje przestronne sale na wszelkiego rodzaju przyjęcia okolicznościowe od uroczystych kolacji rodzinnych w przeszklonej werandzie po eleganckie przyjęcia weselne w nowoczesnej, klimatyzowanej sali na piętrze z profesjonalnym nagłośnieniem i oświetleniem.

Sądząc po tym jak Mariaszek wpisał się w kulinarny obraz trójmiasta, można stwierdzić, że każdy znajdzie tu coś dla siebie.



DIABEL jada u
MARIASZKA

UKRYTE PRAGNIENIA MARTY JULII PIÓRKO

AUTOR: MICHALINA DOMOŃ / FOTO: BARTOSZ MODELSKI/WWW.MODELSKI.EU



Tęsknota za czymś, co zostało utracone, potężna i nieoswojona siła pożądania, która wywołuje w nas lęk, próba dotknięcia świata, którego już dawno nie ma, albo nie istniał wcale – bajki bez morału, bynajmniej nie dla dzieci. Malarstwo Marty Julii Piórko, choć nasycone poetyką kiczu, tylko z pozoru stanowi lekką opowiastkę przyprawioną pikantnym żartem. Jedna z najbardziej utalentowanych malarek młodszego pokolenia pochodzi z Trójmiasta.

Jak wielu artystów, bardzo wcześnie rozpoznałaś swój talent i widziałaś, co chcesz robić. Twoje poszukiwania własnej drogi artystycznej zaczęły się od fascynacji fotorealizmem. Co cię najbardziej pociągało w tym nurcie malarskim?

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam fotorealistyczne obrazy, zachwyciły mnie absolutnie. Biła z nich pewna naturalność. Duże wrażenie zrobiło nam mnie to, że za pomocą malarzkiego warsztatu można opowiedzieć praktycznie wszystko.

Inspirował mnie hiperrealizm amerykański i sama fotografia. Tak powstała seria fotorealistycznych portretów. Są to trochę wzywające obrazy, utrzymane w cukierkowej kolorystyce zepsutego dzieciństwa, zaczerpniętej z kolorowych czasopism.

W pewnym momencie w swoim malarstwie zaczęłaś jednak odchodzić od fotorealistycznych przedstawień, a skłaniać się ku pop surrealizmowi, który ociera się o baśniowe narracje...

Fotorealizm przestał być dla mnie wystarczający. Czułam, że chcę opowiadać o rzeczach, których nie można przekazać za pomocą realistycznych obrazów. Zaczęłam kreować świat odbiegający od rzeczywistości, przeistaczać ją w baśń. Na moich płótnach, jak w ma-

rzeniach sennych, przeszłość miesza się z teraźniejszością, a postaci z różnych epok odnajdują się w tej samej przestrzeni, dzięki wspólnym obawom i pragnieniom.

Pytanie, które denerwuje wielu twórców, ale za to odbiorcy i czytelnicy lubią je zadawać: co cię inspiruje?

Wszystko może mnie zainspirować: fotografia, życie, zdarzenia. Jeśli jesteś dobrym obserwatorem, może to być najmniejszy drobiazg czy nawet sam kolor. Przede wszystkim jednak, inspirują mnie fotografie z okresu wiktoriańskiego i edwardiańskiego, motywy zaczerpnięte z atlasu anatomicznego, zwierzęta, trofea myśliwskie i malarstwo dawnych mistrzów.

Skąd się wzięła fascynacja starą fotografią?

Z dzieciństwa. Lubiałam wtedy przeglądać stare albumy. Do tej pory lubię oglądać takie rzeczy. W starej fotografii jest pewna magia, tajemnica. Często przedstawiają one przecież osoby, które już dawno nie żyją. Każda z nich miała swoje życie, swoją historię, której my nie znamy. Zostały po nich tylko te fotografie.

Twoje obrazy nasiąknięte są erotyką. Jedna z teorii mówi, że od wieków obrazy powstawały po to, żeby zaspokoić erotyczne po-

trzeby mężczyzn związane z patrzaniem. A twoim zdaniem, po co powstają takie obrazy?

To jest temat, który zawsze fascynuje. Mimo to, że cielesność w dzisiejszych czasach otacza nas z każdej strony, to i tak jest on pociągający. Wynika to z natury człowieka. Słyszałam, że niektórzy uważają moje prace za wyzywające. Tak naprawdę nie dzieje się na nich nic gorszego, jeśli spojrzymy na nie obiektywnie. Podsuwam odbiorcy jedynie sugestię tego, co mogłoby się wydarzyć. Reszta historii jest po stronie patrzącego. Jeśli widz czuje się zaniepokojony, to może właśnie odnalazł swoje ukryte pragnienia.

Nie myślałaś o tym, żeby w podobnej konwencji namalować męskie ciało. Wiele pań z pewnością by to ucieszyło ...

Nieraz myślałam. Jednak ciało kobiety jest piękniejsze, bardziej miękkie i plastyczne.

Czym jest kobiecość?

To potężna siła, którą kobieta odkrywa w sobie dojrzewając. Nie jest ona związana z cielesnością, raczej z tym, co jest w głowie. To doświadczenie, pewność siebie, inteligencja i pasja.

Zwierzęta to jeden z twoich ulubionych motywów. Często personifikowane, nieraz przedstawiane z przymrużeniem oka. Łatwiej wyrazić pewne prawdy odwołując się do świata zwierząt?

Często portretuję zwierzęta i postaci ludzko - zwierzęce. Pomieszczenie gatunków, zakłócenie praw natury daje mi przestrzeń do pokazania ludzkich emocji. Zwierzęta reprezentują życiowe siły natury, jednocześnie przekazują treści symboliczne. Taka dwoistość jest głównym tematem moich twórczych zainteresowań. Szukam takich historii, w których niewinność spotyka się z rządem, moralność z zepsuciem, radość przeplata się ze smutkiem. Wizerunki zwierząt świetnie się sprawdzają w takich tematach, dzięki nim kwestionują granicę tego, co ludzkie i co nieludzkie.

Twoje obrazy są bardzo osobiste. Czy malowanie pomaga w życiu?

Na pewno. Gdy nie maluję, zaczyna mi czegoś brakować i wydaje mi się, że życie jest bez sensu. Podczas tworzenia, oprócz tego, że jestem skupiona, mam dużo czasu na różne przemyślenia. Zdarza się, że sam proces twórczy wzbudza we mnie dużo emocji i zaczynam na przykład płakać podczas malowania. To jest bardzo oczyszczające. Malowanie to forma medytacji.

Jednym z bardzo osobistych obrazów jest „Trajektoria miłości”...

Ten obraz jest związany z jednym z trudniejszych doświadczeń z mojego życia. Mówi oczywiście o miłości - pięknej, ale też bolesnej. Powstał bardzo szybko i bardzo go lubię. Można powiedzieć, że pomógł mi przetrwać bardzo trudny moment.

Przywiązujesz się do swoich obrazów?

Bardzo. Gdy sprzedałam pierwszy obraz, miałam doła przez dłu-

gi czas. Obrazy to moje dzieci: wkładam w nie dużo pracy, mieszkam z nimi. Niektóre rozstania są bolesne, ale wybrałam taki zawód. Muszę pozwolić cieszyć się moimi pracami innym.

Twoje pierwsze prace powstawały na dużych formatach. Ale od jakiegoś czasu tworzysz też serię mniejszych obrazów. W których z nich lepiej się odnajdujesz?

Trudno to porównać. Mały obraz jest odskocznią od bardzo czasochłonnych, dużych formatów. To, że są mniejsze i monochromatyczne, to dla mnie forma zabawy. Są one też poniekąd odpowiedzią na potrzeby odbiorcy - nieco łatwiej jest zaaranżować we wnętrzu mały obraz, kiedy mamy już urządzone mieszkanie, a obraz kupowany jest w celu dekoracyjnym. Oczywiście klient, który kupuje obraz w celu tworzenia kolekcji, nie patrzy na wymiar, tylko na inne kwestie.

Kicz, to pojęcie, którego dziś boi się wielu z nas. Ty świadomie operujesz kiczem, sprawiasz, że zachwyca na nowo, urzeka. Co pociąga cię w kiczu?

Przed wszystkim jego ładność. Kicz, to zabawa z widzem, puszczenie oka do odbiorcy. Trochę go podpuszczam, czy weźmie to na serio i się na przykład oburzy czy jest w stanie przyjąć mój sposób widzenia. Cieszy mnie, kiedy na twarzy odbiorcy pojawia się ten specyficzny uśmiech - wtedy wiem, że to zrozumiał, wszedł w moją grę.

Pokolenie artystów urodzonych w latach 80., bardzo chętnie odwołuje się do narracji kiczu. Jak myślisz, z czego to wynika?

Na pewno z tego, że dorastali w kiczowatych czasach. Wydaje mi się, że to forma nostalgii, ale i niespełnionych marzeń, bo kiedyś nie wszystko, co „ładne”, było na wyciągnięcie ręki.

Ostatnio jedna z twoich prac „Siostry” została wyróżniona w konkursie malarskim Animalis. To jeden z tych obrazów, który zdaje się dosięgać mrocznej tajemnicy. O czym jest ta praca?

Opowiada o mrocznym dzieciństwie. Nie bardzo lubiłam być dzieckiem. Nie specjalnie też lubiłam bawić się z rówieśnikami, wolałam spędzać czas z dorosłymi. Dzieciństwo jest mitologizowane w naszej kulturze - przedstawia się je jako słodkie i piękne, a przecież nieraz bywa podszyte mrokiem.

Czego nigdy nie namalowałabyś Marta Julia Piórko?

Abstrakcji. To dzieło czysto formalne: kolor, kompozycja, faktura. Mnie interesują ludzkie historie i emocje. Dlatego wybrałam malarstwo narracyjne - aby opowiadać o człowieku i jego niejednoznacznej naturze.

Gdzie w Trójmieście można kupić twoje obrazy?

Sprzedaję i wystawiam głównie w Warszawie. Mam nadzieję, że niebawem znajdę ciekawe miejsce w Trójmieście, gdzie będę mogła pokazać swoje prace, może jeszcze w tym roku. Zainteresowani póki co mogą zobaczyć moje prace Gallerii Triada, Art Affairs i Sopotkim Domu Aukcyjnym. ■



Anatomia Venus



Sopot



Sekrety rodzinne

Święto golfa w Sand Valley

Największa impreza golfowa w Polsce już za nami. W Lotos Polish Open rywalizowali nie tylko zawodowcy. Dla amatorów odbyły się turnieje towarzyszące, tj. Turniej o Puchar Prezesa Grupy Lotos zakończony zwycięstwem gdyńskiego architekta Zbigniewa Reszki i Małgorzaty Smółko, czy też tradycyjny Pro Am. **mr**

PRESTIŻ
PATRONUJE



Od lewej: Krzysztof Gradecki, David Antonelli, Jacek Socha, wiceprezes zarządu PricewaterhouseCoopers Polska, Marek Michałowski, prezes Polskiego Związku Golfa.



Od lewej: Małgorzata Smółko, Paweł Olechnowicz, Zbigniew Reszka, architekt.



Andrzej Jeznach, prezes firmy Gerso, dr Ewa Kempisty - Zdebik.



Od lewej: Małgorzata Ścisak, Paweł Olechnowicz, Marek Michałowski, Stanisław Fiedur, prezes firmy TFF S.A.



Od lewej: Anna Rydzkowska, Oksana Wojtkiewicz, reprezentantki Sierra Golf Club.



Paweł Olechnowicz, prezes Grupy Lotos, z małżonką.



Od lewej: Jarosław Sroka, prezes PGA Polska, Mateusz Kusznierevic.



Michał Poniż, inwestor i kolekcjoner plakatów.



Jowita Twardowska, dyrektor ds. komunikacji i CSR Grupy Lotos, Antti Pohjonen, dyrektor zarządzający Sand Valley Golf & Country Club



Mariusz Czerkawski.



Marzena Gradecka.



Marek Sokołowski, wiceprezes zarządu Grupy Lotos.



Ryszard i Wiesława Brandt.



Na turnieju pojawiła się także projektantka Eva Minge.

■ Gwiazdy w Zatoce Sztuki

Zatoka Sztuki w Sopocie i działający od niedawna na jej dachu klub The Roof to najgorętsze i najmodniejsze miejsca na polskim wybrzeżu. Formuła klubu plażowego cieszy się wielką popularnością wśród mieszkańców i turystów. Wśród nich można spotkać wiele znanych twarzy.



Alicja Domańska, Adam „Nergal” Darski, Wojtek Mazolewski.



Ewa Chodakowska.



Agnieszka Szulim.



Z prawej: Maciej Kawulski, współwłaściciel Federacji KSW.



Maria Sadowska.



Monika Pietrańska, modelka.



Borys Szyc i Krzysztof Giniewicz, CG Premium Clubs.



Łukasz Zagrobelny.



Natalia Siwiec.



Maciej Zień, projektant mody.



Krzysztof „Diablo” Włodarczyk.



Kuba Wojewódzki.



Tomasz Iwan.



Ambasadorki marki Moët.

Towarzyska strona Sopot Match Race

Sopot Match Race to impreza słynna nie tylko ze znakomitego poziomu sportowego, ale też z imprez towarzyszących. W tym roku goście imprezy, organizatorzy, sponsorzy, partnerzy i żeglarze bawili się m.in. w hotelu Sheraton, Zatoce Sztuki i Klubie The Roof oraz w restauracji Flaming&Co. **mr**



Od lewej: Krzysztof Rączka, dyrektor PKO Leasing w Szczecinie, Krzysztof Żeludzewicz, Łukasz Czaja i Maciej Gonerko, czyli załoga Karola Jabłońskiego.



Fabian Wolski, dyrektor New Age Media, Anna Zapędowska.



Od lewej: Jakub Jakubowski i Michał Stankiewicz, wydawcy magazynów Prestiż i W Ślizgu!



Magdalena Jankowska, malarka, kpt. Andy Jankowski.



Karol Jabłoński.



Od lewej: Jarl Alfgarden, Pele Peterson Team, Johnie Berntsson, Stena Sailing Team, Przemysław Tarnacki, Tarnacki Yacht Racing.



Anna Kanonowicz i Maja Leśny, Prime Group.



Szampańskie piękności z firmy Moët.



Mariana Mehring-Steinborn, właścicielka firmy nianiatrojmiasto.pl, Anna Górka, Yachts & Yachting.



Katarzyna Sosińska, PR Manager firmy W. Kruk, Wojciech Kruk jr.



Bogdan Pietrzak, Ferrari Katowice z właścicielami bolidów z Maranello.



Edyta Kuskowska, lekarz stomatolog, Dariusz Kuskowski, dyrektor regionu północnego SG Equipment Leasing Polska Sp. z o.o.



Jakub Rościszewski, współwłaściciel firmy Wave 58, Anna i Janusz Duda.



Przemysław Płóciennik, Tarnacki Yacht Racing i Anna Rogowska, Multimedia.

■ Porsche zaprosiło na golfa

Golf przy pięknej pogodzie, jazdy testowe najnowszymi modelami Porsche, pokazy live cooking i mnóstwo atrakcji dla dzieci - tak wyglądała trzecia edycja turnieju Porsche Centrum Sopot Auto Leltek Group Golf Open 2014. Turniej rozegrany został na polu Sierra Golf Club w Pętkowicach koło Wejherowa. **mr**

PRESTIŻ
PATRONUJE



Od lewej: Paweł Chałupka, dyrektor zarządzający Porsche Centrum Sopot, Lech Sokółowski, Sebastian Magrian, dyrektor generalny Sierra Golf Club.



Robert Sokółowicz, instruktor golfa, Dorota Gardias.



Agnieszka Mitros, marketing manager Porsche Centrum Sopot.



Oksana Wojtkiewicz, triumfatorka turnieju.



Krzysztof Migas, Małgorzata Naumczuk



Andrzej Szulist, prezes firmy Mega SA z małżonką.



Tomasz Iwan.



Bartłomiej Babij.



Sebastian Mielcarek, Marek Nowicki, Exxon Mobile, Paweł Chałupka.



Agnieszka Komisarczyk, Michał Michałowski, Porsche Centrum Sopot.



Barbara Sarna, kierownik działu marketingu MS Pomorska Fabryka Okien, Waldemar Doskocz, były kierowca rajdowy.



Izabela Cyjert, dyrektor ds. inwestycji Klientów Dom Inwestycyjny Xelion, Arkadiusz Sztander, właściciel firmy Premium Sound.



Henryk Konopka, właściciel hotelu Blick w Gdyni.



Ireneusz Sęk, współwłaściciel sieci fitness klubów Fabryka Formy.

Jack's już w Gdyni

Jack's Bar & Restaurant to nowe miejsce na kulinarnej mapie Trójmiasta. Restauracja zlokalizowana na terenie Nowego Orłowa specjalizuje się w kuchni amerykańskiej, a znakami rozpoznawczym są potrawy z grilla. **mp**



Od lewej: Tomasz Kłos, szef kuchni, współwłaściciele Jack's Bar & Restaurant, Paweł Winiszewski, Aneta Czauderna, Krzysztof Szulborski.



Janusz Benesz, członek zarządu stowarzyszenia Trefl Pomorze.



Grzegorz Cytacki, główny projektant Jack's Bar & Restaurant.



Od lewej: Mirek Trymbulak i Jola Słoma, Atelier Smaku, Paweł Winiszewski.

Fot. Krzysztof Nowosielski

Sopot ma swój browar

W miejscu legendarnego Złotego Uła w Sopocie otworzył się Browar Miejski Sopot. To nowy lokal gastronomiczny właściciele znanej i lubianej Tawerny Orłowskiej. W Browarze warzonych jest pięć rodzajów piwa, a w menu znajdziemy potrawy pomorskiej kuchni regionalnej, w tym sarninę i dziczyznę. **mp**



Sławomir Galica, manager Tawerny Orłowskiej w Gdyni.



Michał Derwis, Browar Miejski Sopot.



Joanna Węgrzyn-Kowenicka, dyrektor Hotelu Nadmorskiego w Gdyni.



Joanna Derwis, kierownik sprzedaży w hotelu Hanza w Gdańsku.

Fot. Karol Kasperki

Homar w Lobsterze

Kunst kulinarny oraz sztuka to idealne połączenie - dowodem na to była pierwsza edycja imprezy Homarium Lobster & Art. W restauracji Lobster mieszczącej się w Olivia Business Centre podano wyśmienite owoce morza z ich królem homarem na czele. Goście mieli też okazję zapoznać się z twórczością Edyty Hul, absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. **mr**



Od prawej: Sylwia Pawłowska i Danuta Jasik, właścicielki restauracji Lobster, Maciej Grabski, prezes Olivia Business Center, Grażyna Stefaniszek, przewodnicząca Regionalnej Grupy IPMA, Magdalena Pawłowska, właścicielka Insource PR.



Małgorzata Kołakowska, Pomorski Klub Biznesu, Paulina Próchnicka, właścicielka Dolce Vita Instytut Piękna.



Od lewej: Kamila Topolewska, Grupa KOS, Oskar Topolewski, właściciel Grupy KOS, Magdalena Pawłowska, właścicielka Insource PR.



Monika Bogdanowicz, Human Capital Director Olivia Business Centre, z mężem.



Halina i Ryszard Ostrowscy, właściciele firmy Anro.



Z prawej: Iwona Kmiecik, Hotel Bayjonn, z koleżanką.



Marzenna Krefft, dyrektor ds. inwestycji Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy, z córką.

Fot. Krzysztof Nowosielski

SZUKAJCIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk, ul. Długa 77/78
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39
Kafe Delfin, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Segafredo, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mottawy
Mount Blanc Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piłarnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Gelatio Magia, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Coffea Heaven, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Costa, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady Gdynia, Centrum Riviera
Marengo, Gdynia, Centrum Riviera
Mount Blanc, Gdynia, Centrum Riviera
The Coffee Factory, Gdynia, Centrum Riviera
Dom Czekolady Gdynia, Centrum Gemini
Grey Coffee&More, Gdynia, Centrum Gemini
Comer Cafe, Gdynia, ul. Świętojańska 78A
Coffea Heaven, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookama, Sopot, ul. Hafnera 7/9
Mount Blanc, Sopot, Centrum Hafnera
Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48
Piłarnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
La Crema Cafe, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14
Cukiernia T.Deker, Sopot, Hotel Rezydent

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Goldwasser Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22,
Restauracja Nautilus, Gdańsk, ul. Bałtycka 5
Lao Thai, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mottawy
Restauracja Billy's, Gdańsk, Długie Pobrzeże
Restauracja Goldwasser, Gdańsk, Długie Pobrzeże 22
Restauracja Sempre, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mottawy
Restauracja Kubicki, Gdańsk, ul. Warkta 5
Sushi 77, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30 (obok Żurawia)
Mito Sushi, Gdańsk, ul. Tandeta/Szeroka
La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86
Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandeta (róg Szerokiej)
Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Sw. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Otłowińska 1
Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre
VNS, Gdańsk, CH Manhattan
Metamorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmielicka 1
Taverna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Browarna, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Gdański Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Pawna Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
Fusion Sushi Restauracja Interaktywna, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwki 9
Cco, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Restauracja Łatający Holender, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34
Shanghai Restauracja Chińska, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 51/53
Big Apple, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578
Stacja de Luxe, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 22
Mercado Tapas Bar, Gdańsk, ul. Partyzantów 8/4
Kresowa, Gdańsk, ul. Ogarna 12
Como Ristorante, Gdynia, CH Klif
Althaus, Gdynia, ul. Świętojańska 81
Tokyo Sushi, Gdynia, ul. Mściwoja 9
Trafik Jedzenie & Przyjaciele, Gdynia, Skwer Kościuszki 10
Del Mar, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście
Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38
Moshi Moshi Sushi, Gdynia, Centrum Gemini
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Chwila Moment, Gdynia, InfoBox
Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski
Vinegre di Rucola, Gdynia, Bulwar Nadmorski
(Muzeum Marynarki Wojennej)
Panorama, Gdynia, ul. Mickiewicza 1/3
Alikapark Sopot, ul. Świętojańska 69
Mariuszek Gdynia, ul. Spółdzielcza 1
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemini
Tłusta Kaczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 4
Green Way, Gdynia, ul. Abrahamą 24
Restauracja Sztuczka, Gdynia, ul. Abrahamą 40
Ogniem i Piecem, Gdynia, ul. Świętojańska 87
Mąka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65
Trio Restauracja, Gdynia, ul. Starowiejska 29-35
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Taverna Orłowska, Gdynia, ul. Orłowska 1
Piano Club Barbados, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Hafnera
Grono di Rucola, Sopot, ul. Wybickiego 48
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Hafnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Hafnera
Green Way, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 47
Restauracja Thai Thai, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 17 (przy Hotelu Bayjonn)
Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44
Toscana, Sopot, ul. Grunwaldzka 27
Gianni, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 63
U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60
Ristorante Sempre, Sopot, ul. Grunwaldzka 11
Restauracja Morska, Sopot, ul. Morska 9
Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Rucola, Sopot, Krzywy Domek
Flaming&Co, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1
Browar Miejski Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35

Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36
White House, Sopot, Plac Żdrojowy 1
Unique Club, Sopot, Plac Żdrojowy 1
Avoocado Fusion Restaurant&Sushi, Sopot, Plac Żdrojowy 1
Kinsky, Sopot, ul. Kościuszki 10
Restauracja Cyrano-Rovane
Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 11
Sanatorium, Sopot, ul. Grunwaldzka 8
Tapas de Rucola, Sopot, Pułaskiego 15
Pidd&Ball Club, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Restauracja Pieprz, Sopot, ul. Hafnera 7
Toko Szech, Reda, ul. Miłyńska 2/5
Smak Morza, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 2
Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45
Sushi77, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53 (Krzywy Domek)
Steak House Del Monaco Cut, Sopot, ul. Moniuszki 10 (Hotel Opera)
Zatoka Sztuki, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 14

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elzbietajska 9/10 koło kościoła św. Józefa
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka (poziom -1)
Salon Fryzjerski – Kosmetyczny Excellent, Gdańsk, ul. Heweliusza 19
Paula Roccella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Privé Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5 FG
Camille Albane, Gdańsk, CH Madison
Studio Fryzjerskie Welkom Józef Świniarski, Gdańsk, CH Manhattan
Salon Fryzjerski Dorota, Gdańsk, Alfa Centrum
Milan salon Twojego psa, Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 106/2
Beauty Medical, Gdynia, ul. Wincentego Pola 27
Obsessive Studio, Gdynia, ul. Batorego 4
Rock Star Look, Gdynia, ul. Mściwoja 3
dio No, Gdynia, ul. Bema 10
Perfumeria i Gabinet Kosmetyczny Guerlain, Gdynia, ul. Abrahamą 24
Nayia studio fryz. – kosm., Gdynia, ul. Parkowa 6
La Perla, Gdynia, ul. Harcerska 5
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, Plac Górnolaski 4
Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18
iDermacel, Gdynia, ul. Ballady 26
Salon Ideale, Gdynia, Al. Zwycięstwa 244/1
Studio Effect, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43 (Atrium)
Branski Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo)
Laser Center, Sopot, Krzywy Domek
Jacques Andre, Gdynia, Centrum Riviera
Centrum Pięknego Gała, Sopot, ul. Jagiello 4
Salon Kosmetyczny – Fryzjerski Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46
Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16
Salon urody Drausal, Sopot, ul. Niepodległości 739/1
Instytut Piękna Dolce Vita, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1

SPARWELLNESS

Body Line, Gdańsk, ul. Główna 5B
Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon
Beauty Derm Instytut SPA, Gdańsk, ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina
Centrum Dietetyczne Natur House, Gdańsk, CH Madison
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwki, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Spaamend, Gdańsk, ul. Waly Piastowskie 1
OTC On Line, Gdynia, ul. Batalionów Chłopskich 12
Mana Day Spa, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 2A
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Sabai Jai, Gdynia, ul. Starowiejska 35
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1
Aquadark Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5
Salon Mai Thai, Sopot, ul. Chopina 26 A
Aqua Spa Sopot, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&BMed, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8
Ośrodek Medycyny Estetycznej Dwór Kuznicki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
Centrum Odnowy Biologicznej Stenia, ul. Starowiejska 41/43, Gdynia
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahamą 45
Beauty Derm, Gdynia, ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien, Gdynia, ul. Świętojańska 34
Gabinet Medycyny Estetycznej dr Anna Omernik, Gdynia, Sea Towers
Instytut Bielenda Professional, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6c/6 (Sea Towers)
Klinika Urody Mediderm, Gdynia, ul. Abrahamą 36-44
Gabinet Chirurgii Plastycznej DD, Gdynia, ul. Bema 18/1
Toscana, Sopot, ul. Grunwaldzka 27
Estee Med., Sopot, ul. Chopina 34/2
Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 1D
Derm-AL, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5

HOTELE

Hilton Gdańsk, Gdańsk, Targ Rybny 1
Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19

Dwór Oliwki, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160
Hanza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6
Hotel Krolewski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Sw. Ducha 2
Zajazd pod Oliwką, Gdańsk, ul. Kościarska 1
Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34
Hotel Fahrenheit, Gdańsk, ul. Grodzka 19
Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Biłk, Gdynia, ul. Jana z Kolina 6
Hotel Villa Baltica, Sopot, ul. Emilii Plater 1
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Sheraton Sopot Hotel, Conference Center & Spa, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Sofitel Grand Sopot, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14
Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A
Mera Spa, Sopot, ul. Bitwy pod Powcami 59
Hotel Villa Sentoza, Sopot, ul. Grunwaldzka 8
Hotel Hafner, Sopot, ul. Hafnera 59
Hotel Kozi Gród, Pomiełow, ul. Lesników 3

KLUBY FITNESS

Centrum Sportowe Fitness Authority, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 229
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
My Gym, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7
Fitstacja – Aqustacja, Gdańsk, Grunwaldzka 411
Centrum Joga i Pilates, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Lady Fitness, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Calypso Fitness, Sopot, Al. Niepodległości 697-701 (Sopocki Skwer)
Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Pure Fitness, Gdynia, CH Klif

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Mialki Szlak 43/45
Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Mialki Szlak 43/45
Motor Centrum, Gdańsk, ul. Mialki Szlak 4/8
KMJ Kaszubowski, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295
Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Postek, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahamą 5
Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Prime Cars, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162
Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241
Renault Zdunek, Gdynia, ul. Morska 517
Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2
Mercedes BMW Gogorowski, Gdynia, ul. Łużycka 9
Gajos, Sopot, ul. Kasztanowa 4
Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956
Centrum Mot Gąglo, Sopot, Al. Niepodległości 948
Prestige, Sopot, Al. Niepodległości 663
Lexus Trójmiasto Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/3 (Nowe Orłowo)

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
Impladent, Gdańsk, Andromedy 3
Mladent, Gdańsk, ul. Rajska 1/5 CD
Project Smile, Gdańsk, ul. Noskowskiego 11
Perfekt Uśmiech, Gdańsk, ul. Piastowskiego 11
Pracielni, Sopot, ul. Kłobowej Jadwigi 71
Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 57
Klinika Prof. Doboszycki i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok. 102
Swissmed, Gdańsk, ul. Wileriska 44
Dental Art, Gdańsk, ul. Szeroka 119/120
Nova Dentis, Gdańsk, ul. Wileriska 44 (Swissmed)
Lux Med, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Krypsin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
Mala Klinika, Gdańsk, ul. Malczewskiego 51
Art Life, Gdańsk, Obr. Wybrzeża 23
Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej, Gdynia, ul. Abrahamą 24
Centrum Optyczne – Okulistyczne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego
Centrum Medyczne Durys Guzowski, Gdynia, ul. Bema 16/2
Evi-Med, Gdynia, ul. Bp. Dominika 8-14
Portadna Trójmiasto Dietetyki, Gdynia, ul. I Armii WP 13
ArtDental Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiello 4/2
White Smile, Sopot, ul. Kopernika 17
Den Arto, Sopot, ul. Armii Krajowej 122
Medyczna Specjalistyczna, Sopot, ul. Grunwaldzka 36A
Med Oral, Rumia, 1 Dywizji Wojska Polskiego 29A

SKLEPY I BUTIKI

Kate&Kate Fashion Jewellery, Gdańsk, ul. Warkta 4/2
Desire, Gdańsk, ul. Sobótki 1/2
Salon Langonia, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 28/1
InFashion, Gdańsk, ul. Pańska 3
Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka

Strellson, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Lanoro, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Clarks, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Centrum Wina, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Centrum Wina, Gdańsk, CH Manhattan
Sandwich-mac, Gdańsk, CH Madison
Polish Fashion Show, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 132 A
Premium Sound, Gdańsk, ul. Trawki 7
Lingeria, Gdańsk, ul. Dmowskiego 5
Galeria Drzwi Prestige, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 481
Hastens, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 569
Hypnos Beds, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 569
La Fabric, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 38/3
Deco Home Art, Gdynia, ul. Zwycięstwa 234
Bo Concept, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus)
Infashion, Gdynia, ul. Świętojańska 91
Studio Marzeń, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 9
Epicentrum, Gdynia, ul. Nowodworowa 21
Maxima suknie ślubne, Gdynia, ul. Świętojańska 73
Christelle, Gdynia, ul. Świętojańska 66
Butik By O la la, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28
Emozjony, Gdynia, ul. Świętojańska 66
Butik Sandro, Gdynia, ul. Świętojańska 33
Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik MarcCain, Gdynia, ul. Świętojańska 44
Butik Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 33
Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9
Max Mara, Gdynia, CH Klif
Gyber Weber, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
MM Fashion, Gdynia, CH Klif
La Mania, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rensenthal, Gdynia, CH Klif
Magnific, Gdynia, CH Klif
Bed&Breakfast Home, Gdynia, CH Klif
Splendido, Gdynia, CH Klif
Pierre Cardin, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, Centrum Riviera
So in Love, Gdynia, Centrum Riviera
AirField, Gdynia, Centrum Riviera
SunLoox, Gdynia, Centrum Riviera
Felina, Gdynia, Centrum Riviera
Strellson, Gdynia, Centrum Riviera
Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera
Imperial Fashion, Gdynia, Centrum Riviera
Glitter, Gdynia, Centrum Riviera
Elska, Gdynia, Centrum Riviera
Pako Lorente, Gdynia, Centrum Riviera
Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251
Royal Decor, Gdynia, ul. Starowiejska 51
Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239
Nord Audio, Gdynia, ul. Wolności 24 B/1
Lingeria, Gdynia, ul. Żwirki i Wigury 8
Biopieknia Złam, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon Sukienki i Szalek Celebrity BRIDAL, Gdynia, ul. Wielkopolska 21
Studio Fotograficzne Stiller, Gdynia, ul. Abrahamą 3
Telem Play, Gdynia, ul. Legionów 119A
Prime Wine, Gdynia, ul. Świętojańska 81/2
Centrum Wina, Gdynia, ul. Świętojańska 13
Smak Wina, Gdynia, ul. Kasztanowa 13a
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Manitac, Sopot, ul. Królowej Jadwigi 71
Millesimo Wino i Spirituality, Sopot, ul. Hafnera 7
Festus, Sopot, ul. Morska 1
Atelier DaVinci, Sopot, ul. Grunwaldzka 23/1
Ser Lanselot, Sopot, Krzywy Domek
Top Hi-Fi, Sopot, Al. Niepodległości 725
002 Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3
Bea Concept, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6 (Dom Zdrojowy)
Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610

INNE

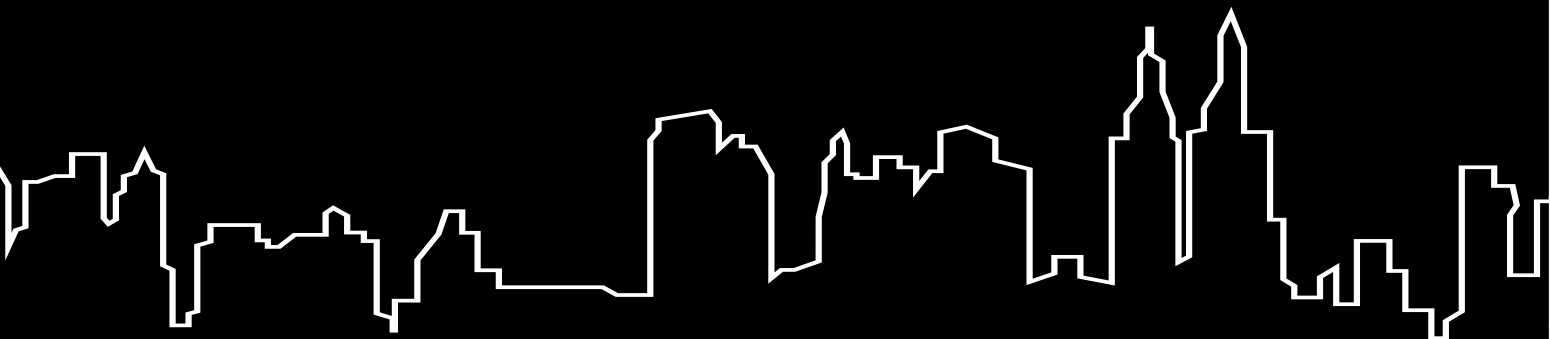
Galeria sztuki Lindenau, Gdańsk, ul. Ogarna 119
Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 12/11
Gdański Inkubator Przedsiębiorczości Starter, Gdańsk, ul. Lęborska 3B
Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Waly Jagiellońskie 1
Polska Filharmonia Bałtycka, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Gdański Klub Biznesu, ul. Uhpagena 23
Kancelaria Adwokacka Joanna Reckowicz, Gdańsk, ul. Szafarnia 61/7
Kancelaria Notarialna Katarzyna Nagorska – Protasiuk, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 6/2
Akwarium Gdyniński, Gdynia, Skwer Kościuszki
Kancelaria Radców Prawnych Lesniewski, Dobrzański, Gdańsk, ul. Abrahamą 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia, ul. Armii Krajowej 46
Klub Tenisowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmond 3
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Pitsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Pitsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Kancelaria Finansowa Titium Group, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo)
dreamHOMES pl, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo)
Timeless Gallery, Gdynia, Plac Kaszubski 17 lok.11
Grupa Investycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Rada Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Bałtycka Agencja Artystyczna, Sopot, ul. Kościuszki 61
The SPA & Sheraton Sopot, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Sierra Golf Club, Pętkowice
Sand Valley Golf&Country Club, Pasłęk

BLACKPARTNERS

TO SEE THE INVISIBLE. TO DO THE IMPOSSIBLE.



FUZJE I PRZEJĘCIA RESTRUKTURYZACJE PRIVATE EQUITY
STRATEGIE ROZWOJU WYCENY PRZEDSIĘBIORSTW



WWW.BLACKPARTNERS.PL